



Eurowybory

SUKCES TUSKA, DRAMAT MACRONA

• W Polsce na wyborczym podium jedynką jest KO. Partia Kaczyńskiego, która pięć lat temu triumfowała, spadła na drugie miejsce i straciła osiem mandatów.

Na miejscu trzecim – Konfederacja, która – jak komentuje prof. Andrzej Rychard – nieoczekiwanie – staje się trzecią drogą.

• Na miażdżącą wygraną skrajnej prawicy w eurowyborach we Francji prezydent Emmanuel Macron zareagował rozwiązaniem parlamentu i rozpisaniem nowych wyborów.

To polityczne trzęsienie ziemi, które zaskoczyło wszystkich.



Wybory do Parlamentu Europejskiego

Unia Europejska zbacza na prawo

W Parlamencie Europejskim głos skrajnej prawicy będzie bardziej słyszalny, a w kluczowych momentach wsparcie populistycznych partii może okazać się konieczne.

Po ogłoszeniu wyborów do Parlamentu Europejskiego Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej i spitzenkandydatka europejskich chadeków triumfowała, zapowiadając, że zbuduje „bastion przeciwko skrajnej prawicy i lewicy”. Niby wszystko jest dobrze, jej Europejska Partia Ludowa wygrała wybory, koalicję z socjaldemokratami i liberałami, którzy stracili najbardziej, będzie można utrzymać. Mimo to Europa zoczyła na kurs, który budzi niemiłe historyczne reminiscencje.

Gra o wszystko Macrona

Unia przechylała się na prawo, w Parlamencie przybędzie nie tylko posłów,

którzy ideą zjednoczonej Europy gardzą, ale takich, których partie są powiązane z Władimirem Putinem.

Najbardziej dramatyczna zmiana dotyczy Francji, gdzie skrajnie prawicowe Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen zdobyło 32 proc. głosów, dwa razy więcej niż partia prezydenta Emmanuela Macrona. Prezydent w reakcji na druzgocącą klęskę rozwiązał parlament, licząc, że w ciągu miesiąca odzyska zaufanie wyborców. Jeśli ten gambit się nie powiedzie, nowy rząd po raz pierwszy w historii Francji utworzy skrajna prawica, której na dodatek pożyczki udzielała Rosja. Taka kohabitacja z eurosceptyczną partią (siedem lat temu Marine Le Pen domagała się wyjścia z Unii Europejskiej) dramatycznie zaszkodzi Europie, nie mówiąc już o wsparciu dla walczącej Ukrainy (Le Pen jeszcze w 2021 r. uznawała ją za rosyjską strefę wpływów).

Sukcesy skrajnej prawicy

W Niemczech drugą siłą jest skrajnie prawicowa Alternatywa dla Niemiec (AFD) której główny kandydat dostrzegł cnoty wśród członków SS. W Austrii wygrała Partia Wolnościowa



Bartosz T. Wieliński

(FPÖ), ugrupowanie o podobny profilu. AfD we wrześniu ma szansę przejąć władzę w trzech wschodnich landach. FPÖ ma zaś szansę przejąć władzę w całym kraju. Obydwie partie są powiązane z Rosją.

Oczywiście cieszy wynik w krajach skandynawskich, gdzie ekstremiści osiągnęli znacznie słabszy wynik, niż zakładali. Zaskakuje zwrot na Węgrzech, gdzie wprowadził wygrał Viktor Orban, ale Fidesz musi zadowolić się 44 proc. (a nie ponad 50 proc.) poparciem, a po piętach depcze mu nowe opozycyjne ugrupowanie Tisza Petera Magyara. Cieszy też sukces demokratów na Słowacji, gdzie władza próbuje wprowadzić węgierskie autorytarne porządki. Oraz to, że w Holandii koalicja lewicy i Zielonych prześcignęła skrajnie prawicową Partię Wolności.

Nie zmienia to jednak faktu, że w Parlamencie Europejskim głos skrajnej prawicy będzie bardziej słyszalny, a w kluczowych momentach

wsparcie populistycznych partii może okazać się konieczne. Po wyborach w 2019 r. von der Leyen została zatwierdzona na stanowisko szefowej Komisji Europejskiej większością zaledwie 9 głosów. Gdyby europosłowie PiS głosowali przeciwko niej, przepadłaby z kretesem. Jak będzie tym razem? PiS na powtórkę się nie zdecyduje, Fidesz też będzie przeciw. Von der Leyen poprze włoską premier Giorgia Meloni, która powoli przestrasza swój kraj na nieliberalną demokrację? A może nie zbierze wystarczającej ilości głosów i będzie pierwszą kandydatką na szefową KE, która przepadnie w głosowaniu?

Silna skrajna prawica będzie oznaczała, że Macron i niemiecki kanclerz Olaf Scholz będą musieli o wiele mocniej zaangażować się w politykę wewnętrzną i, żeby choć trochę osłabić populistów, całkowicie przeorganizować politykę wobec Europy.

Nowa rola Polski

Dużo mówimy o nowej roli Polski w Unii Europejskiej, kraju, który daje nadzieję na pokonanie populistycznej hydry i który dzięki temu będzie nadawać wspólnocie ton. Boję się sytuacji, że mimo politycznych talentów premiera Donalda Tuska i szefa MSZ Radosława Sikorskiego w tej europejskiej konstelacji nie będzie o wspólnocie z nikim rozmawiać. Bo wszyscy będą tak bardzo zajęci sobą. ●

• Więcej ► 2-7 i ► Wyborcza.pl

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wybory do Parlamentu Europejskiego

Kto zdobył mandat, kto m



Partia Kaczyńskiego, która pięć lat temu triumfowała w wyborach do PE, straciła osiem mandatów. PiS spadł na drugie miejsce. Na wyborczym podium jedynką jest KO, z poparciem ponad 37 proc.

**Agata Kondzińska
Iwona Szpala**

Sensacją w PiS są przegrani, których Jarosław Kaczyński zrobił liderami list.

PiS-owski rekordzista bez mandatu

Mimo jedynki z Poznania do PE nie pojedzie Wojciech Kolarski prezydencki minister, mocno wspierany przez Andrzeja Dudę w kampanii. W tym samym okręgu przepadł Ryszard Czarnecki, PiS-owski rekordzista wyborów do PE, w Brukseli był od dwudziestu lat. Obaj politycy zaciekle rywalizowali o mandat. Gdy Kolarski występował u boku prezydenta, Czarnecki miał wsparcie od prezesa PiS, z którym chętnie pozował. Konkurentów przeskoczyła Marlena Maląg. Była minister rodziny startowała z trzeciego miejsca.

Jedynka na łódzkiej liście PiS nie wystarczyła Witoldowi Waszczykowskiemu, byłemu szefowi MSZ. Tu okazał się lepszy Waldemar Buda, były minister rozwoju, a w tej kadencji śledczy komisji ds. wyborów kopertowych, zdobył mandat z piątego miejsca listy.

Z jedynki przepadła Anna Fotyga na Pomorzu. Mandat zdobył za to były rzecznik rządu Piotr Müller, który startował czwartego miejsca.

W PE nie będzie Karola Karskiego, wieloletniego eurodeputowanego PiS, który musiał ustąpić pierwsze miejsce na Podlasiu Maciejowi Wąsikowi, skazanemu prawomocnym wyrokiem i ulaskawionemu przez prezydenta. Do PE pojedzie też drugi ze skazanych i ulaskawionych – były szef CBA Mariusz Kamiński.

Obajtek – tak, Kurski – nie

Spośród tzw. toksycznych kandydatów PiS, jedynym, który przepadł, jest Jacek Kurski, były szef TVP. Dostał dwójkę na Mazowszu, ale mandatu nie zdobył.

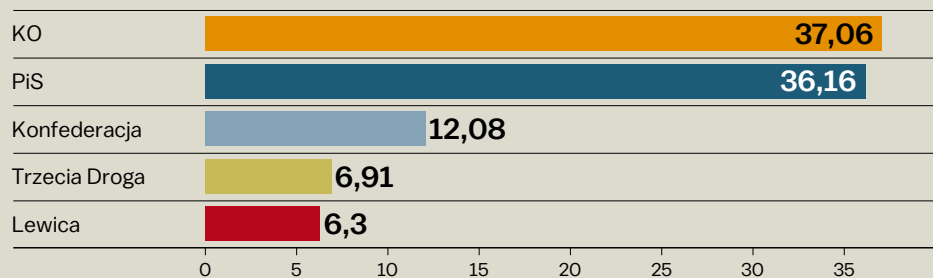
Do europarlamentu dostał się za to Daniel Obajtek, były szef Orlenu i jedynka na Podkarpaciu. Obajtek był jednym z bohaterów kampanii europejskiej, mimo wezwań nie stawiał się na komisji śledczej, ani w prokuraturze. Był nieuchwytny, twierdził, że na wezwania odpowie, ale po wyborach.

Budka, Kierwiński, Sienkiewicz

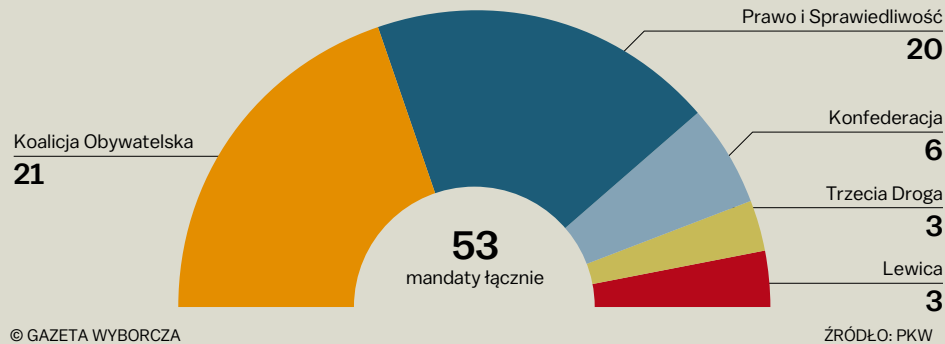
Do PE jadą byli ministrowie rządu Tuska, którzy porzucili resorty po kilku miesiącach urzędowania, by robić karierę w Brukseli: Borys Budka, Marcin Kierwiński, Bartłomiej Sienkiewicz. Z rządu do PE przenosi się też Krzysztof Hetman z PSL. W europarlamencie zadebiutują Kamila Gasiuk-Pihowicz i Dariusz Jor-

Wybory do Parlamentu Europejskiego 2024 w Polsce

Oficjalne wyniki – procent zdobytych głosów



Oficjalne wyniki – podział mandatów



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: PKW

▲ Wieczór wyborczy Koalicji Obywatelskiej

FOT. ADAM STĘPIEŃ
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

ski, posłowie KO. Mandat ma też mecenas Michał Wawrykiewicz ze stowarzyszenia Wolne Sądy.

Z Sejmu do PE przenosi się także Grzegorz Braun, poseł Konfederacji i będzie to jego pierwsza kadencja.

Słaby wynik Lewicy

Słabo wypadła Lewica, będzie miała tylko trzech reprezentantów w Brukseli: mandat odnowił Robert Biedroń, w PE zadebiutuje Krzysztof Śmiszek, wiceminister sprawiedliwości. Trzeci mandat przypadł wiceminister kultury Joannie Scheuring-Wielgus, która wyprzedziła walczącego

o reelekcję byłego premiera Marka Belkę. Lewicy nie udało się wprowadzić do PE innego byłego premiera i europosła poprzedniej kadencji - Włodzimierza Cimoszewicza, a Polsce 2050 – Róży Thun, która w poprzedniej kadencji była jedyną reprezentantką partii Hołowni w PE.

Wśród 53 eurodeputowanych nie będzie też byłej prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz, która miała wysokie, drugie miejsce na stołecznej liście KO. Mandaty z Warszawy zdobyli natomiast Michał Szczerba z PO i Michał Kobosko, lider stołecznej listy Trzeciej Drogi. ●

Wybory do Parlamentu Europejskiego

usi zapomnieć o Brukseli

Oto pełna lista europarlamentarzystów:

KOALICJA OBYWATELSKA

- Adamowicz Magdalena
- Arłukowicz Bartosz Adam
- Brejza Krzysztof
- Budka Borys Piotr
- Buła Andrzej
- Gasiuk-Pihowicz Kamila
- Halicki Andrzej Witold
- Joński Dariusz
- Kierwiński Marcin Piotr
- Kohut Łukasz Marcin
- Kopacz Ewa Bożena
- Lewandowski Janusz Antoni
- Łukacijewska Elżbieta Katarzyna
- Marczułajtis-Walczak Jagna Kinga
- Nykiel Mirosława
- Protas Jacek
- Sienkiewicz Bartłomiej Henryk
- Szczurba Michał Roch
- Wawrykiewicz Michał
- Wcisło Marta Anna

PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

- Zdrojewski Bogdan Andrzej
- Bielan Adam Jerzy
- Bocheński Tobiasz Adam
- Brudziński Joachim Stanisław
- Buda Waldemar Grzegorz
- Dworczyk Michał Paweł
- Gosiewska Małgorzata Maria
- Jaki Patryk Tomasz
- Kamiński Mariusz
- Małag Marlena Magdalena
- Mularczyk Arkadiusz
- Müller Piotr Józef
- Obajtek Daniel
- Ozdoba Jacek Dawid
- Rzońca Bogdan Józef
- Szydło Beata Maria
- Tarczyński Dominik
- Wąsik Maciej Roman

- Wiśniewska Jadwiga Maria
- Zalewska Anna Elżbieta
- Złotowski Kosma Tadeusz

KONFEDERACJA

- Braun Grzegorz Michał
 - Bryłka Anna Mirosława
 - Buczek Tomasz Wojciech
 - Sypniewski Marcin
 - Tyszk Stanisław
 - Zajączkowska-Hernik Ewa
- ### TRZECIA DROGA
- Hetman Krzysztof Andrzej
 - Jarubas Adam Sebastian
 - Kobosko Michał Andrzej

LEWICA

- Biedroń Robert
- Scheuring-Wielgus Joanna Izabela
- Śmiszek Krzysztof Jan

Jak głosowali najmłodsi, jak starsi?

Młodzi za Konfederacją

psos, który na zlecenie głównych telewizji opublikował badania late poll, podał też, jak głosowali wyborcy kolejnych grup wiekowych i zawodowych.

• **W grupie 18-29 lat najwięcej wyborców** (29,5 proc.) oddało głos na Konfederację. Na drugim miejscu znalazła się Koalicja Obywatelska, która zdobyła 26,4 proc. głosów. Na podium jest również Prawo i Sprawiedliwość z wynikiem 16,1 proc. Czwarte miejsce zajęła Lewica – 15,3 proc. głosów najmłodszej grupy wyborców. Z kolei Trzecia Droga zdobyła 10,4 proc. głosów.

• **Wśród wyborców między 30. a 39. rokiem życia** największą liczbę głosów zdobyła Koalicja Obywatelska (32,4 proc.). Na drugim i trzecim miejscu znalazły się kolejno PiS z wynikiem 23,8 i Konfederacja – 22 proc. Głos na Trzecią Drogę oddało 10,1 proc. wyborców, a na Lewicę – 9,4 proc.

• **W grupie wiekowej od 40 do 49 lat** największe poparcie uzyskała Koalicja Obywatelska (40,4 proc.). Na drugim miejscu znalazło się Prawo i Sprawiedliwość z wynikiem 29,5 proc., a na trzecim Konfederacja (12,6 proc.). Trzecia Droga uzyskała 9 proc. głosów. Na piątym miejscu znalazła się Lewica z wynikiem 6,9 proc. Wyborcy między

50. a 59. rokiem życia głosowali kolejno na Koalicję Obywatelską (39,7 proc.) i na PiS (39,3 proc.). Na trzecim miejscu Konfederacja z wynikiem 8,7 proc. Na kolejnych miejscach Trzecia Droga (7,1 proc.) i Lewica (4,3 proc.).

• **Wśród wyborców powyżej 60. roku życia** najwięcej głosów zdobyło Prawo i Sprawiedliwość (45,8 proc.). Na drugim miejscu – Koalicja Obywatelska z wynikiem 40,6 proc. Trzecia Droga i Lewica uzyskały poparcie na jednakowym poziomie 4,6 proc. Konfederacja zdobyła 3,8 proc. głosów.

• **Jak głosowali rolnicy, a jak pracownicy administracji – czytaj**
► [Wyborcza.pl](#)

Komentarz

Populiści silniejsi, demokraci mają nad czym myśleć

Ostateczne wyniki wyborów do europarlamentu w naszym kraju potwierdzają, że najbardziej zmobilizowany elektorat mają w nich partie eurosceptyczne. A na głowy rządzących demokratów wylał się kubeł zimnej wody.

Imielski



W niedzielę wieczorem, gdy pojawiły się wyniki exit poll (Koalicja Obywatelska – 38,2 proc.; PiS – 33,9; Konfederacja – 11,9; Trzecia Droga – 8,2; Lewica – 6,6) napisałem, że wygrana ugrupowania Donalda Tuska to jedyna dobra wiadomość. I że pozytywne jest jeszcze to, iż demokraci z Koalicji 15 Października mają ponad 50 proc. głosów. Podkreślałem, że antyeuropejscy populiści i nacjonalisci z PiS i Konfederacji są wciąż bardzo silni.

Oficjalne wyniki, podane w poniedziałek rano, to kubeł zimnej wody na głowy KO, Lewicy i przede wszystkim Trzeciej Drogi (KO – 37,06 proc.; PiS – 36,16 proc.; Konfederacja

– 12,08 proc.; TD – 6,91 proc.; Lewica – 6,3 proc.).

Już przed wyborami było jasne, że najbardziej zmobilizowane elektoraty mają partie eurosceptyczne, czyli PiS i Konfederacja. I nie jest to tylko nasza, polska specjalność, ale zjawisko ogólnoeuropejskie. Przy bardzo niskiej frekwencji – zaledwie 40,65 proc. (o 5 pkt proc. mniej niż w 2019 r. i aż o prawie 34 pkt proc. mniej niż w wyborach do Sejmu i Senatu w zeszłym roku) premiowało to właśnie te dwa ugrupowania.

Jednym z powodów rozjechania się wyników exit poll z oficjalnymi rezultatami może być to, że część wyborców mogła zatajać głosowanie na partię Jarosława Kaczyńskiego. Choćby z tego powodu, że po kolejnej serii ujawnionych skandali z czasów rządów Zjednoczonej Prawicy po prostu głupio było im się przyznać, że wciąż wspierają tych, którzy w nieprawdopodobny sposób doili nasze państwo.

Czy rządzący dziś demokraci mogli zrobić więcej, by powstrzymać eurosceptycznych populistów i nacjo-

nalistów? Zapewne tak. To wyborcy KO, TD i Lewicy zaniżyli w znacznym stopniu frekwencję, szczególnie jeśli porówna się ją do jesieni 2023 r. Wtedy udało się zmobilizować ogromną rzeszę ludzi, którzy uznali za swój obowiązek postawienie tamy niszczeniu państwa prawa czy obywatelskich swobód przez PiS. Ta masa ludzi w znacznym stopniu się rozplynęła, co było widać już przy tegorocznych wiosennych wyborach samorządowych.

■ **Czy rządzący dziś demokraci mogli zrobić więcej, by powstrzymać eurosceptycznych populistów i nacjonalistów? Zapewne tak. To wyborcy KO, TD i Lewicy zaniżyli w znacznym stopniu frekwencję, szczególnie jeśli porówna się ją do jesieni 2023 r.**

Tak, ludzie są zmęczeni kolejnymi wyborami, ale też zabrakło wielkiej akcji profrekwencyjnej, która przekonałaby Polki i Polaków, by jednak poszli do lokali wyborczych. Ona oczywiście była, ale w skali – tu też odwołam się do wydarzeń poprzedzających 15 października 2023 r. – dużo mniej, niż, moim zdaniem, być powinna.

Ktoś powie, że głosowanie do Sejmu i Senatu było najważniejsze, bo odsunęło zdegenerowanych władzą populistów Kaczyńskiego od rządzenia. To prawda, ale prawdą też jest, że takie sukcesy jak te z ostatniej niedzieli, dodadzą PiS i przede wszystkim Konfederacji skrzydeł, a Trzecią Drogę i Lewicę mogą wpędzić w wewnętrzne wojenki rozliczeniowe i zasiał zważenie wśród ich wyborców co do sensowności wspierania tych ugrupowań.

W rezultacie może się okazać, że przyszłoroczne wybory prezydenckie, które odbędą się latem, to dla obozu demokratycznego wcale nie będzie bułka z masłem, ale walka do upadłego o każdy głos. Z niepewnym wynikiem. ● **Roman Imielski**

Wybory do Parlamentu Europejskiego

Konfederacja trzecią drogą

36 proc. dla PiS wskazuje, że istnieje spora grupa Polaków, którzy chcą być zaopiekowani. Wynik Konfederacji – że staje się ona, niestety, wyłaniającą się zza rogu trzecią drogą

ROZMOWA Z

PROF. ANDRZEJ RYCHARDEM
szefem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN

AGNIESZKA KUBLIK: Panie profesorze, co jest według pana ważniejsze: symboliczne zwycięstwo – choć z nieznaczną przewagą – Koalicji Obywatelskiej, która pokonała PiS po raz pierwszy od 10 lat, czy dobry wynik PiS – bo po ośmiu latach fatalnych rządów i ostatnich rozliczeniach 36 proc. to dużo.

PROF. ANDRZEJ RYCHARD: Symbolika jest ważna, w polskiej polityce odgrywa ogromną rolę. Widzieliśmy, jak tą symboliką grał Jarosław Kaczyński, kiedy twierdził, że wybory, które w istocie były wyborami przegranymi – zeszłoroczne parlamentarne i niedawne samorządowe – miał wygrać. Symbolika, buduje wizerunek partii.

Ważne jest też i te 36 proc. dla PiS, ponieważ to wskazuje, że istnieje spora grupa Polaków, którzy chcą być zaopiekowani. I wciąż jeszcze wierzą w to, że obietnice zaopiekowania się nimi mogą być spełniane, mimo wszystkich afer.

Z tą częścią Polski trzeba będzie żyć, niezależnie od tego, czy PiS przetrwa, czy nie. Ta część Polski przetrwa, choć, moim zdaniem, raczej nie urośnie. W wyniku długoletnich i konsekwentnych procesów modernizacji, raczej ma tendencję malejącą. Ale to nie jest tak, że zniknie z dnia na dzień.

W niedzielny wieczór Jarosław Kaczyński mówił o drodze otwartej do sukcesu. Wieszczyl wygraną PiS w kolejnych wyborach prezydenckich i parlamentarnych.

– Jarosław Kaczyński w pierwszym zdaniu powiedział, że traktujemy ten wynik jako – już czekałem, czy powie jako zwycięstwo – „zadanie”. Czyli jakaś refleksja jest, jest myślenie o przyszłości, o najbliższych wyborach prezydenckich, o późniejszych wyborach parlamentarnych. PiS usiłuje zapomnieć o teraźniejszości i buduje swój wizerunek w oparciu o wizję przyszłości, która ma być przyszłością zwycięską. Ale do tej przyszłości jeszcze są cztery lata.

Nie czeka Zjednoczonej Prawicy wojna domowa? Jacek Kurski nie wszedł, z Suwerennej Polski nikogo na wieczorze wyborczym nie było. Będzie rozwód?

– Rozwodów może być wiele. PiS to jest partia, która lubi opierać swoje decyzje o dosyć drobiazgowo i dokładne rozpoznawanie tego, co i gdzie się bardziej opłaca. Co wiemy z tego, jak wydawano kasę Funduszu Sprawiedliwości, gdzie były przeliczane pieniądze na głosy.

To, co się bardziej będzie opłacało Kaczyńskiemu, co sobie przekalkuluje, to zrobi.



• Krzysztof Bosak i Grzegorz Braun podczas wieczoru wyborczego Konfederacji FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mamy też historyczny wynik Konfederacji – ponad 12 proc. Wśród najmłodszych wyborców zdobyła aż 30 proc., więcej niż KO.

– Historyczny wynik, aczkolwiek nie podchodziłbym do niego nadmiernie historycznie. To jest trend, który jest obecnie w całej Europie. Takie siły się wzmacniają, ale na moment oderwmy się od naszej polityki. Wszak myślimy wybierali przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego. W Parlamencie Europejskim ugrupowania prodemokratyczne i progresywne się wzmocniły, mimo wypadku, jaki się wydarzył we Francji, gdzie wygrali narodowcy, pokonując partię prezydenta Macrona. Ale Europejska Partia Ludowa ma się nie najgorzej.

Mnie brakuje wiatru wiejącego z Wielkiej Brytanii. To jest bardzo odczuwalne, nie było w historii Unii Europejskiej takiego czasu, w którym ten brak byłby tak istotny. A jest teraz z trzech powodów. Wielka Brytania to ogromna siła demokracji liberalnej i jej tradycji, wartości, instytucji. Nie bez powodu Le Pen i AfD nie urodziły się w Wielkiej Brytanii. Drugim powodem jest to, że Wielka Brytania doskonale rozumie potrzeby bezpieczeństwa, jakie w tej chwili są związane z agresją i napaściowym charakterem Rosji. I trzeci powód: Wielka Brytania jest naturalnym zwornikiem Europy ze Stanami Zjednoczonymi.

Wracając na nasze podwórko – co pana bardziej zaskoczyło: fatalny wynik Trzeciej Drogi, bo zaledwie 6,9 proc. czy Lewicy – 6,3?

– Jednak Trzeciej Drogi. Bo Lewica – co było wiadome – zbiera owoce braku wyrażności w dwóch aspektach swojego działania. Chodzi o kwestie światopoglądowe związane z aborcją. Nie dlatego, że

nie poruszają ludzi, że są zbyt radykalne, ale dlatego, że po prostu już weszły do mainstreamu polityki i w tym punkcie się Lewica specjalnie nie odróżnia. Z drugiej strony – kwestie typu państwa opiekuńczego, pamiętanie o pracownikach, też do pewnego stopnia weszły już do mainstreamu polityki i tym się Lewica też przestała odróżniać.

I to jest problem Lewicy nie tylko w skali polskiej – brak wyrażności. Same kwestie przywództwa, liderów, ich siły, ich słabości nie wyjaśniają tego wyniku, choć też mają wpływ. To jest problem strukturalny. Lewica nie ma właściwie innych niż pozostałe partie głównego nurtu demokratycznego, odpowiada zarówno na kwestie ekonomiczne, jak i światopoglądowe.

Bardziej mnie jednak zaskoczył wynik Trzeciej Drogi. To też jest rezultat braku wyrażności. Wedle danych Ipsos

bardzo wielu wyborców Trzeciej Drogi przeszło do Koalicji Obywatelskiej.

Blisko co trzeci.

– Trzecia Droga zachowywała się nawet bardziej niż niewyraźnie, zachowywała się momentami jak wewnętrzna opozycja.

Z jednej strony mówiła, że już dosyć tej polaryzacji, my jesteśmy tymi, którzy z tą polaryzacją skończą, a z drugiej – w końcu była w rządzie, w którym jest przecież jedną ze stron polaryzacji w Polsce. Nieuchronnej i nie zawsze do końca złej. Nie można być wewnątrz i na zewnątrz, a oni tak trochę próbowali. To się odbiło także na wyniku. I skala, w jakiej to się odbiło, jest dla mnie większym zaskoczeniem niż skala niskiego poparcia dla Lewicy, bo z Lewicą to już szło w tę stronę od pewnego czasu. Natomiast Trzecia Droga, zaważmy, miała jeszcze zupełnie niedawno zupełnie niezłe notowania.

W wyborach parlamentarnych 14,4 proc.

– I potem mieli te kilkanaście procent w sondażach.

To do nich Donald Tusk rzucił w niedzielny wieczór uwagę, że, koalicjanci muszą zrozumieć, że ludzie nie chcą kompromisu ze złem.

– Tusk dobrze podsumował to wybrzydzenie na polaryzację. Jeżeli z jednej strony jest więcej dobra, z drugiej strony więcej zła, to na czym polega zwalczanie polaryzacji? Na kompromisie między jednym a drugim?

Trzecia Droga zrobiła Konfederacji miejsce na trzeciej pozycji.

– Konfederacja staje się, niestety, wyłaniającą się zza rogu trzecią drogą, którą – miejmy nadzieję – większa część polskiej polityki nie pójdzie. ●



Trzecia Droga zachowywała się nawet bardziej niż niewyraźnie, zachowywała się momentami jak wewnętrzna opozycja

PROF. ANDRZEJ RYCHARD
szef Instytutu Filozofii i Socjologii PAN

Wybory do Parlamentu Europejskiego

W PiS nadchodzi zmiana pokoleniowa

– Te wybory pokazały, że w elektoracie jest tęsknota za młodymi, a konserwatywny styl prowadzenia kampanii już nie wystarczy, bycie partyjną ikoną to za mało – słyszę w PiS po wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Agata Kondzińska

Poniedziałkowy poranek przyniósł PiS lepsze nastroje niż niedzielny wieczór wyborczy. Szacunkowe wyniki exit poll dawały z początku prawie pięciopunktową przewagę partii Donalda Tuska. Po ogłoszeniu oficjalnych danych Państwowej Komisji Wyborczej KO ma już tylko niecały punkt procentowy przewagi nad PiS. A politycy partii Jarosława Kaczyńskiego mają 20 mandatów do europarlamentu.

Starzy wyjadacze wyprzedzeni

– Te wybory przede wszystkim pokazały, że ikoniczne nazwiska już nie wystarczą, by przekonać wyborców. Nie sprawdził się ten konserwatywny sposób prowadzenia kampanii: znane nazwisko, poparcie w Toruniu i jakieś tam wejścia w elektoracie. Doszło do pewnej zmiany pokoleniowej – mówi mój rozmówca z PiS. Wskazuje tych, którzy pokonali doświadczonych kandydatów: były minister rozwoju Waldemar Buda prześcignął rywali w Łodzi i wziął mandat z piątego miejsca, były rzecznik rządu Piotr Müller do Brukseli pojedzie z miejsca czwartego pomorskiej listy PiS, mandatu w okręgu nie odnowiła zaś Anna Fotyga, liderka listy. Karierę w PE będzie też robić Marlena Małąg, która wyprzedziła kandydujących w Wielkopolsce z miejsca pierwszego i drugiego prezydenckiego ministra Wojciecha Kolarskiego i europosła od 20 lat Ryszarda Czarneckiego. – Porażka Kolarskiego obciąża Andrzeja Dudę. Osobiście zaangażował się w promocję tego jednego kandydata, to jego błąd – słyszę w PiS. Na Mazowszu zaskoczeniem był mandat dla Jacka Ozdoby, po który sięgnął po niego z piątego miejsca i pozbawił szans kandydującego z dwójki byłego szefa TVP Jacka Kurskiego. Sejm na Parlament Europejski zamie-

ni też zaufany Mateusza Morawieckiego, był szef jego kancelarii Michał Dworczyk. Na Dolnym Śląsku wyprzedził europosłankę Suwerennej Polski Beatę Kempę.

W PiS liczą na młodych europosłów

W wymianie pokoleniowej politycy PiS widzą też szansę na zdynamizowanie partii. Opowiadają, że do tej pory europarlament był w środowisku Jarosława Kaczyńskiego traktowany raczej jak polityczna emerytura za godne pieniądze. Delegacja PiS w Parlamencie Europejskim raczej biesiadowała w swoim towarzystwie, mniej było rozmów kularowych, by dotrzeć do europejskich polityków. – Gdy wygraliśmy w 2015 r., nasze kontakty w Europie były nikłe, to się na nas zemściło, nie potrafiliśmy opowiadać swojej wersji wydarzeń w Polsce, nie mieliśmy jej komu opowiadać – słyszę od polityka PiS. Teraz w PiS liczą na to, że to się zmieni. – Jest szansa, że młodzi, którzy wyjadą do Brukseli, jednak zachowają silną więź z Warszawą. Że nie będą tylko myśleć, czy do Brukseli pojechać samochodem z Łodzi, czy Rzeszowa – drwi poseł PiS. To nawiązanie do sprawy Ryszarda Czarneckiego, którą bada prokuratura. Chodzi



o tzw. kilometrówki, czyli zwrot kosztów za dojazd. Były europoseł zgłosił, że mieszka w Jąśle, chociaż był w Warszawie, co miało zwiększać kilometrówkę o 340 km. Czarnecki oddał 100 tys. euro, zapewnił, że nie jest winny, a jedynie „wziął na klatę błędy swoich asystentów”. W PiS za przykład stawiają Patryka Jakiego. – On nie zniknął z polskiej polityki, był i w Brukseli, i w Warszawie. Jest dobry, przekonuje, że można tę więź polityczną utrzymać – mówi poseł PiS.

„Zmiana zdynamizuje PiS”

W lutym Kaczyński wymienił wierzchołek delegacji PiS w PE. Ryszarda Legutkę, który nią kierował, zastąpił Dominik Tarczyński. Już wtedy politycy PiS oskarżali Legutkę, że nie zabiega o sojusze, nie poszerza frakcji, raczej organizuje spotkania w gronie polskich polityków. Wspominali też porażkę byłej premier Beaty Szydło, która bezskutecznie ubiegała się o szefowanie komisji zatrudnienia i spraw społecznych w PE. Głosowanie przegrała dwukrotnie. – Legutko tłumaczył wtedy prezesowi, że jesteśmy w izolacji w PE, ale przecież mieliśmy wcześniej wiceprzewodniczących PE, wystarczyło poszukać większości dla kandydatury – mówiła mi wtedy osoba znająca kulisy.

Teraz te zarzuty znów wracają. – Czy pamięta pani chociaż jedno europejskie wydarzenie EKR w Polsce? Nie może pani pamiętać, bo nie było – odpytuje mnie polityk PiS. EKR, czyli Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy to polityczna rodzina PiS w Parlamencie Europejskim. – Myślę, że to się zmieni. Zdynamizuje naszą partię, europosłowie mają większe możliwości finansowe, mogą z nich skorzystać – prognozuje polityk PiS. Ocenia też, że przewaga wyborcza mniej doświadczonych polityków nad wieloletnimi, doświadczonymi, spowoduje zmianę rządu partią. – Będą wywierać presję w kierunku większego upodmiotowienia, a nie przedmiotowego traktowania – dodaje.

Porażka kandydatów Kaczyńskiego

Inny mój rozmówca analizuje, że przegranym tych wyborów jest sam Jarosław Kaczyński, który po uważaniu dzielił poparcie między kandydatów. – I wielu z tych, których wsparł, delikatnie mówiąc, dostało łomot: Czarnecki, Kurski, Karski, Lichocka, Fotyga, Jacek Saryusz-Wolski – wylicza nazwiska. Jako winnych wskazuje też sztabowców PiS, którzy twarzą kampanii uczynili Beata Szydło. Pięć lat temu była premier była rekordzistką, dostała ponad pół miliona głosów. Teraz prawie połowę mniej, niewiele ponad 285 tys. Ale w PiS spoglądają też na wynik Konfederacji, która weszła na podium i straciła z trzeciego miejsca sojusz PSL z partią Szymona Hołowni.

– Im było łatwiej grać na antyunijnej nucie. My byliśmy w pułapce polexitowej. Konfederacja może opowiadać bez ograniczeń, a słowa naszych polityków, jakby nie było z największej partii opozycyjnej, jednak mają inny ciężar gatunkowy. Musieliśmy balansować między krytycyzmem UE a próbą zrobienia z nas tych, którzy chcą Unię opuścić – zapewnia poseł PiS.

PiS już dzieli Sejm na nowo

Europejskie wyniki PiS już próbuje przekuć w opowieść o polityce krajowej. – Koalicja rządząca utraciła większość, jeżeli wyniki wyborów do PE przełożyć na wybory do parlamentu krajowego; mają poniżej 230 mandatów – stwierdził w rozmowie z PAP wiceszef PiS, europoseł Joachim Brudziński. Policzył też, że większość w takiej sytuacji miałby PiS razem z Konfederacją. Sygnał do PSL wysłał w Radiu Zet Jacek Sasin. Przypomnił, że wciąż mogłaby być aktualna oferta sprzed kilku miesięcy: lider ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz na premiera rządu tzw. koalicji polskich spraw. Jednak ludowcy ponownie ją już odrzucili. ●

Komentarz

Kurski przegrał. I to przez telewizję

Kublik



Jacek Kurski przegrał, i to na wiele sposobów. Przez telewizję przegrał – o paradoksie! Po pierwsze, bo TVP zniszczył. Wszystkie badania pokazują, że za jego czasów telewizja publiczna straciła na wiarygodności i na znaczeniu. I to nie tylko przez przejście roli rzecznika obozu władzy Jarosława Kaczyńskiego

go, ale i przez utratę roli kulturotwórczej. Disco polo w głównych kanałach w prime time to szczyt kiczu. Parę dni temu Jacek Kurski śpiewał w tym rytmie, ale jak widać, stracił wyczucie. Po drugie, Jacek Kurski chciał w przedwyborczy czwartek brylować na antenie TVP INFO. Liczył, że na żywo zrobi to, co telewizja za jego prezesury – nakłamię tak dużo i tak szybko, by nikt go w programie na żywo nie zdążył sprostować. Albo i przed wyborczą niedzielą. – Z powodów merytorycznych i etycznych redakcja podjęła decyzję o niezapraszaniu do naszego programu człowieka, który zniszczył media publiczne w Polsce – usłyszał od – niegdyś „swojej” telewizji.

Po trzecie, TVP ujawniła tuż przed wyborami – niejako sprowokowana przez samego Jacka Kurskiego – że wcale nie miał tak niskiej pensji, jak lubił publicznie twierdzić. Bo miał

Jacek Kurski nie zdobył euromandatu. Ale porażką okazał się w ogóle jego powrót do polityki. Oto jeden z największych speców od propagandy politycznej – w swoim mniemaniu – przegrał swoją własną kampanię wyborczą

drugą umowę – cywilnoprawną. I tu zarabiał krocie. No i te premie! Najwięcej zarobił w 2020 r., bo aż 1 129 286 zł, w tym 739 835 zł premii. Kłamstwo ujawnione tuż przed wyborami szybko obiegło jego wyborców. Ale już wcześniej Jacek Kurski miał sporo wrogów, nawet wśród sympatyków PiS. W sondażu wykonanym w połowie maja na zlecenie „Wyborczej” przez pracownię Opinia24, jego kandydowanie pochwalalo 50 proc. z nich. Aż 32 proc. mówiło, że nie powinien startować w wyborach. Jarosław Kaczyński wyborców nie posłuchał. Posłuchał Jacka Kurskiego. Obaj przegrali. I bez swojej TVP nie będą już mieli gdzie się poużalać i bez skrzypowania ronić łzy. ●

Agnieszka Kublik

Wybory do Parlamentu Europejskiego

Francja robi skok w nieznane

Na miazdzącą wygraną skrajnej prawicy w eurowyborach prezydent Emmanuel Macron zareagował rozwiązaniem parlamentu i rozpisaniem nowych wyborów. To polityczne trzęsienie ziemi, które zaskoczyło wszystkich. Nadchodzące trzy tygodnie będą rozstrzygające dla przyszłości demokracji we Francji.

Marta Kielczewska-Konopka

KORESPONDENCJA
Z PARYŻA

Na skrajnie prawicowe Zjednoczenie Narodowe w wyborach do Parlamentu Europejskiego (PE) w niedzielę 9 czerwca oddało głos 7,7 mln Francuzów.

Lista z 28-letnim Jordanem Bardellą na czele zwyciężyła we wszystkich regionach, w tym w Bretanii i Ile-de-France, dwóch obszarach historycznie wrogich skrajnej prawicy. Wygrała też w dużych miastach, jak Nicea, Marsylia, Reims czy Hawr.

– Jesteśmy antyfaszystami! – skandowały w niedzielę wieczorem setki osób, które spontanicznie zebrały się na placu Republiki, by wyrazić swój sprzeciw wobec zwycięstwa skrajnej prawicy w wyborach, w których 48,6 proc. Francuzów wstrzymało się od głosu. – Młodzi mają w d... Front Narodowy!

Francuzi za partią Marine Le Pen

Za sprawą 31,5 proc. uzyskanych głosów ugrupowanie Marine Le Pen wyszło do Parlamentu Europejskiego 30 deputowanych. To ponad dwa razy więcej niż obóz prezydencki pod przewodnictwem Valérie Hayer (14,6 proc.) i socjaldemokratów z Raphaëlem Glucksmannem na czele (13,8) – po 13 deputowanych.

Z 38 list tylko cztery inne partie wysła swoich przedstawicieli do Strasburga: skrajna lewica (9,9 proc.), prawicowi Republikanie (7,2), ekolodzy oraz ksenofobiczna Reconquete! (każde po 5,5).

Macron: „Nie mogę udawać, że nic się nie stało”

– Postanowiłem dać wam możliwość wyboru naszej parlamentarnej przyszłości poprzez głosowanie. W związku z tym rozwiązuję dziś Zgromadzenie Narodowe – oznajmił w niedzielę o godz. 21 prezydent Emmanuel Macron w krótkim przemówieniu telewizyjnym. – Dla mnie, który zawsze wierzyłem, że zjednoczona, silna i niezależna Europa jest dobra dla Francji, wyniki wyborów to sytuacja, której nie mogę zaakceptować. Ale nie mogę udawać, że nic się nie stało. To poważna, istotna decyzja, akt wiary w zdolność Francuzów do dokonania właściwego wyboru dla siebie i dla przyszłych pokoleń.

„Moją jedyną ambicją jest służenie naszemu państwu” – dodał na platformie X.

Jego decyzja zaskoczyła wszystkich, nawet najbliższe otoczenie, tym bardziej, że prezydent jest znany z tego, że nie podejmuje decyzji na gorąco.

– Zawsze istnieje kilka dróg. Rozwiązanie parlamentu nie było jedyną opcją. Można było stworzyć koalicję, pakt rządowy. Prezydent uznał, że to niemożliwe – skomentowała przewodnicząca Zgromadzenia Narodowego Yael Braun-Pivet.

– Jesteśmy gotowi. Wzywam Francuzów, by przylączyli się do nas i uformowali większość wokół naszej partii w służbie jednej sprawy, która kieruje naszymi krokami: Francji – zareagowała na zapowiedź Macrona Marine Le Pen.

Jordan Bardella, który systematycznie podczas kampanii wzywał prezydenta do rozwiązania parlamentu, wypowiedział się entuzjastycznie w tym samym duchu. Dla niego wynik wyborów, to „jasny werdykt”, „ścieżka na przyszłość”, „klarowne przesłanie dla Unii Europejskiej” i „pierwszy kamień węgielny ery po Macronie”.

Według „Le Monde”, w kularach dało się jednak odczuć niepokój. Dziennik cytuje anonimowego członka partii: „Zastanawiam się, czy to naprawdę dobra wiadomość dla nas”. Przytacza też słowa posła Zjednoczenia Narodowego Nicolasa Meizonnetta: „Zawsze tego chcieliśmy, ale... nigdy nie sądziłem, że [Macron] to zrobi”.

Francuskie media: „To poker, ryzyko”

Zdaniem komentatorów, Emmanuel Macron ma nadzieję, że Zjednoczenie Narodowe nie będzie miało czasu na znalezienie wiarygodnych kandydatów w całym kraju. Liczy też na podziały na lewicy: dobry wynik Raphaëla Glucksmanna przetasowuje siły w obozie, który uzyskał też dobry rezultat w 2022 r., podporządkowując się ultralewicowej Francji Niepokornej. Dwa lata później powtórzenie jej koalicji z ekologami, socjalistami i komunistami jest mało prawdopodobne.

Szef Partii Socjalistycznej Olivier Faure w poniedziałek rano wezwał lewicę do zjednoczenia się, by wspólnie powstrzymać marsz skrajnej prawicy. – Nie zgadzam się na rozwinięcie czerwonego dywanu dla Zjednoczenia Narodowego. Tylko lewica może postawić teraz tamę skrajnej prawicy – przekonywał w radio France Info.

„Trzy tygodnie, by uniknąć najgorszego” – podsumowuje sytuację centrolewicowy dziennik „Le Monde”, dla którego decyzja Macrona to „uzasadniony, acz nieoczekiwany akt teatru instytucjonalnego”. „Hazard, poker. Problem polega na tym, że to my jesteśmy stawką, a o przyszłości naszej demokracji zadecydujemy w pośpiechu 30 czerwca i 7 lipca”.

„Kto może wierzyć, że Macron wie, co robi? – zastanawia się lewicowy dziennik „Liberation”. – W drodze do tych nieoczekiwanych, ale kluczowych wyborów, francuska lewica musi zdać sobie sprawę, że ma do odegrania historyczną rolę w zapewnieniu Francuzów, że faszyzm nie przejdzie”.

Prawicowy dziennik „Le Figaro” ocenia, że „ta niespodziewana decyzja to dla Francji skok w nieznane. Głowa państwa ryzykuje powierzenie władzy partii, której wzrost obiecał zatrzymać. Istnieje duże ryzyko, że tą decyzją pobudzi energię wyborców przeciwko sobie”.

Zdaniem katolickiego dziennika „La Croix”, „oddanie głosu obywatelom to rozwiązanie, któremu nie brakuje szerszej wizji, ale stawia Francję na skraju przepaści. Tym bardziej że Zjednoczenie Na-



el Macron wzywa wszystkich do przebudzenia się ze snu w obliczu zagrażającego krajowi nacjonalistycznego niebezpieczeństwa”.

Francja w kluczowym momencie historii

Wszyscy są zgodni, że konsekwencje rozpisanych naprędce wyborów będą miały „bezprecedensową wagę dla naszego narodu” – jak powiedział w radio RTL minister gospodarki Bruno Le Maire.

– Co lepsze? Oddać skrajnej prawicy Pałac Elizejski w 2027 r.? Czy kontrolować z Pałacu Elizejskiego poczynania jej premiera? – zastanawia się profesor prawa publicznego Jean-Philippe Derosier na łamach „Le Monde”. Dopuszczenie do władzy partii od dziesięcioleci kontestującej władzę miałoby na celu unaocznienie Francuzom jej niezdolności do rządzenia krajem.

Jak wykazały badania opinii publicznej przeprowadzone przez Verian Group (d. Kantar), tylko 18 proc. obywateli jest przekonanych, że Marine Le Pen sprawowałaby władzę lepiej niż Emmanuel Macron.

Decyzję prezydenta o rozwiązaniu parlamentu popiera 54 proc. Francuzów. ●

Zdaniem komentatorów, Emmanuel Macron ma nadzieję, że Zjednoczenie Narodowe nie będzie miało czasu na znalezienie wiarygodnych kandydatów w całym kraju. Liczy też na podziały na lewicy

rodowe startuje z pozycji siły. Decyzja, którą podjął prezydent, jest poważna i ważna. Otwiera czas niezbędnych wyjaśnień. Do każdego Francuza należy dokonanie właściwego wyboru. Emmanu-

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34321941

rdpp

Rada Działalności
Pożytku Publicznego

OGŁOSZENIE O NABORZE KANDYDATÓW ZE STRONY POZARZĄDOWEJ NA CZŁONKÓW RADY DZIAŁALNOŚCI POŻYTKU PUBLICZNEGO VIII KADENCJI

Przewodniczący Komitetu do spraw Pożytku Publicznego informuje o przystąpieniu do procedury naboru kandydatów będących przedstawicielami organizacji pozarządowych, związków i porozumień organizacji pozarządowych oraz podmiotów wymienionych w art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2023 r., poz. 571) na członków **VIII kadencji Rady Działalności Pożytku Publicznego**.

Kandydat na członka Rady przesyła zgłoszenie, w którym zawiera:

- opis rodzaju i zakresu działalności uzasadniający udział przedstawiciela danej organizacji pozarządowej, związku i porozumienia organizacji pozarządowych oraz podmiotu wymienionego w art. 3 ust. 3 ustawy w składzie Rady;
- wniosek prezentujący kandydata, określający jego kwalifikacje przydatne do wykonywania zadań członka Rady;
- oświadczenie kandydata o wyrażeniu zgody na kandydowanie;
- oświadczenie kandydata o niekaralności za przestępstwa umyślne;
- oświadczenia co najmniej 20 organizacji pozarządowych lub podmiotów określonych w art. 3 ust. 3 ustawy lub co najmniej 3 związków stowarzyszeń zrzeszających organizacje pozarządowe lub podmioty określone w art. 3 ust. 3 ustawy, popierające kandydata na członka Rady.

Do zgłoszenia należy dołączyć dokumenty potwierdzające rodzaj i zakres działalności prowadzonej przez organizację pozarządową lub związek i porozumienie organizacji pozarządowych lub podmiot wymieniony w art. 3 ust. 3 ustawy, której przedstawicielem jest kandydat na członka Rady.

Zgłoszenie należy przestać na adres:

- **wersję podpisaną podpisem elektronicznym** na adres e-mail: sekretariat.rdpp@kprm.gov.pl z dopiskiem w treści wiadomości: **Nabór do RDPP VIII kadencji;** lub
- **wersję papierową** na adres: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Departament Społeczeństwa Obywatelskiego, Al. Ujazdowskie 1/3, 00-513 Warszawa, z dopiskiem: **Nabór do RDPP VIII kadencji.***

*Oryginały dokumentów, na których złożony jest podpis odręczny, należy dostarczyć do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, skan dokumentu z podpisem odręcznym nie będzie uwzględniany w procesie naboru.

Ostateczny termin zgłaszania kandydatur upływa z dniem **31 lipca 2024 r.** (decyduje data wpływu do KPRM).

Zgłoszenia złożone po terminie nie będą rozpatrywane.

Wzory dokumentów zgłoszeniowych w wersji edytowalnej dostępne są na stronie www.gov.pl/pozytek w zakładce „Aktualności” lub na stronie www.gov.pl/premier w zakładce „Komunikaty i ogłoszenia”.

Skąd się wzięła wielka dziura w kasie NFZ?

W maju NFZ miał zapłacić szpitalom za leczenie ponadlimitowych pacjentów. Zapłacił tylko niektórym i tylko część. Minister zdrowia, zamiast pokazać, że dziura w kasie NFZ to skutek błędów PiS, robi dobrą minę do złej gry i zapewnia, że Fundusz na pewno zapłaci. Pytanie z czego.

Judyta Watola

Obecne kłopoty NFZ to prawdopodobnie tylko zwiastun kolejnych, znacznie poważniejszych. Ale na początek wyjaśnijmy różnicę między limitowanymi i Nielimitowanymi świadczeniami.

Polega ona na sposobie, w jaki NFZ za nie płaci. Jeśli szpital ma na przykład kontrakt na 1 tys. limitowanych operacji, a wykona ich 1,5 tys., to NFZ jest zobowiązany zapłacić mu 100 proc. należności za 1 tys. zapisanych w kontrakcie. Za pozostałe 500 operacji Fundusz na ogół nie płaci całości, tylko zawiera ze szpitalem ugodę i płaci jakiś procent należności, np. połowę.

W przypadku świadczeń Nielimitowanych NFZ musi zapłacić za wszystkich pacjentów 100 proc. Wygląda to tak, że co miesiąc NFZ wypłaca kwotę zapisaną w kontrakcie, a raz na kwartał płaci za pacjentów przyjętych ponad limit.

Dlatego właśnie wypłata za ponadlimitowe świadczenia wykonane w styczniu, lutym i marcu miała być w połowie maja. Jednak wypłaty nie było, a przynajmniej nie wszędzie i nie za wszystkie rodzaje leczenia.

– Dostaliśmy pieniądze za dodatkowe porady specjalistyczne, ale za niektóre zabiegi Nielimitowane już nie – przyznaje prof. Krystian Wita, wicedyrektor Górnośląskiego Centrum Medycznego w Katowicach.

Śląski NFZ potwierdza: wypłacił prawie 39 mln zł za ponadlimitowe porady specjalistyczne. Za inne świadczenia jeszcze nic, choć twierdzi, że „już” podpisał stosowne aneksy do umów albo ma je „już” gotowe do podpisania.

Fundusz nie chce powiedzieć, ile mu brakuje

Na pytanie, ile jest winien szpitalom i poradnikom za wszystkie Nielimitowane świadczenia w I kwartale, śląski oddział Funduszu nam nie odpowiedział. Nie odpowiedziała też centrala NFZ. Nieoficjalnie mówi się, że na samym tylko Śląsku brakuje grubo ponad 300 mln zł. Bardzo trudna sytuacja jest także na Lubelszczyźnie i na Mazowszu.

– Za dodatkowe badania w pierwszym kwartale NFZ jest nam winny prawie milion. Brak tych pieniędzy sprawia, że tracimy płynność finansową – mówi szef pracowni diagnostycznej z Mazowsza, który zgłosił się do „Wyborczej”. – Skoro są takie trudności z płaceniem, to w kolejnych miesiącach będzie jeszcze trudniej, a my mamy pacjentów zapisanych do końca roku. W tej sytuacji chcieliśmy poprzesuwać im terminy na późniejsze, ale NFZ tego zabrania. Twierdzi, że to niezgodne z umową – dodaje.

Dlaczego świadczenia Nielimitowane stanowią aż taki problem? Bo kiedyś NFZ zaliczał do nich tylko leczenie zawałów serca, dializy czy porody. Po klęsce, jaką była zapasć w leczeniu w trakcie pandemii koronawirusa, zaczęła się w PiS propaganda sukcesu i znoszenie limitów na kolejne rodzaje świadczeń, m.in. na porady specjalistyczne,

tomografię komputerową i rezonans magnetyczny oraz rehabilitację. Miało to służyć zmniejszeniu kolejek.

Efekt był różny. Na sam rezonans czy tomografię czeka się teraz krócej, ale na opis badania nadal długo. Kolejki do specjalistów, o ile się zmniejszyły, to nieznacznie. Gdyby było inaczej, NFZ – jeszcze za rządów PiS – zaczęłby się tym chwalić. Tymczasem nie ujawnia żadnych danych, nawet jeśli prosi o ich przedstawienie Rada NFZ.

Kolejki potrzebne lekarzom

Dlaczego kolejki nie są krótsze?

– Po pierwsze, dlatego że porady można mnożyć w nieskończoność, co rusz kierując pacjenta na takie czy inne badanie. Nie tylko dlatego, że zniesiono limity, ale też dlatego, że stawki poszły w górę, a więc można znacznie pomnożyć dochody. Po drugie, kolejki są potrzebne, żeby mógł działać prywatny system. W nim stawki za poradę u specjalisty są znacznie wyższe od tego, co płaci NFZ. A przecież nikt by nie siedł do lekarza prywatnie, gdyby bez czekania mógł mieć poradę za darmo – tłumaczy Andrzej Sośnierz, były prezes NFZ i były poseł klubu PiS.

– Po prostu środowisko medyczne nie jest zainteresowane sprawnym działaniem systemu, tylko takim działaniem, żeby mieć z niego jak najwięcej korzyści – dodaje.

Wcale nie jest przeciw zniesieniu limitów, ale twierdzi, że nie należało „puszczać wszystkiego na żywioł”.

Najbardziej jaskrawym przykładem, jak można „rozhuścić” system, jest Śląsk. W zeszłym roku we wrześniu NFZ dzielił między oddziały 3 mld zł na zapłacenie za wszystkie Nielimitowane świadczenia. Oddział Funduszu na Śląsku (4,6 mln mieszkańców) dostał 495 mln zł. Dla porównania Wielkopolska (3,5 mln mieszkańców), w której pilnowano nadwykonań, otrzymała tylko 178 mln zł.

W tym roku w marcu w NFZ znów dzielono pieniądze na zeszłoroczne świadczenia Nielimitowane. Śląsk dostał tym razem 577 mln zł, milionowe Lubuskie tylko 45 tys. zł, a Wielkopolska ani złotówki.

Z puli ponad 5 mld zł na zeszłoroczne świadczenia Nielimitowane śląski oddział dostał więc łącznie ponad 1 mld zł. Co to dało? Prof. Wita, który jest też śląskim konsultantem wojewódzkim w dziedzinie kardiologii, zebrał dane z 22 ośrodków w regionie. Liczba porad kardiologicznych wzrosła w nich ze 172 tys. w roku 2022 do 247 tys. w roku 2023.

Pieniądze, które przyznawał na podwyżki NFZ, nigdy nie były wystarczające. To dlatego mimo rosnących kontraktów stale też rośnie zadłużenie szpitali. W 2022 r. było to prawdziwe tąpnięcie. Wzrost pensji doprowadził do tego, że w ciągu jednego kwartału zadłużenie szpitali skoczyło o 1,5 mld zł i urosło do ponad 19 mld zł



To o 44 proc. więcej. Liczba wszystkich porad specjalistycznych wzrosła w całym województwie o prawie dwa miliony. Łącznie było ich 11,4 mln, a śląski NFZ zapłacił za nie w 2023 r. ponad 2 mld zł.

O tym, że system puszczony jest na żywioł, świadczy też to, że w innych województwach liczba porad wcale tak gwałtownie nie wzrosła. Wzrosły za to znacząco wydatki na programy lekowe (woj. łódzkie) albo rehabilitację (woj. podkarpackie). To znaczy, że w oddziałach Funduszu robią, co chcą, a centrala nad tym nie panuje.

Podwyżki powiększają zadłużenie szpitali

Koszty świadczeń Nielimitowanych to jednak nic w porównaniu z kosztami obowiązkowych podwyżek dla pracowników medycznych. Ich wielkość narzuca ustawa o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia. Dzięki nim średnia pensja pielęgniarki z wyższym wykształceniem i specjalizacją to dziś (razem z dodatkami za dyżury i usługą lat) kilkanaście tysięcy złotych. Dzięki nim także lekarze na kontraktach dyktują coraz wyższe stawki. Wystawiają rachunki na kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie, czasami sto.

Pieniądze, które przyznawał na podwyżki NFZ, nigdy nie były wystarczające. To dlatego mimo rosnących kontraktów stale też rośnie zadłużenie szpitali. W 2022 r. było to prawdziwe tąpnięcie. Wzrost pensji doprowadził do tego, że w ciągu jednego kwartału zadłużenie szpitali skoczyło o 1,5 mld zł i urosło do ponad 19 mld zł.

Na koniec 2023 r. były to już ponoć 22 mld. Dokładnie nie wiadomo, bo Ministerstwo Zdrowia twierdzi, że musi jeszcze wszystko posprawdzać. W rzeczywistości powtarza triki z czasów PiS, kiedy informacje o skali zadłużenia trzymano jak najdłużej w tajemnicy przed opinią publiczną. Teraz dziwi to o tyle, że długi za zeszły rok można zrzucić na poprzedników.

Tymczasem na sfinansowanie tegorocznych podwyżek potrzeba od 16 do 22 mld zł.

Duża rozbieżność wynika z tego, że ministerstwo rozważa trzy warianty. W pierwszym szpitale i poradnie dostaną pieniądze tylko dla pracowników medycznych na etatach, pozostałe warianty obejmują także medyków na kontraktach i pracowników niemedycznych. Bez względu na to, który wariant wybierze ministerstwo, podwyżek i tak będą domagać się wszyscy. Zadłużenie szpitali jeszcze wzrośnie.

Jak PiS ograbił NFZ

Tymczasem w kasie NFZ jest wielka dziura. Rozszerzenie zakresu świadczeń Nielimitowanych to tylko jedna z przyczyn. Inna to ograbienie NFZ.

Pod koniec 2022 r. PiS przeforsował w Sejmie wrzutkę do nowelizacji ustawy o zawodzie lekarza. Sprawila, że świadczenia dotąd opłacane z budżetu państwa obciążyły budżet Funduszu. Chodziło m.in. o zakup szczepionek do szczepień obowiązkowych i ratownictwo medyczne. NFZ przestał też dostawać z budżetu pieniądze na leczenie m.in. dzieci z domów dziecka, żołnierzy i studentów. To pozbawiło go wówczas ok. 8 mld zł (w tym roku byłoby to już ponad 9 mld zł).

Uchwalono też, że rząd będzie mógł sięgnąć po 5,5 mld zł zgromadzonych na Funduszu Zapasowym NFZ. Była na nim wtedy kwota kilkukrotnie większa, ale pochłonęły ją niemal w całości wydatki na świadczenia Nielimitowane i wspomniane podwyżki dla personelu.

Efekt tych wszystkich zmian? Według ostatecznego planu finansowego na zeszły rok NFZ wydał o 23 mld zł więcej, niż otrzymał (głównie ze składek zdrowotnych). W tym roku w planie jest znów strata na działalności. Na razie to tylko niecałe 3 mld zł, ale na pewno będzie więcej. Wystarczy spojrzeć na kontrakty niektórych szpitali.

Przykład: Instytut Onkologii w Gliwicach w zeszłym roku miał kontrakt na 800 mln zł. Kontrakt na ten rok jest na razie o połowę mniejszy. Dlaczego? Leczenie onkologiczne też należy do Nielimitowanych i instytut nie będzie miał mniej pacjentów, ale śląskiego NFZ nie było stać na podpisanie z nim kontraktu odpowiadającego realnym potrzebom. Podpisał o połowę mniejszy kontrakt, bo inaczej nie zmieściłby się pewnie w swoim planie.

Drastycznie mniejsze kontrakty mają też inne szpitale, nie tylko na Śląsku. Instytut Onkologii w Warszawie otrzymał w zeszłym roku z NFZ 1 mld 141 mln zł. Kontrakt na 2024 to na razie 673 mln zł. Pół miliarda mniej niż w zeszłym roku ma też w kontrakcie Uniwersyteckie Centrum Kliniczne WUM.



• **Izabela Leszczyna, ministra zdrowia i Filip Nowak, prezes Narodowego Funduszu Zdrowia**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Prezesowi starczy na wszystko?

Kiedy w 2022 r. PiS forsował swoją wrzutkę o obciążeniu NFZ dodatkowymi wydatkami, nie było nawet konsultacji społecznych. W uzasadnieniu do projektu napisano, że to z uwagi na „jednoznacznie pozytywny lub neutralny charakter projektu”.

– Rzadko się zdarza, żeby w uzasadnieniu do projektu zawarto tak oczywiste kłamstwo – komentował wówczas Sośnierz.

Intencja była dla niego jasna: zaoszczędzić na zdrowiu. Uprzedzał, że to działanie na krótką metę. Starczy na rok, ale co będzie za dwa lub trzy?

Nie tylko Sośnierz ostrzegał. Robił to także obecny wiceminister zdrowia z Lewicy Wojciech Konieczny i przewodnicząca komisji zdrowia w Senacie Beata Malecka-Libera (PO). Filip Nowak, wtedy i dziś prezes NFZ, zaniepokojonych uspokajał, że Fundusz to sprawna organizacja „wykazująca się dużą elastycznością”. – Będziemy w stanie udźwignąć nowe zadania – zapewniał.

I właśnie się okazuje, że NFZ udźwignąć ich już nie jest w stanie. W budżecie Funduszu jest wielka dziura, a może być jeszcze większa, jeśli rząd zdecyduje się na obiecane obniżenie składki zdrowotnej dla przedsiębiorców. Najlepszy dowód to właśnie to, że już po pierwszym kwartale w NFZ brakuje co najmniej kilku miliardów. Zapewnienia minister Izabeli Leszczyny, że szpitale dostaną je do wakacji, są marnym pocieszeniem. Czekanie na pieniądze kosztuje, i to całkiem dużo, kiedy trzeba wziąć szybką pożyczkę, żeby pokryć najpilniejsze rachunki.

Rozhuśtany system działa „na kreskę”

Leszczyna przekonuje też, że nie jest bardzo źle, bo NFZ dostał prawie 9 mld zł. Owszem, ale ponad 3 mld zł przeznaczono na zapłatę za leczenie w zeszłym roku (w tym świadczenia nielimitowane). Tegoroczny plan NFZ powiększono więc na razie tylko o 5,5 mld zł – o tyle mają być większe od planowanych wpływy ze składek. Minister zapowiedziała też, że przekaze 2 mld zł z budżetu własnego resortu. Nie powiedziała, z jakiej kupki je zabierze. Choć dopytywaliśmy przez dwa dni, nie zdradził tego także jej rzecznik. Można tylko zgadywać, że chodzi o inwestycje.

Wszystko to jednak i tak za mało, żeby pokryć koszty podwyżek pensji i nielimitowanych świadczeń. „Rozhuśtany” system już od dłuższego czasu działa „na kreskę”. Zasadniczą winę ponosi za to rząd PiS. Zamiast mówić o tym głośno, uprzedzić, że przychodzą trudne czasy, Izabela Leszczyna woli propagandę sukcesu. ●

Oni zastąpią tych, którzy jadą do Brukseli

Po wyborach do Parlamentu do Sejmu wróci kilku doświadczonych posłów, którym nie powiodło się jesienią. Będzie też kilku zupełnie nowych, jak 24-letnia Aleksandra Kot z Nowoczesnej.

Judyta Watóła

W wyborach Koalicja Obywatelska uzyskała 37,06 proc. i wprowadziła do parlamentu 21 posłów. Tuż za KO jest PiS, który uzyskał poparcie tylko o 0,9 proc. niższe i będzie miał 20 eurodeputowanych. Na trzecim miejscu jest Konfederacja, na którą głosowało 12,08 proc. wyborców – będzie miała sześciu eurodeputowanych. Po trzech posłów do parlamentu wprowadzą też Trzecia Droga (6,91 proc.) i Nowa Lewica (6,3 proc.). Wśród wybranych europarlamentarzystów jest 25 posłów wybranych do Sejmu jesienią. Zastąpią ich teraz następnicy na listach.

Z fermy drobiu do parlamentu Największe zmiany będą w klubie Koalicji Obywatelskiej – znajdzie się w nim 11 nowych posłów. Bartosza Arłukowicza zastąpi **Barbara Anna Grygorcewicz**, specjalistka administracji publicznej i radna PO z Koszalina. Natomiast miejsce Borysa Budki, który wygrał na Śląsku, zajmie w Sejmie **Urszula Koszutska**, znana w regionie działaczka PO, od kwietnia wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Śląskiego.

Za Kamilę Gasiuk-Pihowicz wejdzie do Sejmu **Mariusz Popielarz**, także członek PO, dyrektor delegatury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Ostrołęce. A za Dariusza Jońskiego, który uzyskał świetny wynik w Łodzi, w Sejmie zasiądzie **Krzysztof Piątkowski**, od lat członek PO, zawodowy parlamentarzysta, ale po ostatnich wyborach „poseł bezrobotny”.

Natomiast Marcina Kierwińskiego zastąpi niespełna 40-letnia **Maria Kozłakiewicz** z Mławy. Z zawodu jest inżynierem zootechnikiem i ma fermę drobiu.

Najmłodsza radna najmłodszą posłanką

Z Małopolski do parlamentu dostało się dwoje posłów – Bartłomiej Sienkiewicz i Jagna Marczulajtis-Walczak. Na ich miejsce wejdą do Sejmu **Jerzy Meysztowicz** i **Aleksandra Kot**, obydwoje związani z Nowoczesną. Meysztowicz kończył historię na KUL. W Sejmie już zasiadał raz w kadencji 2015–2019. Aleksandra Kot ma dopiero 24 lata, z zawodu jest prawniczką. W kwietniu została najmłodszą radną w Krakowie, teraz będzie najmłodszą posłanką.

Z kolei za posłankę Mirosławę Nykiel wejdzie do Sejmu adwokat **Maciej Tomczykiewicz**, syn zmarłego w 2015 r. posła i szefa klubu PO Tomasa Tomczykiewicza.

Posła Jacka Protasa zastąpi **Katarzyna Królak** z Nowoczesnej, specjalistka od zarządzania z Morąga. Za Michała Szczerbę, który startował z piętego miejsca w Warszawie, dostanie się do Sejmu **Magdalena Roguska**, polonistka i skarbniczka w warszawskiej KO.

Posłankę Martę Wcisło z Lublina zastąpi **Bożena Lisowska**, 61-letnia działaczka PO, ostatnio wybrana na radną Sejmiku Województwa Lubelskiego. Lisowska jest też przedsiębiorczynią – od 1992 r. ma firmę, która produkuje osłony i dekoracje okienne.

Nowi-starzy posłowie PiS

W klubie PiS pojawi się ośmioro nowych posłów, ale dwójka z nich zasiadała już w Sejmie.

Waldemara Budę zastąpi **Włodzimierz Tomaszewski**, pedagog z Łodzi, członek kanapowej Partii Republikańskiej Adama Bielana. Za Michała Dworczyka pojawi się w Sejmie **Grzegorz Macko**, ekonomista z uzdrowskiej Szczawno-Zdrój i członek PiS. Posłankę Małgorzatę Gosiewską zastąpi **Jarosław Karol Krajewski**, politolog z Warszawy. Podobnie jak Macko członek Prawa i Sprawiedliwości, który ostatnio dostał się do Sejmiku Województwa Mazowieckiego.

Była minister rodziny Marlena Małag zostanie w Sejmie zastąpiona przez **Lidię Czechak**, prawniczkę z Jarocina, która podczas ostatnich rządów PiS była wicedyrektorką Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Miejsce Arkadiusza Mularczyka zajmie **Anna Paluch**, która jednak jesienią nie uzyskała mandatu. Przedstawia się jako zawodowa parlamentarzystka. Mieszka w Krośniku nad Dunajcem i zasłynęła z tego, że przy zarobkach przekraczających 300 tys. zł rocznie korzysta z pomocy gminy, czyli mieszkania komunalnego, za które płaci tylko 116 zł miesięcznie.

Były rzecznik rządu Mateusza Morawieckiego Piotr Müller zostanie w Sejmie zastąpiony przez **Michała Kowalskiego**, nauczyciela z miejscowości Chłapowo na Pomorzu. Kowalski jest anglistą. Ukończył też Akademię Marynarki Wojennej i podyplomowe studia z zarządzania na Politechnice Gdańskiej. Przez wiele lat pracował w Urzędzie Miejskim we Władysławowie.

Za Jacka Ozdobę i Macieja Wąsika w Sejmie zasiądą **Wioletta Kulpa** i **Rafał Romanowski**. Kulpa od 2002 r. jest radną PiS w Płocku. Pracowała jako księgowa płockiej „Solidarności”. Beneficjentka „dobrej zmiany” w 2016 r. dostała została najpierw „delegatem ds. społeczności lokalnej”, a potem menedżerem ds. sponsoringu w Orlenie.

Romanowski to urzędnik z Makowa Mazowieckiego. W przeszłości był m.in. wiceprezesem zarządu Związku Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych. W lutym 2022 r. został posłem za byłego ministra Łukasza Szumowskiego, który zrezygnował z mandatu po objęciu stanowiska dyrektora Instytutu Kardiologii w Aninie. Równocześnie Romanowski został wiceministrem rolnictwa. Jesienią nie dostał się do Sejmu, za to zajął miejsce w europarlamencie za Zbigniewa Kuźmika.

Nowa posłanka Hołownia od Hołowni

Za Grzegorza Brauna w sejmowych ławach zasiądzie **Michał Połuboczek**, przedsiębiorca z Rzeszowa, członek partii Nowa Nadzieja.

Stanisława Tyszkę zastąpi **Krzysztof Szymański** z Gdyni, niegdyś działacz Młodzieży Wschodpolskiej, teraz członek Ruchu Narodowego.

Trzecia Droga wymieni dwóch posłów. Za Krzysztofa Hetmana wejdzie do Sejmu **Henryk Smolarz**, niespełna 55-letni rolnik związany od lat z PSL. W tym roku został dyrektorem generalnym Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Za posła ruchu Polska 2050 Michała Kobosko w Sejmie pojawi się **Bożena Hołownia**, z zawodu hydrolog i informatyk. Nie jest spokrewniona z liderem partii Szymonem Hołownią ani jej członkinią.

Joannę Scheuring-Wielgus zastąpi samorządowiec z Włocławka **Piotr Kowal**. Jest członkiem Nowej Lewicy. A miejsce Krzysztofa Śmiszka zajmie **Marta Magdalena Stożek**, specjalistka ds. zarządzania z Obornik Śląskich. Należy do Lewicy Razem. ●

• **Wśród wybranych europarlamentarzystów jest 25 posłów wybranych do Sejmu jesienią. Zastąpią ich teraz następnicy na listach**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Izrael. Dwaj umiarkowani generałowie opuścili Netan

Członkowie izraelskiego gabinetu wojennego Benny Ganc i Gadi Eisenkot odeszli, ponieważ premier nie przedstawił planu dla Strefy Gazy po zakończeniu wojny i nie godził się na zawieszenie broni w celu uwolnienia zakładników.

Robert Stefanicki

Ogłaszając swoją rezygnację podczas niedzielnej konferencji prasowej w Tel Awiwie generał Benny Ganc powiedział, że decyzję podjął „z ciężkim sercem”. – Niestety, pan Netanjahu uniemożliwia nam zbliżenie się do prawdziwego zwycięstwa, które usprawiedliwiałoby trwający bolesny kryzys – stwierdził Ganc.

Natomiast Eisenkot wysłał list z rezygnacją, w którym zarzuca premierowi Benjaminowi Netanjahu kierowanie się „względami zewnętrznymi i polityką”. „Pomimo wysiłków wielu osób, w tym mojego kolegi [Ganca], gabinet, na którego czele stałeś, przez długi czas nie mógł podjąć decyzji potrzebnych do realizacji celów wojny i poprawy strategicznej pozycji Izraela” – napisał.

Rząd jedności upadł, rząd Netanjahu się trzyma

Netanjahu powołał rząd jedności narodowej i gabinet wojenny cztery dni po ataku Hamasu na Izrael 7 października. Miał to być pokaz jedności w obliczu wojny oraz sposób na odebranie skrajnej prawicy, która współtworzy zwykły rząd, pozycji jęczyszka u wagi. Takie były też motywy Ganca i Eisenkota. Obaj w przeszłości byli szefami sił zbrojnych, obecnie przewodzą centrowym partiom.



Rząd Netanjahu wciąż ma 64 mandaty w 120-osobowym Knesecie

Po odejściu Ganca w rządzie wojennym pozostają Netanjahu i minister obrony Joaw Galant, oskarżani przez Międzynarodowy Trybunał Karny o zbrodnie wojenne. W roli „obserwatorów” (taką pozycję piastował Eisenkot) są w nim jeszcze byli ambasador w USA Ron Dermer i szef religijnej partii Szas Arje Deri.

Rząd jedności praktycznie upadł. Nie oznacza to jednak upadku rządu Netanjahu, któ-

ry ze wsparciem skrajnej prawicy wciąż ma 64 mandaty w 120-osobowym Knesecie.

Ganc wycofał swoją partię Jedność Narodową z rządu i wezwał premiera do ustalenia daty przyspieszonych wyborów, ale Netanjahu nie chce się na to zgodzić, gdyż według sondaży przegrałby z Gancem (42:34 proc.).

Ganc z pewnością liczy, że ostatecznie jego rezygnacja doprowadzi go do wygranej z Netanjahu. Od miesięcy opozycja naciskała Gancę, by opuścił rząd i dołączył do tych, którzy wzywają do rezygnacji premiera. Obecny lider opozycji Jair Lapid w mediach społecznościowych uznał decyzję Ganca za „ważną i słuszną”.

Z kolei skrajnie prawicowy minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben Gvir po

odejściu Ganca natychmiast zażądał dla siebie miejsca w gabinecie wojennym. To właśnie utrzymanie tego faszystującego polityka z dala od decyzji militarnych, było motywem utworzenia rządu ds. wojny.

Ben Gvir i przywódca religijnego syjonizmu Becael Smotricz grozili odejściem z rządu, co spowodowałoby jego upadek, jeśli Netanjahu zaakceptuje propozycję zawieszenia broni, przedstawioną przez prezydenta USA Joe Bidena. Skrajna prawica chce, aby Izrael nasilił swoje działania zarówno w Gazie, jak i przeciwko Hezbollahowi, który wystrzeliwuje rakiety z Libanu na północny Izrael. Przeciwnego zdania są Ganc i Eisenkot, którzy uważają, że wojnę można i należy wstrzymać przy najmniej na kilka miesięcy, aby umożliwić

Korea Południowa walczy o więcej urodzin

Koreański Instytut Finansów Publicznych zasugerował, by dziewczęta rozpoczynały naukę w szkole podstawowej o rok wcześniej niż chłopcy, ponieważ mogłoby to podnieść niski wskaźnik urodzeń.

Jak poinformował brytyjski dziennik „The Guardian”, z raportu Koreańskiego Instytutu Finansów Publicznych wynika, że utworzenie rocznej różnicy wieku między dziewczętami i chłopcami w szkole sprawi, że będą dla siebie bardziej atrakcyjni, gdy osiągną wiek odpowiedni do zawarcia małżeństwa. Twierdzenie opiera się na założeniu, że mężczyznom naturalnie podobają się młodsze kobiety, ponieważ dojrzejają oni wolniej. A kobiety wołałyby wychodzić za mąż za starszych mężczyzn.

Raport spotkał się z lawiną krytyki.

Lee Jae-myung, przywódca głównej partii opozycyjnej, określił jego

zalecenia jako „absurdalne” i dodał: – Musimy podjąć fundamentalne działania na poziomie makro [przeciwko niskiemu wskaźnikowi urodzeń].

Na popularnej w Korei platformie społecznościowej Naver jeden z użytkowników napisał: „Czy naprawdę oni patrzą na ludzi, na dzieci, jak na narzędzia reprodukcyjne? Obrzydliwe.”

Wielu krytyków skarżyło się, że na sfinansowanie raportu wykorzystano pieniądze podatników. „Zamiast tego powinni zaproponować politykę tworzącą odpowiednie środowisko do wychowywania dzieci” – stwierdził jeden z nich.

W odpowiedzi na krytykę instytut odparł, że raport zawiera poglądy poszczególnych autorów i niekoniecznie odzwierciedla oficjalny pogląd tej instytucji.

Wskaźnik dzietności w Korei Południowej wynoszący 0,72 dziecka na kobietę jest najniższy na świecie.

Jeszcze gorzej jest w stolicy, Seulu, gdzie władze prognozują, że do 2052 r. liczba ludności spadnie do 7,9 mln z obecnych 9,4 mln.

Od 2017 r. w Korei Południowej więcej ludzi umiera, niż się rodzi. Kraj ten jest jedynym członkiem Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), skupiającej 38 wysoko rozwiniętych i demokratycznych państw, ze wskaź-

Wskaźnik dzietności

0,72

DZIECKA NA KOBIETĘ

• **wynosi wskaźnik dzietności w Korei Południowej. To najniższy wynik na świecie**

nikiem dzietności poniżej 1. Koreanki rodzą po raz pierwszy średnio w wieku 33,6 lat – to najwyższy wiek wśród państw członkowskich OECD.

Jeśli tendencja się utrzyma, to, według prognoz, do roku 2100 populacja Korei Południowej zmniejszy się o połowę z obecnych 51 mln.

Prawie połowa ludności będzie w wieku powyżej 65 lat. Ciężko będzie o pracowników, a np. liczba uprawnionych do odbycia obowiązkowej służby wojskowej spadnie aż o 58 proc.

Problem narasta, mimo iż przez prawie 20 ostatnich lat kolejne rządy przeznaczały spore pieniądze na zwiększenie dzietności – w sumie 286 mld dol., czyli równowartość jednej trzeciej zeszłorocznego PKB Polski.

Pary posiadające dzieci są obciążane gotówką, począwszy od comiesięcznych zasiłków, po subydiowane mieszkania i bezpłatne

taksówki. Budżet opłaca rachunki szpitalne związane z porodem, w tym zabiegi in vitro – tylko dla osób pozostających w związku małżeńskim.

Uważa się, że za niechęć do posiadania dzieci odpowiadają wysokie koszty wychowania i edukacji, brak tanich mieszkań, a także oczekiwanie, że kobiety zrezygnują z pracy, by poświęcać się rodzinie. W Korei zawarcie małżeństwa jest postrzegane jako warunek posiadania dzieci, lecz młodzi Koreańczycy coraz częściej preferują związki partnerskie.

W maju władze Seulu zapowiedziały, że zaoferują do 1 mln wonów (3 tys. zł) parom, u których odwrócono procedurę sterylizacji. Tymczasem rząd krajowy rozważa podniesienie jednorazowych zachęt finansowych do posiadania dzieci do kwoty blisko 400 tys. zł na małżeństwo. ●

Robert Stefanicki

Wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego

To ich Warszawa śle do PE

Aż ośmioro polityków i polityczek z Warszawy zdobyło mandaty do Parlamentu Europejskiego. Sensacyjne wyniki zanotowali kandydaci KO oraz PiS. Lewica wypadła lepiej niż w kraju, a kandydatka Konfederacji zdumiała wszystkich.

Arkadiusz Gruszczyński
Michał Wojtczuk

Osiem mandatów dla Warszawy to zaskoczenie, bo w minionej kadencji PE mieliśmy ich sześć. Przed wyborami Koalicja Obywatelska była pewna dwóch miejsc, a Prawo i Sprawiedliwość – jednego. Ale dzięki wysokiej frekwencji i mocnym wynikom kandydatów KO wysłał do PE trójkę polityków, a PiS – dwójkę. Konfederacja, Nowa Lewica i Trzecia Droga – po jednym.

Świetny wynik KO

Najwięcej głosów spośród wszystkich kandydatów zdobył **Marcin Kierwiński**. Zagłosowało na niego ponad 143 tys. osób. Pełni nadal funkcję sekretarza generalnego Platformy Obywatelskiej, ze stanowiskiem ma się pożegnać w ciągu kilku tygodni. Zaczynał jako radny dzielnicowy, potem pracował w Radzie Warszawy i sejmiku wojewódzkim, następnie został wybrany na posła, a teraz pojedzie do Parlamentu Europejskiego.

Na drugim miejscu (blisko 137 tys. głosów) znalazła się **Kamila Gasiuk-Pihowicz**. Posłanka, członkini Krajowej Rady Sądownictwa, w parlamencie zasiadała od 2015 roku. W obecnej kadencji Sejmu zaangażowała się w reformę wymiaru sprawiedliwości. Uchodzi za pracowitą i merytorycznie przygotowaną.

Ostatnie miejsce na podium również zajmuje polityk KO. **Michał Szczerba** startował z piątego miejsca, zaufało mu ponad 120 tys. osób. Jest to najbardziej sensacyjny wynik tych wyborów. Szczerba jest popularnym politykiem, przewodniczył pracom komisji śledczej badającej aferę wizową.

Silne listy PiS

Mocne listy do PE wystawiło też Prawo i Sprawiedliwość, co przełożyło się na dobre wyniki polityków prawy. W wyborczy wieczór media podały – za pracownią Ipsos – że warszawski mandat europosła przypadnie **Tobiaszowi Bocheńskiemu**, a nie liderce listy **Małgorzacie Gosiewskiej**. Ostatecznie okazało się, że oboje pojedą do Brukseli.

Gosiewską (99 tys. głosów) i Bocheńskiego (95 tys.) różni dosyć wiele, są przedstawicielami innych generacji. Gosiewska należała do Porozumienia Centrum, czyli pierwszej partii Jarosława Kaczyńskiego, a były wojewoda mazowiecki jest

wychowankiem Zbigniewa Raua, byłego ministra spraw zagranicznych. Łączy ich wspólna agenda polityczna: opowiadają się za Europą ojczyzn, czyli silnych państw narodowych, którym UE nie powinna narzucać praw.

Gronkiewicz-Waltz i Kaleta walczyli dla innych

W wyborach do PE bardzo liczy się liczba głosów, którą zdobywają wszyscy kandydaci jednego komitetu w danym okręgu. Najlepiej pod tę ordynację skrojono listy Koalicji Obywatelskiej oraz PiS. Gdyby nie 94 tys. głosów Hanny Gronkiewicz-Waltz, KO nie miałaby trzeciego mandatu w Warszawie. A gdyby nie bardzo dobry wynik Sebastiana Kalety, posła Suwerennej Polski (zagłosowało na niego ponad 80 tys. osób), PiS nie miałby drugiego mandatu. Przy czym ani była prezydent Warszawy, ani Kaleta nie zostaną europosłami – pomogli tylko wywalczyć je dla swoich komitetów.

Zaskakujący wynik Konfederacji...

Na podium w stolicy znalazła się Konfederacja, z trzecim poparciem. Wprowadzi do PE swoją rzecznikę prasową. **Ewa Zajączkowska-Hernik** przeskoczyła jedynkę na liście, zdobywając ponad 102 tys. głosów. Nowa eurodeputowana współpracowała z portalem szerzącym rosyjskie fake newsy, pracowała w biurze prasowym Janusza Korwin-Mikkego. Jest związana ze środowiskiem hodowców zwierząt futerkowych.

... i zadowolający Nowej Lewicy

Robert Biedroń obronił mandat, zdobywając blisko 66 tys. głosów. W Warszawie Lewica zdobyła ponad 10 proc. głosów, czyli o cztery procent więcej niż w skali kraju. Biedroń przyznał w trakcie wieczoru wyborczego, że wynik mógłby być lepszy. Lewica przeżywa kryzys polityczny, już wybory samorządowe były sygnałem ostrzegawczym.

Do PE wejdzie również poseł Michał Kobosko, były dziennikarz i jeden z najbliższych współpracowników Szymona Hołowni. Poparło go 39 tys. osób.

Świadome decyzje wyborców

W wyborach do PE najbardziej liczy się twardy elektorat. Ale okazało



• **Marcin Kierwiński (KO)** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Kamila Gasiuk-Pihowicz (KO)** FOT. RAFAŁ SZCZEPAN-KOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Michał Szczerba (KO)** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Tobiasz Bocheński (PiS)** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Małgorzata Gosiewska (PiS)** FOT. MACIEJ JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Michał Kobosko (Trzecia Droga)** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



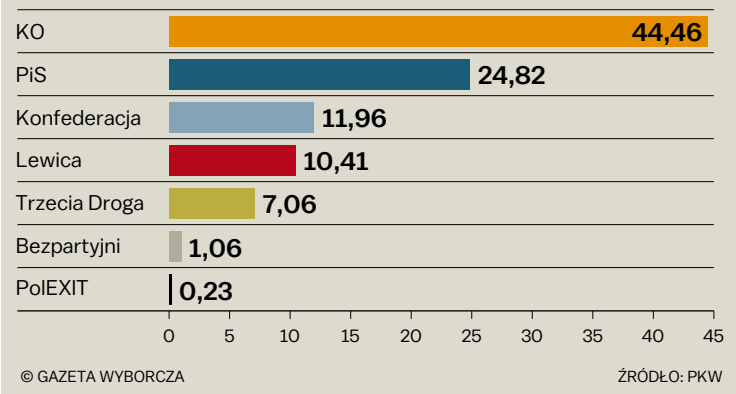
• **Robert Biedroń (Lewica)** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Ewa Zajączkowska-Hernik (Konfederacja)** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / WYBORCZA.PL

Wybory do Parlamentu Europejskiego.
Wyniki w okręgu nr 4

Poparcie w proc.



Jacek Kurski, wielki przegrany

• W okręgu, z którego startował, to Prawo i Sprawiedliwość odniosło miażdżące zwycięstwo nad KO. Ale Jacek Kurski miał dopiero szósty wynik na liście.

„Porażka”, „wielka przegrana”, „kompromitacja” – takie komentarze pojawiły się po ogłoszeniu wyników głosowania. Bo Jacek Kurski, mimo burzliwych zapowiedzi,

wyniku nie zrobił. Nie dość, że nie zdobył mandatu, to jeszcze okazało się, że wyprzedzili go lokalni politycy PiS. Kurski startował z okręgu nr 5. obejmującego województwo mazowieckie bez Warszawy i okolicznych powiatów. Dostał drugie miejsce na liście. Działacze szemrali, bo nikt Kurskiego nie chciał. Jego nazwisko działało na większość

wyborców, także tych popierających PiS, jak płachta na byka. Kurski kojarzy się bowiem z tępą partyjną propagandą. To on jako prezes telewizji publicznej zamienił medium w pisowską tubę.

W wyborach do zdobył 32 tys. 222 głosy i tym samym jego marzenia o mandacie europosła właśnie umarły. ●

Małgorzata Rusek

się, że wyborcy, nawet jeśli mają ulubioną partię, to niekoniecznie zgadzają się z zaproponowaną im na listach kolejnością kandydatów. O fenomenalnym wyniku Szczerby już wspomnieliśmy, ale warto zwrócić uwagę, że mimo drugiego miejsca na liście KO Hanna Gronkiewicz-Waltz miała dopiero czwarte miejsce. Niespodzianką było też to, że w samej Warszawie Bocheński miał lepszy wynik niż Gosiewska. A czwarta na liście Lewicy Zofia Malisz zrobiła drugi wynik, zdobywając aż 22 tys. głosów – jedną trzecią tego, co Biedroń. Być może jest to przejaw głodu zmian wśród części warszawskich wyborców KO, PiS oraz Lewicy.

Roszady w Sejmie, Radzie Warszawy i sejmiku

Wejście ośmiu naszych polityków do PE to również nowe twarze w Sejmie i w samorządzie. Małgorzata Gosiewską zastąpi przy Wiejskiej Jarosław Krajewski (a z kolei za niego do Sejmu Mazowska wejdzie Michał Grodzki), Michała Szczerbę – warszawska radna KO Magdalena Roguska, a Michała Koboskę – Bożenna Hołownia. Jeśli chodzi o zmiany w radzie miasta, to za Tobiasza Bocheńskiego wejdzie Jolanta Kasztelan, a za Roguską – Patryk Milewski.

Warto podkreślić, że w Warszawie zanotowaliśmy najwyższą frekwencję w kraju – 58,15 proc. proc. Największy odsetek mieszkańców poszedł do urn w Wilanowie (ponad 65 proc.), a najmniejszy – na Pradze Północ (47 proc.). ●

• Więcej czytaj na warszawa.wyborcza.pl

Transport

Wkurzeni pasażerowie WKD: Co to za rozkład?!

Warszawska Kolej Dojazdowa wróciła na modernizowany Dworzec Zachodni i do końcowej stacji w Śródmieściu, ale pociągi kursują tylko raz na 40-80 minut. Pasażerowie protestują: taki rozkład to kpina!

Jarosław Osowski

WKD to podstawowy środek transportu do pracy i szkół w stolicy dla mieszkańców zachodniej części aglomeracji w paśmie przez Michałowice, Pruszków, Komorów i Podkowie Leśną. Od 9 czerwca pociągi znowu wjeżdżają na Dworzec Zachodni. Przez kilka miesięcy miały skróconą trasę do położonego na uboczu przystanku Reduta Ordona, gdzie dojeżdżały tylko raz na 20 minut. Już wtedy pasażerowie narzekali na utrudniony dojazd.

Teraz nie posiadają się z oburzenia, bo „wukadka” zaczęła jeździć jeszcze rzadziej. Co prawda dociera na Dworzec Zachodni i do końcowej stacji Warszawa Śródmieście, ale dla wielu osób rozkład jazdy jest nie do zaakceptowania. Obawiają się też, że nie pomieszczą się w pociągach. W tej sprawie docierają do nas sygnały od zaniepokojonych podróżnych.

W sprawie „cudownego rozkładu jazdy WKD” napisała do nas m.in. pani Dorota: „Ogłoszone w mediach bezpośrednie połączenie ze Śródmieściem jest kpina, bo to tylko jeden tor i tylko raz na 80 min – np. z Podkowie Leśnej. Jak my wszyscy

mamy się zmieścić w jednym pociągu! Czy może mamy przestać jeździć i przestać pracować? Mamy dosyć biegania po wiaduktach i tracenia czasu na przesiadki – tak się dzieje już od września 2023 r.”.

Nasz czytelnik, który wsiada na stacji Malichy, zwraca uwagę na inny problem: „W WKD zdecydowali, że część komunikacji zastępczej ominie przystanki w Pruszkowie, w związku z czym pasażerowie z Malich i Tworek zamiast pociągu co 20 minut nagle dostają kursy prawie co półtorej godziny. To mocno zaludnione osiedla, które nie mają innego sensownego połączenia z Warszawą. Istnieje tylko miejski autobusik dojeżdżający do PKP Pruszków co godzinę, ostatni kurs po godz. 21”.

Rzecznik WKD Krzysztof Kulesza jako najważniejszy powód zmian w rozkładzie podaje zamknięcie prawego toru nie tylko od stacji Reduta Ordona do Śródmieścia, ale też na odcinku Komorów – Regulę. Tylko jak zabrać wszystkich chętnych, skoro pociągi kursują tylko raz na 40 minut albo jeszcze rzadziej? Rzecznik przyznaje, że WKD „nie zdoła przewieźć wszystkich pasażerów na odcinku objętym najdalej



• Pociąg WKD na przebudowywanym Dworcu Zachodnim

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak my wszyscy mamy się zmieścić w jednym pociągu! Czy może mamy przestać jeździć i przestać pracować?

PANI DOROTA

z Podkowie Leśnej

idącymi ograniczeniami, w szczególności pomiędzy Komorowem i Regulami”. Twierdzi też, że spółka uruchomiła autobusy zastępcze. Oprócz tego zawarła porozumienia dotyczące wzajemnego honorowania części biletów: z Kolejami Mazowieckimi na odcinku Grodzisk Maz. – Warszawa Śródmieście; z Zarządem Transportu Miejskiego w Szybkiej Kolei Miejskiej między Pruszkowem a Śródmieściem; z ZTM w liniach autobusowych 717 i 817 między Pruszkowem a Dworcem Zachodnim i 220 (Opacz – Ursus Ratusz).

Co dalej? WKD przewiduje, że od 15 sierpnia w dni powszednie pociągi tego przewoźnika będą kursowały w dni powszednie co 15 minut. Krzysztof Kulesza dodaje: – Od 1 września w dni powszednie w godzinach szczytu planowane jest przywrócenie częstotliwości kursowania co 10 minut, czyli obowiązującej przed rozpoczęciem inwestycji związanej z rozbudową linii kolejowej o drugi tor pomiędzy Podkowie Leśną a Grodziskiem Mazowieckim w 2022 r. i przebudową stacji Warszawa Zachodnia. ●

Co dalej? WKD przewiduje, że od 15 sierpnia w dni powszednie pociągi tego przewoźnika będą kursowały w dni powszednie co 15 minut. Krzysztof Kulesza dodaje: – Od 1 września w dni powszednie w godzinach szczytu planowane jest przywrócenie częstotliwości kursowania co 10 minut, czyli obowiązującej przed rozpoczęciem inwestycji związanej z rozbudową linii kolejowej o drugi tor pomiędzy Podkowie Leśną a Grodziskiem Mazowieckim w 2022 r. i przebudową stacji Warszawa Zachodnia. ●

Nagroda od dzieci

Wanda Traczyk-Stawska uhonorowana Orderem Uśmiechu

– Niech dorośli, zanim zaczną jakąkolwiek awanturę, pomyślą o tym, że od nich zależy życie dziecka. Żaden naród nie ma większego skarbu, niż dzieci – powiedziała Wanda Traczyk-Stawska, odbierając Order Uśmiechu.

Zebrani na uroczystości w Szkole Podstawowej nr 115 im. Wandy Turowskiej na Sadybie owacją na stojąco powitali Wandę Traczyk-Stawską, psycholożkę i działaczkę społeczną, bohaterkę powstania warszawskiego pseudonim „Pączek”. Odznaczenie przyznała jej Międzynarodowa Kapituła Orderu Uśmiechu na wniosek 16-letniego Pawła Mrozka z Akcji Uczniowskiej i Sejmu Dzieci i Młodzieży. – Dostaliśmy wniosek w tym roku i rozpatrzyliśmy go w trybie natychmiastowym, bo uznaliśmy, że ranga naszej laureatki, jej osobowość, jej dokonania są tak duże, że powinniśmy stanąć na baczność i ten wniosek przyjąć – powiedział dr Marek Michalak, kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu.



• Wanda Traczyk-Stawska odbiera Order Uśmiechu FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Z całego serca życzę wszystkim dzieciom w Polsce, żeby nigdy nie musiały przeżywać wojny. Bo wojna jest najgorszym wydarzeniem, jakie spotyka dzieci, które są bezbronne, nie rozumieją, o co

chodzi, czemu dorośli się zabijają. I co gorsza, zabijają także te dzieci, chociaż nikomu niczego złego nie zrobiły – powiedziała Wanda Traczyk-Stawska. – Niech dorośli, zanim zaczną jakąkolwiek

awanturę, pomyślą o tym, że od nich zależy życie dziecka. Żaden naród nie ma większego skarbu niż dzieci. ●

Tomasz Urzykowski

Opłaty

Mniej zapłacimy za śmieci

Rada Warszawy przyjęła nowe stawki opłat za odbiór śmieci. Sposób ich naliczania zostaje po staremu, ale wszyscy warszawiacy zapłacą nieco mniej, niż teraz.

Nowe zasady płatności za odbiór śmieci mają, co ciekawe, obowiązywać tylko przez 12 miesięcy. Potem miasto przyjrzy się wpływom z opłat i wydatkom na odbiór oraz zagospodarowanie odpadów, by policzyć, czy system się bilansuje.

Obniżenie opłat za śmieci prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zapowiedział niemal dwa miesiące temu, teraz przegłosowali to radni. Obniżka wyniesie 15 proc. dla osób, które mieszkają w domach jednorodzinnych i 30 proc. dla warszawiaków w blokach, kamienicach i innych budynkach wielorodzinnych. Nie zmieniają się zasady pobierania opłat. Niezależnie od tego, czy w mieszkaniu lub w domu śmieci wytwarza jedna osoba, czy kilka, stawka jest jednakowa. Na tę niesprawiedliwość skarżą się m.in. żyjący często samotnie seniorzy, dla których opłata to duży wydatek.

Aktualnie opłata w domach jednorodzinnych wynosi 107 zł miesięcznie i będzie obniżona do **91 zł** miesięcznie. Opłata w zabudowie wielolokalowej spadnie z 85 zł do **60 zł** miesięcznie. Nowe zasady wejdą w życie od października i będą obowiązywać do końca września 2025 r.

Obniżka bierze się stąd, że koszt systemu gospodarowania odpadami okazał się niższy, niż zakładali urzędnicy ratusza w 2021 r., gdy przygotowywali obecne zasady płacenia za śmieci. Pieniędzy z opłat było więcej, nadwyżka sięgnęła w 2023 r. 105 mln zł, rok wcześniej było to ok. 75 mln zł. ●

Małgorzata Zubik

Bezpieczeństwo

Ranni w wypadku walczą o życie

Stan dwóch z siedmiu osób rannych w wypadku na Mokotowie jest wciąż ciężki.

Do wypadku doszło w niedzielę na skrzyżowaniu ulic Puławskiej i Malczewskiego. Kierujący samochodem marki bmw najpierw zderzył się ze skręcającym w lewo kierowcą toyoty, dachował, następnie wypadł z jezdni i wpadł w przechodniów. Ucierpiało siedem osób, dwóch kierowców i pięciu pieszych.

Policjanci gromadzą i analizują materiał dowodowy. Ze wstępnych ustaleń wynika, że pierwszeństwo przejazdu na skrzyżowaniu wymusił kierowca toyoty. Nieoficjalnie dowiadujemy się jednak, że kierowca bmw poruszał się z prędkością znacznie przewyższającą dozwoloną. Wszyscy uczestnicy wypadku byli trzeźwi. Kierowca toyoty został zatrzymany i przesłuchany. Na razie nie postawiono mu zarzutów. ●

Katarzyna Jaroch

Śródmieście

Ogromny park nad Trasą Łazienkowską

Przykrycie Trasy Łazienkowskiej od Marszałkowskiej do okolic Zamku Ujazdowskiego po raz pierwszy wpisane zostało do projektu miejskiego dokumentu. **Zaczynają się w tej sprawie szerokie konsultacje.**

Michał Wojtczuk

– Hałas z Trasy Łazienkowskiej jest dość duży. Jest szansa, że zostałby w ten sposób wyeliminowany – mówi Grzegorz Chojnacki, główny autor projektu planu zagospodarowania rejonu Agrykoli.

Płyta nad kanionem Trasy Łazienkowskiej zaczynałaby się na wschód od ul. Marszałkowskiej. Tam powstałby kwadratowy plac. – On by zapoczątkował wejście w nową przestrzeń. Dalej na płycie, w stronę placu Na Rozdrożu, urządzone zostałyby tereny zielone, parkowo-rekreacyjne – mówi. – W tej przestrzeni byłaby możliwość ustawienia obiektów usługowych, na przykład z małą gastronomią.

Temat nakrycia Trasy Łazienkowskiej powraca od lat. Pierwszą propozycję zgłosił w 1995 r. Andrzej Kiciński, architekt i urbanista. Wskazywano, że pozwoliłoby to przywrócić pierwotny, „gwiazdzysty” charakter pl. Na Rozdrożu. Przykrycie trasy wpisano do „Strategii rozwoju miasta stołecznego” uchwalonej w 2005 r. przez Radę Warszawy. Podczas kampanii przed wyborami samorządowymi 2018 r. pomy-



• Wizualizacja przedstawiająca Trasę Łazienkowską nakrytą płytą FOT. ARCHITEKTURA.UM.WARSZAWA.PL

Na miejskiej mapie hałasu bloki wzdłuż kanionu Trasy Łazienkowskiej oblewa niebieski kolor oznaczający hałas na poziomie aż 75-80 decybeli

sły na przesłonięcie płytą trasy zgłaszali aktywiści oraz działacze Nowoczesnej.

O nakrycie Trasy Łazienkowskiej od lat upominają się mieszkańcy domów sąsiadujących z trasą. – Mieszkam tu już ponad 20 lat, niby się przyzwyczaiłam, ale okna mam cały czas zamknięte. Hałas jest przez cały dzień, ale też w nocy,

bo tu się odbywają wyścigi – opowiadała nam w kwietniu pani Małgorzata, mieszkanka bloku przy al. Szucha 72. Na miejskiej mapie hałasu bloki wzdłuż kanionu Trasy Łazienkowskiej oblewa niebieski kolor oznaczający hałas na poziomie aż 75-80 decybeli.

Na płycie nad trasą urządzone zostałyby zieleni. To się okolicznym mieszkańcom podoba, ale pawilony i ogródkami gastronomicznymi już nie. – Będziemy walczyć, by w tym miejscu nie dopuszczać żadnych ogródków piwnych – oświadczyła Iwona Kowalska, przedstawicielka wspólnot mieszkaniowych z budynków przy al. Armii Ludowej 4 i 6. – Na naszych podwórkach piją kibice, którzy idą na Legię. Już sobie wyobrażam, co

będzie się działo, jak dopuścimy działalność gastronomiczną na zakrytym i zazielenionym terenie.

– Zakrycie trasy to poważne przedsięwzięcie inżynierijne, pewnie latami będą trwały prace projektowe. To miasto będzie decydować, pod jakie funkcje udostępnić ten teren – uspokaja Chojnacki.

W projekcie planu dopuszczono dwa nowe budynki: gmachy wysokie na 20 m na trójkątnym terenie pomiędzy nowym parkiem nad Trasą Łazienkowską a al. Szucha i drugi, na jeszcze węższym „serku” między al. Szucha i al. Ujazdowskimi, tam, gdzie dziś stoi pomnik Daszyńskiego. Miałoby to być gmachy o przeznaczeniu administracyjnym lub kulturalnym.

Uwagi do planu można składać do 4 lipca. ●

Samorząd

Klincz na Bielanych, będzie komisarz

W martwym punkcie stanęły rozmowy między Koalicją Obywatelską a lokalnym komitetem, który wygrał wybory w dzielnicy. Radni nie zebraли się na sesji od miesiąca i nie wybrali burmistrza. Dlatego komisarza wskaże prezydent miasta.

W ubiegłej kadencji burmistrzem dzielnicy był Grzegorz Pietruczuk, lewicowy działacz, który zmontował własny komitet Razem dla Bielanych. Rządził wspólnie z Koalicją Obywatelską. Z kwietniowych wyborów samorządowych komitet Pietruczuka wyszedł wzmocniony: zdobył aż 11 mandatów, czyli o dwa mandaty więcej, niż miał do tej pory. KO wprowadziła do rady dziewiątkę radnych, a PiS – piątkę.

KO i RdB uzgodniły nawet program na nową kadencję, ale negocjacje o odnowieniu koalicji zacięły się na personaliach. Według naszych informacji komitet Pietruczuka zaliczył ostro: chciał obsadzić trzy z pięciu miejsc w zarządzie dzielnicy, czyli fotel burmistrza i jego dwóch zastępców. Koalicja Obywatelska chciała trójkę wiceburmistrzów. Obie strony okopały się na swoich pozycjach.

Według statutu miasta, jeśli radni nie wybiorą burmistrza w ciągu 30 dni od zwołania pierwszej sesji, inicjatywę przejmuje prezydent Warszawy. W ciągu 14 dni może wysłać do dzielnicy osobę pełniącą obowiązki burmistrza dzielnicy (swoistego komisarza) wraz z zastępcami i wyznaczyć nowy termin sesji. Na razie na Bielanych wciąż rządzi Grzegorz Pietruczuk.

Przysłanego w teczce komisarza komitet Pietruczuka może odwołać razem z radnymi PiS. Mogliby też razem wybrać burmistrza, ale współpraca z PiS jest dla lewicowego burmistrza trudna.

Bielany są jedną dzielnicą, która nie wybrała swoich władz. ●

Michał Wojtczuk

ZAKŁADY POGRZEBOWE

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34322056

Informuje się, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (www.eto.um.warszawa.pl),

tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23 oraz na stronie internetowej ZTP (www.ztp.waw.pl) zostały podane do wiadomości na okres 21 dni

wykazy o numerach od 41 do 49

informujące o przeznaczeniu do oddania w dzierżawę nieruchomości m.st. Warszawy będących w administrowaniu Zarządu Terenów Publicznych.

Z żalem i smutkiem żegnamy



Anitę Zambrowską

lekkarkę, na której pomoc i życzliwość zawsze mogliśmy liczyć

Dorota i Andrzej Luberowie

2 czerwca 2024 odszedł

prof. dr hab. Zbigniew Maciej Gliwicz

Wielkiej klasy naukowiec, laureat wielu nagród i członek takich organizacji jak PAN czy PAU. Przede wszystkim jednak wspaniały nauczyciel, rozmówca, człowiek.

Przez wiele lat pracował w Instytucie Zoologii, którego kiedyś byliśmy częścią.



Przekazujemy wyrazy współczucia dla

rodziny i bliskich

koleżanki i koledy z Instytutu Biologii Rozwoju i Nauk Biomedycznych, Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego

5 czerwca 2024 roku po długiej chorobie zmarła



Anna Zambrowska

18 czerwca 2024 roku o godzinie 13.00
w kościele św. Karola Boromeusza przy ul. Powązkowskiej 14,
zostanie odprawiona msza św. żałobna,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na tym cmentarzu.

O pogrzebie zawiadamia

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322109

Naszej Koleżance

Oksanie Jaronik

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia

po stracie

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy z Wentu



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322174

Z ogromnym smutkiem i żalem żegnamy
naszą serdeczną Przyjaciółkę

Annę Zambrowską

wspaniałego człowieka, doskonałego i wrażliwego lekarza.



Wyrazy współczucia dla

**Witka, Synów Jerzego i Krzysztofa, Wnuków
oraz Najbliższej Rodziny**

składają

*Barbara Adamczewska, Danuta Chajn,
Grażyna i Piotr Halbersztatowie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322110

2 czerwca 2024 roku zmarł
nasz Przyjaciół



Maciej Gliwicz

obecny w naszym życiu i w życiu naszych dzieci
w chwilach ważnych i radosnych.
Niezrównany organizator niezapomnianych wypraw bliskich i dalekich.

Dziękujemy Maćku za wszystkie wspólne lata.

Joanno, Agato, Doroto

jesteśmy z Wami całym sercem

*Małgosia i Bronek Cymborowscy
z Joasią i Marcinem*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34321989

Panu

Adamowi Kieraga



wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

*Zarząd, Administracja oraz Mieszkańcy
Wspólnoty Mieszkaniowej Wita Stwosza 50.*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322134

Z ogromnym smutkiem żegnamy

b.p.



Janka Szurmieja

Aktora, reżysera, człowieka teatru.
Jego talent dał naszej scenie wybitne realizacje m.in.
„Ach! Odessa – Mama”, „Śmierć pięknych saren”
oraz ukochanego przez widzów „Skrzypka na dachu”.
Wciąż nie możemy w to uwierzyć, mieliśmy jeszcze tak wiele planów...

Pograżeni w żalu

Dyrekcja oraz Zespół Teatru Żydowskiego

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
19 czerwca 2024 roku o godzinie 13:00 w Domu Pogrzebowym
na Cmentarzu Powązki Wojskowe w Warszawie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34321779

*Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie,
Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich
oraz społeczność żydowska w Polsce,*

składają kondolencje

**rodzinie, przyjaciółom,
współpracownikom**

Szanownego Pana

Jerzego Krzanowskiego

Z głębokim bólem serca żegnamy wspaniałego człowieka,
wieloletniego przyjaciela i filantropa.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322185

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Profesora dr. hab.

Stefana Zajączkowskiego

wybitnego naukowca, nauczyciela akademickiego, miłośnika przyrody,
szlachetnego i życzliwego człowieka

Żonie, Córce i Rodzinie

składamy
wyrazy współczucia

*Koleżanki i Koledzy z Samodzielnego Zakładu Botaniki Leśnej
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34321836

Z ogromnym smutkiem żegnamy
naszą Przyjaciółkę



Mariolę Kielską

nieodżałowaną Towarzyszkę wspólnych wypraw.

**Mężowi Wojtkowi
i Rodzinie**

składamy
wyrazy głębokiego żalu

Krystyna i Henryk



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322055

Hani Talago

i Rodzinie

wyrazy najgłębszego współczucia

po starcie

Taty

składają

Malina i Piotr



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322159

Zmarła moja Mama



Ewa Neumann

była Wielkim Człowiekiem

Pogrzeb odbędzie się w dniu
14 czerwca 2024 roku na Starych Powązkach
poprzedzony mszą świętą w Kościele
św. Boromeusza o godz. 12:00

Kizia z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322204

Z wielkim żalem żegnamy
naszą wieloletnią Przyjaciółkę

Anitę Zambrowską

lekarke, pełną ciepła i serdeczności



wyrazy głębokiego współczucia

składamy

Mężowi Witkowi, Synom i Bliskim

Maria i Jan Kofmanowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322118

jahu

uwolnienie pozostałych przy życiu zakładników oraz rozpocząć budowanie alternatywnej wobec Hamasu władzy w Strefie Gazy.

W niewoli pozostaje 120 zakładników, ale wywiad izraelski uważa, że co najmniej 43 z nich nie żyje. Wojsku podczas ośmiu miesięcy udało się uwolnić zaledwie siedem osób. Znacznie więcej odzyskało wolność podczas tygodniowego rozejmu.

Co dalej robi Netanjahu?

W maju Ganc wyznaczył premierowi termin na 8 czerwca na przedstawienie, w jaki sposób Izrael osiągnie swoje sześć celów strategicznych, w tym koniec rządów Hamasu w Gazie i utworzenie wielonarodowej administracji cywilnej dla tego terytorium. Netanjahu odmówił odpowiedzi ze strachu przed reakcją swoich ultrapravicowych koalicjantów.

Nie wiadomo, co robi teraz. Dotąd grał na czas, teraz będzie to trudniejsze. Może włączyć religijnych jastrzębi do decyzji wojennych, ale to wzmogłoby demonstracje opozycji na rzecz jego ustąpienia i jeszcze bardziej zdenerwowało Waszyngton. Może nic nie robić w nadziei, że Ben Gwir i Smotricz nie odważą się obalić rządu, bo groziłaby im utrata władzy. Może też zerwać ze skrajną prawicą i przyjąć ofertę opozycji dotyczącą wsparcia jego mniejszościowego rządu, jeśli zaakceptuje zawieszenie broni i uwolnienie zakładników. Inną opcją jest rozwiązanie Knesetu i wybory.

W niedzielę w odrębnym oświadczeniu armia izraelska ogłosiła rezygnację dowódcy, który stał na czele dywizji odpowiedzialnej za Gazę w związku, jak podano, z niepowodzeniem w zapobiegnięciu atakom z 7 października. Generał brygady Avi Rosenfeld jest pierwszym dowódcą armii, który ustąpił ze stanowiska od początku wojny.

Partia Ganca domaga się utworzenia niezależnej komisji śledczej w celu zbadania okoliczności, które doprowadziły do ataku Hamasu, jak i innych aspektów wojny. Ten postulat również jest niewygodny dla Netanjahu, który wypiera się odpowiedzialności za te wydarzenia. ●

◀ Benjamin Netanjahu powołał rząd jedności narodowej cztery dni po ataku Hamasu na Izrael 7 października

FOT. REUTERS / AMIR COHEN

Pokazowe procesy nastolatków w Rosji

Organizacja Avtozak LIVE alarmuje o drakońskich wyrokach, jakie zapadają w Rosji w procesach dotyczących dywersji. Oskarżonych lub skazanych za podpalenia wojskowych biur rekrutacyjnych czy budynków administracji jest już 547.

Wiktorija Bieliaszyn

Doniesienia o podpaleniach wojskowych biur rekrutacyjnych w wielu regionach Rosji zaczęły pojawiać się tuż po inwazji przeciwko Ukrainie. Do ataków dochodziło m.in. w Moskwie, Petersburgu, Nowosybirsku, Kaliningradzie i w wielu innych miastach.

Pierwsze podpalenie, o którym raportowały media, miało miejsce 28 lutego 2022 r. w obwodzie moskiewskim. Dopusił się go Kirill Butylin, 22-letni ślusarz, którego następnie sąd skazał na 13 lat kolonii karnej o zaostrowym rygorze.

Polowanie na dywersantów

Obrońcy praw człowieka zwracają uwagę, że wyroki, które zapadają w sprawach o podpalenie siedzib komisji wojskowej lub budynków administracyjnych są coraz surowsze. Początkowo władze traktowały je jako „zniszczenie mienia państwowego”, ale sytuacja zmieniła się jesienią 2022 r., po ogłoszeniu przez Władimira Putina tzw. „częściowej mobilizacji”. Wówczas liczba podpałów w całej Rosji gwałtownie wzrosła, więc władze zaczęły klasyfikować je jako akty terrorystyczne. Za te zaś grozi kara do 20 lat pozbawienia wolności.

Jednym z najsurowszych wyroków za podpalenie był ten, który zapadł w ubiegłym roku w sprawie dwóch byłych policjantów. Sąd w Jekaterynburgu skazał wtedy Romana Nasryjewa i Aleksieja Nuriewa na 19 lat kolonii karnej za podpalenie siedziby komisji poborowej w obwodzie czelabińskim.

Aktywiści i niezależne media dopatrują się w tego rodzaju akcjach przejawów antywojennych nastrojów części rosyjskiego społeczeństwa, choć władze temu zaprzeczają. Organy ścigania twierdzą najczęściej, że sabotażyści otrzymali „rozkaz” podpalenia od „opiekunów z Ukrainy”. „Nie ma jednak dowodów ani na istnienie takich „opiekunów”, ani informacji o ich zatrzymaniu”, wyjaśniają dziennikarze portalu Mediazona.

Medalik jako „dowód”

Są natomiast świadectwa osób, które policja zmusiła lub usiłowała nakłonić do zeznania, że działały na zlecenie Ukraińców.

Adwokat Olega Ważdajewa, który został oskarżony o terroryzm za nieudaną próbę podpalenia wojskowego centrum rekrutacyjnego w Krasnodarze, opowiedział dziennikarzom o torturach, jakich jego klient doświadczył podczas przesłuchania.

„Założyli mu maskę przeciwigazową, aby nie było słychać krzyków, rzucili go na podłogę, podwinęli mu spodnie i porazili prądem golenie, żądając, aby przyznał się do otrzymywania funduszy z Ukrainy”, mówił w rozmowie z redakcją Kavkaz.Realii. Mężczyzna nie wytrzymał tortur i zeznał, że na pocztę czeka na niego przesyłka z Ukrainy, w której znajduje się pięć tysięcy dolarów. Policjanci natychmiast zabrali go na pocztę, gdzie okazało się, że jedyną przesyłką na nazwisko Ważdajewa jest złożone przez niego zamówienie. W kopercie znajdował się medalik z napisem „Bóg jest światłem”,

który chłopak kupił w internecie. Nie przeszkodziło to jednak w uznaniu go za winnego.

Podejrzenie wystarczy, by pójść do paki

Za kratkami mogą się znaleźć nawet dzieci. W styczniu 2023 r. FSB poinformowała o zatrzymaniu trzech ósmoklasistów w obwodzie moskiewskim. Według organów ścigania nastolatkowie, działając na zlecenie niezidentyfikowanych osób, „uszkodzili infrastrukturę transportową na przejściu kolejowym w kierunku Kurska”. Grozi im sroga kara. Osoby, które ukończyły 14 lat, za sabotaż i terroryzm mogą dostać nawet dożywocie.

Osobną kategorią są osoby, które sądzi się za zdradę stanu lub samą jej próbę.

Jednym z pierwszych skazanych za „przygotowywanie się do zdrady stanu” był 20-letni Sawielij Frołow z Moskwy, którego policja zatrzymała w 2022 r. na przejściu granicznym między Rosją a Gruzją. Po sprawdzeniu telefonu mężczyzny i odkryciu, że rozmawiał ze znajomymi o Rosyjskim Legionie, jednostki walczącej po stronie Ukrainy, policjanci doszli do wniosku, że Frołow zamierza uciec z kraju i wstąpić do oddziału. Ani strona oskarżenia, ani sąd nie potrzebowali żadnych dodatkowych dowodów, by skazać Rosjanina na sześć lat więzienia.

23-letniego Ilję Baburina z Nowosybirska skazano natomiast w maju na 25 lat więzienia za „próbę podpalenia siedziby komisji wojskowej”. Do pożaru nie doszło, ale zdaniem śledczych Rosjanin działał w porozumieniu z batalionem Azow, dopuszczając się tym samym m.in., „próby” zdrady stanu i działalności terrorystycznej.

Redakcja Radia Swoboda zwraca uwagę, że jak dotąd na skutek działań dywersantów w Rosji nikt nie uciepiał. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321949

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 141/23 toczy się sprawa z wniosku Marka Barana z udziałem Dariusza Macieja Barana, Elżbiety Haliny Krop, Tadeusza Drużnego, Jadwigi Pasińskiej, Wiesławy Skorek, Jadwigi Szczepaniak, Elżbiety Grzybek, Anny Żuczkowskiej, Marcina Szczepaniak, Mariusza Szczepaniak, Pawła Szczepaniak, Teresy Warych, Ewy Szczepaniak i Magdaleny Szczęsnej o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 162 położona w Złotej (gmina Rybno), o powierzchni 0,56 ha, dla której Sąd Rejonowy w Sochaczewie prowadzi Księgę Wieczystą nr PL10/00003662/3. Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34299607

Work Centre
BIUROPRACY
WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.
Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321487

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilnym w sprawie **XVIII Ns 368/23** toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Gąsiorowskiej**, zmarłej w dniu 20 października 2021 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34322010

„Przed Sądem Rejonowym w Działdowie I Wydział Cywilny pod sygn. akt. I Ns 364/22 prowadzone jest postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Sokotowskim synu Bernarda i Marty, zmarłego w dniu 16 grudnia 2021 r. w Nidzicy ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Naguszewie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Działdowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku”.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321950

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Janiszewskiego (sygn. akt I Ns 306/23) o **stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez wnioskodawcę udziału 12/48 we własności niezabudowanej nieruchomości rolnej położonej w Malanowie Starym gmina Mochowo** oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka o nr 70 o powierzchni 7,0700 ha dla, której Sąd Rejonowy w Sierpcu prowadzi księgę wieczystą PL1E/00016183/5. **Wzywa się wszystkich zainteresowanych**, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34322008

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu oczy się postępowanie z wniosku Jolanty Grodzickiej i Mariusza Grodzickiego (sygn. akt. I Ns 125/23) o **stwierdzenie nabycia spadku po Leszku Andrzeju Rogozińskim synu Stanisława i Janiny**, ostatnio zamieszkałego w Sierpcu, zmarłym dnia 29 września 2022r. w Sierpcu, po zmarłym pozostał majątek w postaci samochodu, garażu, wyposażenia mieszkania i środków Pieniężnych.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322119

Z głębokim smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Jerzego Krzanowskiego

współzałożyciela i twórcy sukcesów firmy Nowy Styl z Krosna, będącej naszym odbiorcą i wieloletnim partnerem biznesowym.

Jesteśmy głęboko poruszeni odejściem tego kreatywnego przedsiębiorcy i oddanego sprawom społeczności lokalnej Człowieka. Jego strata jest dla nas wszystkich bardzo bolesna.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

Zarząd i Dyrekcja firmy Stalprodukt S.A.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34322163

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci.

Napisz wspomnienie





• Linia produkcji na paneli słonecznych w fabryce GCL System Integration Technology w Hefei, prowincja Anhui w Chinach

FOT. REUTERS/
CHINA DAILY

Ireneusz Sudak

– Europa brunatnieje – komentują wyniki wyborów do parlamentu Europejskiego politycy i publicyści.

W Niemczech skrajnie prawicowa prawicowa Alternatywa dla Niemiec (AfD) zajmuje drugie miejsce, we Francji równie radykalna i nacjonalistyczna partia Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen aż 32,4 proc. poparcia. Mocny wynik odnotowały także w Hiszpanii, czy we Włoszech.

Belgijski europoseł ze skrajnie prawicowej frakcji Tożsamość i Demokracja proponował przed wyborami rezolucję, której celem jest zniesienie sztabowego unijnego pakietu klimatycznego. Pod wnioskiem podpisali też m.in. europosłowie partii Marine Le Pen.

– Europejski Zielony Ład oznacza anihilację rolników, to uderzenie w portfele Europejczyków i europejską gospodarkę. UE nie może konstruować swojej polityki w oparciu o „pewną utopię” – powiedział podczas wizyty w Brukseli prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Tymczasem swoją klimatyczną „utopię” realizuje Pekin, który dystansuje UE w zielonych technologiach: zalewa kontynent samochodami na prąd, otwiera kolejne ogromne elektrownie OZE i pompuje miliardy w zielone technologie.

Największa na świecie elektrownia fotowoltaiczna

Symbolem chińskiej transformacji, która przemawia do wyobraźni jest podłączona do sieci 6 czerwca największa farma fotowoltaiczna na świecie zbudowana na pustyni Gobi w Sinciang.

Jej moc zainstalowana wynosi aż 3,5 GW (w Polsce wszystkie elektrownie fotowoltaiczne mają moc 17,6 GW), a powierzchnia równa jest Warszawie z okolicznymi miejscowościami (809 kilometrów kwadratowych paneli PV).

Jak podała agencja Reutera, o podłączeniu ogromnej instalacji solarnej do sieci poinformowała chińska spółka państwowa – Power Construction Corp of China. Według szacunków chińskiej spółki największa na świecie farma fotowoltaiczna będzie produkowała około 6,09 TWh energii elektrycznej rocznie.

O przyszłości Zielonego Ładu zadecyduje nowy skład Komisji Europejskiej, ale o wycofaniu się z zielonych regulacji nie ma mowy – na szali jest dalsza dominacja Chin

Po wyborach do PE Europa zrobi odwrót od Zielonego Ładu?

Po sukcesie prawicowych partii w wyborach do Parlamentu Europejskiego wraca pytanie o przyszłość Zielonego Ładu. Ale gdy politycy chcą zaciągnąć hamulec transformacji energetycznej, Chiny podłączają do sieci największą na świecie elektrownię fotowoltaiczną.

Farma zbudowana jest na pustkowiu więc energia będzie przesyłana potężną siecią przesyłową na wschodnie, uprzemysłowione wybrzeże Chin. Podobnie jak w Polsce trzeba będzie „wyprowadzić” ogromne ilości energii z północy (planowane farmy na morzu i ewentualna elektrownia atomowa) do centrum i na południe kraju.

A to tylko element większej, zielonej całości i kolejna rekordowa inwestycja OZE (Reuters nie podaje ile kosztowała).

Chiny zdominowały zielone technologie, nie tylko budują, ale i inwestują największą w rozwiązania przyszłości, które uniezależnią Pekin od dostaw surowców – choćby z Rosji, z której po wybuchu wojny w Ukrainie Chiny zaczęły w jeszcze większym stopniu importować gaz. W perspektywie kilku dekad, Rosja stanie się Chinom niepotrzebna.

Chińska zielona pięść między Europę

Na koniec 2023 roku całkowita moc elektrowni fotowoltaicznych w Chinach wyniosła 609,5 GW, co jest niemal 2,5 razy większą mocą niż łączna moc PV w Europie. W najbardziej skomplikowanych i najdroższych w budowie wiatrakach na morzu, Chiny mają 28,7 GW. Druga w kolejności Wielka Brytania 14,7 GW. Przewaga w farmach na lądzie

jest jeszcze większa: Chiny mają 405 GW, Europa 255 GW, a USA 148 GW.

Przewaga w elektromobilności jest jeszcze większa. Chińskie elektryczne samochody są tanie, nowoczesne i siłą rzeczy zyskują ogromną popularność. Chińska marka BYD zdetronizowała w ubiegłym roku pod względem liczby sprzedanych egzemplarzy Teslę.

UE to dostrzegła i chce chronić anachroniczny przemysł aut spalinowych, w których ma historyczną przewagę nad Chinami i rozważa opóźnienie zakazu rejestracji aut na paliwa kopalne po 2035 roku.

Odrzucamy politykę zakazów, takich jak zakaz silników spalinowych, i zrewidujemy to najszybciej, jak się da

– napisano w projekcie manifestu EPL, cytowanym przez „Politico”. Ale zdecydowano się na to dopiero gdy zrozumiano, że Chiny wyprzedzają europejski, a przede wszystkim niemiecki przemysł e-motoryzacyjny o kilka długości.

– To jedno wielkie nieporozumienie. Elektromobilność nie zwalnia, ale przyspiesza na całym świecie. To Europa próbuje zawrócić kijem Wisłę i chce być skansenem – mówi nam osoba związana z przemysłem energii odnawialnej.

Jakie z tego płyną wnioski?

Zielony ład po nowemu

Po pierwsze, to co różni Chiny od Europy, to narracja i tempo zmian. Po pierwsze, Chiny mniej mówią o klimacie, a po prostu „robią swoje” czyli pompują państwowe dotacje w najbardziej perspektywiczne i przyszłościowe rozwiązania.

I to w sytuacji, gdy odpowiadają obecnie nawet za blisko jedną trzecią globalnych emisji CO₂. Emisje USA stanowią 12,6 proc., Indii 7,6 proc., a Unii Europejskiej 7,3 proc. Dla porównania Polska emituje 360 mln ton CO₂ – Chiny 4,4 mld ton.

Europa ma najbardziej ambitną politykę klimatyczną na świecie, która wyraża się w procedowaniu zapisów pakietu Fit For 55, czyli ograniczenia emisji w UE o co najmniej 55 proc. do 2030 r. Państwa UE pracują nad nowymi przepisami, które pozwolą ten cel osiągnąć, a do 2050 r. uczynić UE neutralną dla klimatu.

I te zapisy są krytykowane.

To co dla eurosceptyków jest ideologią i obłędem, dla Pekinu jest pragmatyką i uniezależnieniem się od rosyjskiego gazu, czy złóż węgla, a także uzależnieniem reszty świata od swoich, tanich, bo dotowanych wyrobów. Dziś 9 na 10 paneli PV sprzedawanych w Europie jest z Chin.

UE ten wyścig rzeczywiście zaczyna przegrywać, choć eurosceptycy podnoszą, że Chiny ciągle inwestują w elektrownie węglowe i emitują rekordowo dużo CO₂.

W istocie rzeczy, Chiny planują w najbliższych 3 latach oddać kolejne ogromne projekty odnawialnych źródeł energii: wiatraków, fotowoltaiki, ale też elektrowni wodnych.

I gdy Chiny finalnie zaczynają odchodzić od węgla, a to, że zaczną, zostało już zadeklarowane, globalne emisje CO₂ szybko będą spadać.

Jednak, co trzeba wyraźnie napisać i nie udawać, że się tego nie dostrzega, do tego czasu należy się spodziewać dalszego wzrostu konsumpcji węgla przez kraje azjatyckie.

– Unia nie jest jedynym miejscem, w którym przyspieszają działania proklimatyczne. W Chinach mamy rekordowe inwestycje w zeroemisyjne elektrownie, a tempo wzrostu emisji jest niższe niż w prognozach sprzed kilku lat

– mówi Wojciech Kukula z fundacji ClientEarth.

Hołownia skrytykował Zielony Ład i przegrał

Po drugie, nakazowa i centralnie planowana gospodarka Pekinu okazuje się dużo bardziej skuteczna w rozwoju OZE niż wydawać by się mogło rygorystyczny Zielony Ład.

Nowa kadencja europosłów i Komisji Europejskiej ma dać nowy impuls zmianom: nie bardzo wiadomo tylko, w którą stronę. Nie ma mowy o wycofaniu się z Zielonego Ładu – możliwe, że zmieni się nazwa, rozłożenie akcentów (używanie języka korzyści, a mniej informacji o zakazach), a niektóre propozycje dot. terminów choćby termomodernizacji zostaną wydłużone.

Z drugiej strony, wielu polityków odkrywa, że w demokracji (w przeciwieństwie do Chin) nie można dokonywać reform bez poparcia wyborców.

Komisja Europejska po fali protestów częściowo uległa rolnikom, rezygnując z części założeń strategii Zielonego Ładu dla rolnictwa.

A tego poparcia dla Zielonego Ładu brakuje co pokazały protesty rolników i co pokazują wypowiedzi, np. Szymona Hołowni, czyli polityka deklarującego proeuropejskość ws. Zielonego Ładu i dyrektywy termomodernizacyjnej, który mówi, że trzeba spowolnić tempo transformacji, tak by była akceptowalna społecznie. Ale krytyka Zielonego Ładu nie przysporzyła Trzeciej Drodze głosów w wyborach, a wręcz przeciwnie – wynik TD jest rozczarowujący. Pod tym względem dużo bardziej wiarygodna jest Konfederacja, która jednak kontestuje całą unijną politykę.

O przyszłości Zielonego Ładu zadecyduje nowy skład Komisji Europejskiej, ale o wycofaniu się z zielonych regulacji nie ma mowy – na szali jest dalsza dominacja Chin. ●

Zwolnienia i przeprowadzki do Indii

Korporacje ograniczają zatrudnienie, a niektóre zamykają oddziały i wyprowadzają się z Polski, przenosząc oddziały do tańszych Indii. To wyzwanie nie tylko dla rynku pracy, ale i nieruchomości.

Korporacje od początku roku tną zatrudnienie. Najbardziej aktywne są w tym zakresie przedsiębiorstwa w Krakowie. Firma IT Aptiv w niecałą godzinę zwolniła 250 osób, Octopus Energy zdecydował się uszczuplić zespół o ponad 300 osób, pracę straciło też około 200 zatrudnionych w PepsiCo.

W Poznaniu Infosys pożegnał się z prawie 200-osobową załogą, zamykając swój oddział i przenosząc go do Indii. Cięcia zapowiedziała Nokia. Do 2026 r. zwolni łącznie 800 osób. Tyle też czasu daje sobie na rozstanie z 900 pracownikami bank BNP Paribas.

– Część firm z sektora nowoczesnych usług dla biznesu ogranicza zatrudnienie i przechodzi transformację. Wpływ na to ma rewolucja technologiczna, sztuczna inteligencja, automatyzacja procesów, jak również fakt, że Polska już dawno nie jest lokalizacją tanią, jeśli chodzi o koszt pracowników. Mniej zaawansowane procesy będą przenoszone z naszego kraju lub zastępowane przez AI – jest to naturalna kolej rzeczy, na którą musimy być przygotowani – twierdzi Mateusz Polkowski, szef działu badań rynku w JLL.

Coraz więcej pustostanów
To wyzwanie nie tylko dla pracowników, ale i rynku nieruchomości. Biurowce wciąż borykają się ze skutkami pandemii. Wiele firm przeszło w tym okresie na pracę zdalną, całkowicie rezygnując ze stacjonarnych siedzib, wiele ograniczyło przestrzeń lub przeprowadziło do mniejszych przestrzeni.

Z danych JLL wynika, że w ciągu pierwszych trzech miesięcy 2024 r. współczynnik pustostanów w największych miastach w Polsce sięgnął 17,8 proc. To o 0,3 punkty procentowe więcej kwartał do kwartału. Jeśli spojrzeć na poszczególne miasta, to największej pustych biur stoi w Łodzi (21,3 proc.), na kolejnych miejscach są Katowice (20,6 proc.) i Kraków (20,2 proc.).

Fali wyprowadzek na rynek jednak nie ma. Jest inny trend – znaczącego zmniejszania zajmowanych powierzchni.
- W większości przypadków wynika to nie z ograniczenia zatrudnienia, a z realiów pracy hybrydowej – mówi Mateusz Polkowski.

Z ostatniego badania JLL wynika, że pracownicy SSC/BPO pracują dziś w biurze średnio jeden dzień w tygodniu w porównaniu ze średnią dla Polski na poziomie 2,4 dnia. W I kwartale 2024 r. dało się zaobserwować obniżone zapotrzebowanie na powierzchnię biurową w polskich miastach regionalnych. Całkowity wolumen popytu wyniósł 139 tys. m kw. To wynik niższy o 29 tys. m kw. rok do roku. Ale



• **Warszawskie biurowce na Rondzie Daszyńskiego** FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

eksperci podkreślają, że 2023 r. był rekordowy na rynku, stąd taka obniżka na razie nie jest symptomem jakiegokolwiek załamania.

– Aktywność firm w 2023 roku była bardzo wysoka – w miastach regionalnych popyt był wręcz rekordowy, w Warszawie znacznie odbił się po pandemii. Pierwszy kwartał 2024 to już nieco niższa aktywność organizacji, jeśli chodzi o podpisywanie umów najmu, jednak taka jest charakterystyka początku roku – mówi Katarzyna Gajewska, dyrektor w dziale badań i analiz rynku w CBRE.

Najemcami, którzy wynajęli więcej powierzchni na rynkach regionalnych w Polsce w I kwartale 2024 r. były firmy z sektora IT, które są odpowiedzialne za ponad 29 proc. popytu, czyli ok. 40 tys. m kw. wynajętej powierzchni, głównie w Krakowie i Trójmieście.

– Wszystko zależy od sektorów i specyfiki działania. Wiele firm upatruje swojej szansy właśnie w Polsce i tutaj lokują swoje oddziały i potrzebują do tego odpowiednich powierzchni komercyjnych – i dotyczy to niemal każdego sektora rynku powierzchni komercyjnych: biurowego, magazynowego, czy też handlowego – zwraca uwagę Robert Borowicz z firmy CERES Management Services odpowiedzialny za rozwój biznesu i wynajem powierzchni komercyjnych.

Centra usług nadal cenią Polskę

ABSL, organizacja reprezentująca sektor nowoczesnych usług biznesowych w Polsce uspokaja, podkreślając, że sytuacja na rynku jest stabilna. Dane z I kwartału 2024 roku pokazują, że rok do roku w Polsce przybyło 138 centrów usług biznesowych i obecnie jest ich 1941.

– Dane nie pokazują też spadku zatrudnienia. W sektorze usług biznesowych pracuje 457 100 osób, z czego 15,2 proc. to obcokrajowcy. To wzrost w stosunku do poprzedniego roku o 3,8 proc. – zauważa Piotr Wierzbicki, prezes zarządu, dyrektor generalny Capgemini Global Delivery Center w Polsce.

Dodaje, że prognozy dla sektora BPO w Polsce pozostają optymistyczne, mimo pewnych wyzwań gospodarczych, jak rosnące koszty pracy czy energii. ●
Justyna Sobolak

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/343219451

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilnym w sprawie XVIII Ns 291/23 toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Pęczaku, zmarłym w dniu 12 kwietnia 2018 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321945

W Sądzie Rejonowym Gdańsk - Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 726/22 postępowanie w sprawie z wniosku Asekuracji Sp. z o.o. o stwierdzenie nabycia spadku po Grzegorzu Przybylskim, zmarłym 25 maja 2020 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałego w Gdańsku przy ul. Worcella 42/5. Sąd wzywa spadkobierców Grzegorza Przybylskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321488

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilnym w sprawie XVIII Ns 838/22 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Retkinia - Południe z siedzibą w Łodzi przy udziale Gminy Miasta Łódź o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Śmiałek, zmarłej w dniu 7 kwietnia 2017 roku w Wielkiej Brytanii, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321922

Praca dla księgowego

od sierpnia 2024 r.
Umowa o pracę, praca na miejscu.

Informacje na stronie:
www.dbfozoliborz.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34322013

W Sądzie Rejonowym w Działdowie prowadzone jest postępowanie w sprawie I Ns 354/22 z wniosku Starosty Działdowskiego z udziałem Gminy Rybno o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości oznaczonych numerami działek:

- 2 o pow. 0,0745 ha, obręb Grądy,
- 159 o pow. 0,0417 ha, obręb Grądy,
- 160 o pow. 0,0352 ha, obręb Grądy,
- 63 o pow. 0,5804 ha, obręb Truszczyzny,
- 162 o pow. 0,0993 ha, obręb Truszczyzny,
- 171 o pow. 0,0551 ha, obręb Truszczyzny,
- 226/3 o pow. 0,1054 ha, obręb Truszczyzny,
- 230 o pow. 0,7484 ha obręb Truszczyzny,

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Działdowie i wykazali swoje prawa do nieruchomości.

O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo swoich praw nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321790

BZP.6840.2.46.2024

BURMISTRZ NYSY

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na własność lokalu niemieszkalnego (usługowego) w Nysie przy ul. Moniuszki 2 – o powierzchni użytkowej 91,50 m².

Opis nieruchomości – położenie:

Lokal niemieszkalny (usługowy) nr 2U o łącznej powierzchni użytkowej 91,50 m², położony na parterze i w piwnicy budynku mieszkalno-usługowego w Nysie przy ul. Moniuszki nr 2. Ze sprzedażą lokalu związany jest udział 68/1000 w częściach wspólnych budynku oraz w prawie własności gruntu.

Dane ewidencyjne nieruchomości:

Działka nr 1647 (dotychczasowy nr 30/7) karta mapy 32; symbol klasoużytku: B; poz. rej.: 163, pow. 374 m², nr księgi wieczystej: OP1N/00033043/7-kw gruntowa; OP1N/00092964/0 – kw lokalowa.

Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomość znajduje się na obszarze ozn. symbolem 2MW-U, tj. teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub zabudowy usługowej. Uwaga: 1) budynek położony przy ul. Moniuszki nr 2 wpisany został do gminnej ewidencji zabytków (karta nr 280) i podlega on ochronie i opiece nad zabytkami na podstawie uchwały Nr LXXX/1126/23 Rady Miejskiej w Nysie z dnia 29.09.2023 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego Śródmieście Nysy w rejonie ulicy Stanisława Moniuszki, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adama Asnyka, Jagiellońskiej, Adama Mickiewicza, Stefana Żeromskiego, Juliusza Słowackiego i Wita Stwosza, a dodatkowo budynek ten znajduje się również na obszarze Starego Miasta Nysy w granicach średniowiecznego założenia, objętego ochroną konserwatorską; 2) nieruchomość znajduje się na obszarze objętym procedurą przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Nysa- uchwała Nr LXXXV/1211/24 Rady Miejskiej w Nysie z dnia 31.01.2024 r. Nieruchomość nie jest obciążona jakimikolwiek prawami na rzecz osób trzecich. Nieruchomość nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 550.000,00 zł (słownie: pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100) Nabywca lokalu ponosi koszty notarialne i sądowe.

Przetarg odbędzie się w dniu 9 sierpnia 2024 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, sala nr 200 (II piętro) o godz. 10:00.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej (na wskazaną nieruchomość z podaniem położenia i nr działki) należy wpłacić na konto Gminy Nysa: ING Bank Śląski S.A. Nr 34 1050 1504 1000 0022 8890 9431 lub wnieść w gotówce w kasie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, nie później niż do dnia 5 sierpnia 2024 r.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nysie – www.nysa.eu oraz Biuletynie Informacji Publicznej – www.bip.nysa.pl Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami, w Nysie przy ul Kolejowej 15, pok. 214, jak również telefonicznie pod nr 77 4080575.

(wyciąg z ogłoszenia)

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34322085



OGŁOSZENIE MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

o przystąpieniu do sporządzenia Planu zagospodarowania przestrzennego województwa świętokrzyskiego.

Na podstawie art. 41 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 3 ust. 1 pkt 14 i art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 ze zm.)

ZAWIADAMIAM

o podjęciu przez Sejmik Województwa Świętokrzyskiego uchwały Nr LVI/685/23 z dnia 30 stycznia 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Planu zagospodarowania przestrzennego województwa świętokrzyskiego.

Jednocześnie wszczęto postępowanie w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym sporządzenia Prognozy oddziaływania na środowisko dla projektu Planu zagospodarowania przestrzennego województwa świętokrzyskiego.

Plan zagospodarowania przestrzennego województwa świętokrzyskiego sporządzony zostanie w granicach administracyjnych województwa świętokrzyskiego. Przedmiot planu zagospodarowania przestrzennego województwa został określony w art. 39 ust. 3-5 i 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu oraz uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie 100 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Opatrzne stosownym tytułem „wnioski do planu” oraz „uwagi i wnioski do prognozy” należy dostarczyć na jeden z poniższych sposobów:

- 1) złożyć na piśmie lub ustnie do protokołu w siedzibie Świętokrzyskiego Biura Rozwoju Regionalnego w Kielcach, ul. Targowa 18, 25-520 Kielce, III piętro, pokój 316 w godzinach pracy biura 7.30-15.30,
- 2) przestać listownie pod ww. adres,
- 3) przestać w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: zppw@sbr.pl lub poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą na Platformie ePUAP Świętokrzyskiego Biura Rozwoju Regionalnego w Kielcach: y2459sbwri/SkrytkaESP,
- 4) na formularzu (dot. wyłącznie wniosków do planu), stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), dostępnym pod poniższymi adresami:
<https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>
oraz na stronie wykonawcy planu:
<http://www.sbr.pl/asp/prace-nad-zmiana-planu-zagospodarowania-przestrzennego-wojewodztwa-swietokrzyskiego,89,1>

Wniosek powinien zawierać nazwisko i imię lub nazwę wnioskodawcy, adres oraz przedmiot wniosku.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Marszałek Województwa Świętokrzyskiego.

Wnioski złożone po wskazanym wyżej terminie pozostawia się bez rozpatrzenia.

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO
RENATA JANIK
(dokument podpisano elektronicznie)

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w Świętokrzyskim Biurze Rozwoju Regionalnego jest Dyrektor Biura z siedzibą w Kielcach, 25-520 Kielce, ul. Targowa 18. Dane będą przetwarzane w celu rozpatrzenia złożonego wniosku. Każdy ma prawo dostępu do swoich danych i ich poprawiania. Pełen zakres informacji na temat przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego <https://bip.sejmik.kielce.pl/815-obowiazek-informacyjny.html>.

„Do Rzeczy”

Głos Kremla w twoim smartfonie

Niepostrzeżenie wyrósł nam w Polsce nowy rzecznik interesów imperialnej Moskwy:
prowadzony przez Pawła Lisickiego tygodnik „Do Rzeczy”

Maziarski



Redaktor Lisicki od dawna już puszczał oko do środowisk skrajnie konserwatywnych i nacjonalistycznych, ale przez długi czas nie miał odwagi wystąpić z odkrytą przyłbicą przeciw polskiej racji stanu. W przeddzień wyborów do Parlamentu Europejskiego odrzucił jednak wszelkie pozory i jawnie zaczął głosić tezy dobrze znane z propagandy kremlowskiej, podważając aksjomaty i fundamenty strategii geopolitycznej, co do których zgadzają się praktycznie wszystkie liczące się ugrupowania i obozy polityczne w Polsce.

Władimir Putin i jego aparat propagandowy starają się odwieść NATO i Unię Europejską od wspierania Ukrainy, już to wysyłając okręty wojenne na Kubę, już to strasząc wojną jądrową, już to grożąc „asymetrycznymi” ciosami w odpowiedzi na kolejne transze pomocy militarnej dla Kijowa i decyzje Zachodu, zdejmujące z Ukraińców ograniczenia w użyciu dostarczanego sprzętu. Miedwiediew, Sołowjow i inni funkcjonariusze kremlowskiego reżimu na tyle często grozili za to Polsce krwawym odwetem, że nasze media już się tym znudzili i przestały cytować kolejne pogroźki.

Teraz jednak strachy na Lachy zawiłaty na łamy „Do Rzeczy” czy – ściślej mówiąc – na jego witrynę internetową. W nagraniu wideo rozmowy Pawła Lisickiego z Wojciechem Cejrowskim naczelnym „Do Rzeczy” roztacza apokaliptyczne wizje:

„Jeśli Ukraina zacznie używać amerykańskiej broni i NATO na terenie Rosji, to jaka jest proporcjonalna odpowiedź ze strony Rosji? Atakowanie tych samych celów na terenie tych państw, które przekazują broń. Ponieważ Polska jest głównym terenem, skąd ta broń jest przekazywana, to jeśli zaczną się ataki na terenie Rosji, to można oczekiwać [...], że ataki nastąpią w te państwa, które pośredniczą w dostawach broni”.

By zwiększyć grozę, znany globtrotter i specjalista od geografii Cejrowski wieszczy ukraińskie bombardowania



• **Paweł Lisicki** FOT. GRZEGORZ MOMOT/PAP

Kremla, bo – jak twierdzi – „z Ukrainy do Moskwy jest 300 kilometrów. Mają pociski, które tam dotrą”. Jak łatwo sprawdzić na mapie Google, dystans od ukraińskiej granicy do Moskwy wynosi 500 km.

Wniosek z tej rozmowy sam się nasuwa: należy jak najszybciej zaprzestać pomagania Ukrainie w wojnie z Rosją.

Należy też wyprowadzić Polskę ze struktur zachodnich. Na początek z Unii Europejskiej. Ten postulat oczywiście również współbrzmii z hasłami propagandy putinowskiej, próbując osłabić spójność wspólnoty zachodniej i wyluskać z niej pojedyncze kraje. W kolejnej rozmowie wideo, tym razem z Rafałem Ziemińskim, Lisicki twierdzi, że „UE przestała się nam opłacać”. A Ziemiński odpowiada: „Trzeba wyciągnąć konsekwencje”.

Lisicki ubolewa, że praktycznie wszyscy w Polsce popierają naszą przynależność do Zachodu i jego struktur politycznych: „Paradoks polskiej polityki polega na tym, że praktycznie wszystkie siły przyjęły bezdyskusyjną zasadę, że koniec historii to jest koniec UE. W ogóle nie można o tym [czyli o rozpadzie czy wyjściu z UE] myśleć”. I właśnie dlatego, jego zdaniem, „zaufaniem społeczeństwa mogą się cieszyć tylko ci, którzy wyobrażają sobie życie poza UE”.

Naczelny „Do Rzeczy” nie stawia kropki nad „i”. Dopowiedzmy zatem, że życie Polaków poza Unią znakomicie wyobraża sobie Władimir Putin, z czego wynika, że powinien się on cieszyć zaufaniem naszego społeczeństwa.

Redakcja Lisickiego wykorzystuje każdą okazję, by wbić klin między Polskę a jej unijnych partnerów i podważać zaufanie opinii publicznej do UE, publikując brednie zwolenników teorii spiskowych i wpuszczając na łamy demagogiczne oszczerstwa czy wręcz prostackie kłamstwa.

Najnowszy przykład: niejaki Robert Zawadzki (dziennikarz TV Trwam i autor książki „Odnawialne Źródła Władzy. Polityka klimatyczna jako oręż podboju świata”) twierdzi, że promowanie pomp ciepła zrujnuje polską gospodarkę i wpędzi Polaków w energetyczne ubóstwo. Okazuje się bowiem, że już nie tylko plastikowe nakrętki na butelkach, ale i pompy ciepła są narzędziem zniewolenia narodu polskiego przez wrogów:

„Niemcy, liderzy w nowoczesnych technologiach energetycznych, oczywiście będą głównymi beneficjentami tych zmian. Niedaleko polskiej granicy, w Chociebużu (niem. Cottbus), już powstaje fabryka pomp ciepła, która ma na celu zaspokajanie popytu na tego typu urządzenia w Polsce” – wmawia czytelnikom Zawadzki ani słowem nie wspominając, że i polscy producenci, i zagraniczni, w tym niemieckie koncerny inwestują u nas w kolejne fabryki pomp ciepła.

Niemiecki Bosch za 1,2 mld zł buduje fabrykę pomp ciepła w Dobromierzu na Dolnym Śląsku. 40 km dalej, w Legnicy, fabrykę pomp uruchomi Viessmann. W Ksawerowie pod Łodzią trwa budowa fabryki pomp ciepła firmy Daikin, a Toshiba stawia fabrykę pomp w Gnieźnie.

Cytowany przez portal gramwzietne.pl Paweł Lachman, prezes Polskiej Organizacji Rozwoju Technolo-

gii Pomp Ciepła, mówi, że „w 2025 r. w naszym kraju produkowanych może być nawet około 1 mln pomp ciepła, z czego 2/3 trafi na eksport”.

W rzeczywistości więc polityka energetyczna UE może okazać się poważnym bodźcem rozwojowym dla polskiej gospodarki. Nawet pisowski premier Mateusz Morawiecki – w liście wystosowanym z okazji inwestycji Boscha w Dobromierzu – napisał: „Pod Wałbrzychem będą produkowane pompy ciepła, będące kluczowym rozwiązaniem grzewczym, wpływającym na przyspieszenie transformacji energetycznej w całej Europie. To rozwiązanie nie tylko proekologiczne, ale proekonomiczne”.

Tygodnik Lisickiego nie wspomina o tym ani słowem, podsycając antyeuropejskie i antyniemieckie nastroje. I wmawiając czytelnikom, że polityka energetyczna UE jest instrumentem niemieckiego podboju Polski.

Coraz wyraźniej widać, że nawet katolicki konserwatyzm Pawła Lisickiego przybiera antyeuropejskie i antyzachodnie oblicze. Redaktor „Do Rzeczy” otwartym tekstem kwestionuje li-nię papieża Franciszka, pisząc: „Charakterystyczną cechą obecnego pontyfikatu jest niedający się wręcz opanovać chaos. [...] Nie sposób uzgodnić wypowiedzi Franciszka z tym, co przekazała nam Tradycja”.

Nie wiem, co przekazała Lisickiemu „Tradycja” (pisana przez niego wielką literą) i kto kryje się za zaimkiem „my”. Wielu znanym mi katolikom tradycja przekazała bowiem coś całkiem innego niż redaktorowi „Do Rzeczy”.

Jedno wydaje się pewne: krytyka papieża, którego opinie Lisicki określa mianem „śmiesznych wygibasów”, w gruncie rzeczy podważa już przynależność Polski do świata, którego religijną stolicą jest Watykan. Patriarcha Moskwy i całej Rusi Cyryl na pewno jest lepszym obrońcą takiej „Tradycji” niż Franciszek.

Ruszajmy więc z Lisickim na wschód. Tam na pewno jest jakaś cywilizacja. ●

Wojciech Maziarski

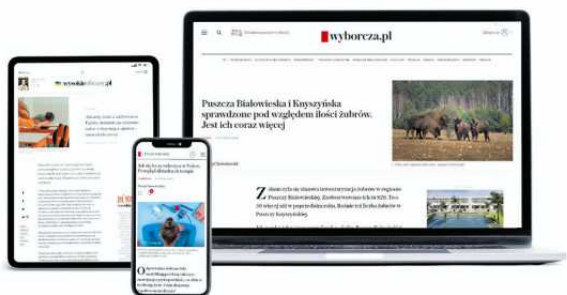
• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34322170

PRENUMERATA CYFROWA

wyborcza.pl



Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

Tour de Konstytucja i spory po stronie demokratów

Wiele pytań o prawa człowieka

Anna Gąsiorowska

Od początku czerwca, przez ponad trzy miesiące po Polsce będzie jeździć Tour de Konstytucja. To już IV edycja ogólnopolskiej akcji edukacyjno-społecznej, promującej wiedzy o Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz wartości demokratycznych. Tegoroczna edycja poświęcona jest m.in. młodzieży oraz aktywizmowi obywatelskim. W środę 11 czerwca Tour de Konstytucja odwiedzi Warszawę – od 17 do 19.30 na Placu Pięciu Rogów. W planie m.in. debaty Patriotyzm – oczami młodych (art. 82 Konstytucji); „Elastyczne” prawo w imię „wyższego dobra”? (art. 7 Konstytucji). A kolejne dni tygodnia to Supraśl (czwartek, 13 czerwca), Czeremcha (piątek, 14 czerwca), Białystok (sobota, 15 czerwca), Hajnówka (niedziela, 16 czerwca).

ROZMOWA Z
MEC. KINGĄ DAGMARĄ SIADLAK I ROBERTEM HOJDĄ z Fundacji Aktywna Demokracja, organizatorami IV edycji Tour de Konstytucja

ANNA GĄSIOROWSKA: Tour de Konstytucja już czwarty raz wyruszył w trasę. Tymczasem mamy apel do premiera o pomoc kobietom przy zaporze na wschodniej granicy. Apel Akcji Demokracji do ministra Adama Bodnara ma znamienny tytuł „Gdzie leży granica praw człowieka?”. Ponad 1200 obywateli w tym m.in. Agnieszka Holland zadeklarowała obywatelskie nieposłuszeństwo w sprawie strefy buforowej.
KINGA DAGMARA SIADLAK: Praworządność to podstawa, której musimy się trzymać bez żadnych wyjątków. Jak stosować przepisy? Czy można je interpretować w imię wyższego celu, balansując na granicy łamania prawa? Czy możemy w ogóle myśleć, że ustanowione normy mogą mieć mniejszą wartość? W ostatnich dniach wiele pytań wymaga odpowiedzi. Tour de Konstytucja, jako inicjatywa promująca świadomość prawną i konstytucyjną, przypomina nam, że przestrzeganie prawa jest fundamentem demokratycznego społeczeństwa. Jakiekolwiek manipulowanie prawem prowadzi do jego erozji i podważa zaufanie obywateli do instytucji państwowych. Prawa człowieka są wartością nadrzędną, której nie można podważać czy negocjować. Granica tych praw jest święta i nienaruszalna, a licytowanie się w jedną czy w drugą stronę jest absolutnie niedopuszczalne.

Co należy więc zrobić z uchodźczyniami, które są po złej, bo po białoruskiej stronie płotu, choć przebywają na terenie Polski i proszą nas o udzielenie azylu i pomoc międzynarodową więc zgodnie z prawem powinniśmy udzielić im schronienia, przy-



• 22. lipca ub.r. w Katowicach. Igor Tuleya rozdaje autografy podczas Tour de Konstytucja FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

najmniej do czasu weryfikacji ich wniosków?

– Polska musi zapewnić ochronę i wsparcie humanitarne osobom ubiegającym się o azyl, które utknęły na granicy z Białorusią. Zgodnie z prawem międzynarodowym, Polska ma obowiązek zapewnić indywidualną ocenę wszystkich wniosków o azyl oraz umożliwić uchodźcom dostęp do swojego terytorium i procedur azylowych. Helsińska Fundacja Praw Człowieka wielokrotnie podkreślała, że praktyki wypychania uchodźców z powrotem na Białoruś są niezgodne z międzynarodowymi zobowiązaniami Polski i narażają ludzi na poważne niebezpieczeństwo.

Nie chcę udawać, że mam gotową receptę na rozwiązanie tego problemu. Jednak absolutnie niedopuszczalne jest poświęcanie życia i zdrowia ludzi w imię jakiegokolwiek wyższego dobra. Ignorowanie tej sytuacji jest sprzeczne z podstawowymi zasadami humanitaryzmu i praworządności. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w Konstytucji oraz w umowach międzynarodowych, które Polska zobowiązała się przestrzegać. Zgodnie z prawem międzynarodowym i krajowym, mamy obowiązek udzielić schronienia i pomocy osobom ubiegającym się o azyl, przynajmniej do czasu weryfikacji ich wniosków. Przestrzeganie tych norm jest kluczowe dla utrzymania praworządności i humanitarnego podejścia do kwestii uchodźców.

Do niedawna strona demokratyczna wspólnie, solidarnie i bez większych sporów angażowała się w argumentowanie za przywróceniem demokratycznego państwa prawa, praw człowieka. Było, minęło, niestety. – Od samego początku mówiliśmy, że Tour de Konstytucja ma jeden cel – propagowanie konstytucji, praworządności, mówienie o godności i prawach człowieka. To jedyna rzecz, do której się odnosimy bez względu na to, kto jest u władzy. I to się nie zmienia. Może dzięki tegorocznym dyskusjom rozwiejemy wszelkie wątpliwości co do tego, że Tour de Konstytucja nie opowiada się po jednej stronie politycznej.



• 16. maja 2024 r. w Starzynie w Puszczy Białowieskiej. Młode Somalijki stoją za płotem granicznym, proszą o pomoc FOT. AGNIESZKA SIADLAK / AGENCIA WYBORCZA.PL

Różnice poglądów są czymś naturalnym, ale jeśli interpretacja prawa zmierza do jego ominięcia czy wprost złamania podstawowych zasad, to nie można tego pozostawić bez echa. Praworządność i poszanowanie praw człowieka to fundamenty demokratycznego państwa, które muszą być broniące niezależnie od podziałów politycznych.

ROBERT HOJDA: Często zdarza się, że jesteście pytani o kwestie polityczne. Naszym celem jednak nie jest ocena działań rządu, ale umożliwienie każdemu obywatelowi wyrażenia swojej opinii na podstawie prawa, o którym rozmawiamy. Nie zamierzamy nikomu dawać gotowych rozwiązań. Dziś musimy wspólnie budować silne, wyedukowane społeczeństwo obywatelskie, które będzie zdolne radzić sobie z różnymi dylematami. Poprzez edukację i dialog, chcemy rozwiązać wszelkie wątpliwości co do naszej apartyjności i skoncentrowania się na wartościach konstytucyjnych oraz prawach człowieka.

Weźmy siedem punktów o pomaganiu potrzebującym, opracowane przez sędziego SN, prof. Włodzimierza Wróbla. Rząd wydaje się tego nie słyszeć, choć to nie są tylko kwestie polityczne, lecz prawne. **KDS:** Na pewno będziemy o tym mówić i, tak jak w poprzednich latach, przypominać o prawach

człowieka i obowiązkach państwa. Siedem punktów o pomaganiu potrzebującym, opracowanych przez sędziego SN, prof. Włodzimierza Wróbla, stanowi ważny element tej dyskusji. Wskazują one na kluczowe aspekty prawne, które powinny być respektowane, niezależnie od aktualnych podziałów politycznych. W tym roku chcemy skupić się na budowaniu międzypokoleniowego społeczeństwa obywatelskiego. Wspólnie przypominamy rządzącym, że nam, obywatelom, zależy na przestrzeganiu umowy społecznej, na którą zgodziliśmy się w 1997 roku. Nasze działania mają na celu edukowanie i angażowanie wszystkich pokoleń w dialog na temat konstytucji, praw człowieka oraz odpowiedzialności państwa wobec swoich obywateli.

RH: Pluralizm jest istotną częścią demokratycznego państwa prawnego, dlatego nie widzę żadnych przeciwwskazań do tego, żeby różne punkty widzenia wybrzmiały. Różnorodność opinii i perspektyw jest fundamentem zdrowej demokracji, umożliwiając szeroką debatę i pełne zrozumienie problemów, z jakimi się mierzymy. To właśnie dzięki pluralizmowi możemy prowadzić konstruktywne dyskusje, które uwzględniają różnorodne doświadczenia i spostrzeżenia.

Czyli to będzie pierwszy Tour, gdzie mogą być spory po stronie demokratów?

KDS: Absolutnie nie. Bywały już głębokie różnice zdań pomiędzy panelistami i zwykle kończyły się konkluzją, że na całe szczęście umiemy się pięknie różnić.

RH: Spodziewam się, że wiele osób, takich jak sędzia Igor Tuleya, może wyrazić swoje odmienne zdanie od tego, które zaprezentował minister Adam Bodnar.

KDS: Przypominam jednak, że podczas naszych zgromadzeń politycy nie zabierają głosu – mogą jedynie przyjść i posłuchać.

Czego możemy się spodziewać po tegorocznej edycji TDK?

KDS: Bardzo chcemy rozwinąć ubiegłoroczne doświadczenia z angażowaniem młodych osób. Zaczęliśmy współpracę z organizacjami, które zrzeszają generacje millennialów i Zetki. Bardzo liczymy na ich zapał oraz pomysły w odnowieniu myślenia o obywatelskości. Włączenie młodych ludzi i ich świeżej energii może znacząco wzbogacić nasze inicjatywy i pomóc nam dotrzeć do szerszego grona odbiorców.

RH: Energia młodych jest niesamowita, ale my również mamy w sobie dużo zapału. Często nie ustępuje młodym pod względem entuzjazmu i dynamizmu. Wierzę, że współpraca międzypokoleniowa jest kluczem do sukcesu. Młodzi ludzie przynoszą innowacyjne pomysły i nowoczesne spojrzenie, podczas gdy starsze pokolenie wnosi doświadczenie

i mądrość. Razem możemy tworzyć silną, zróżnicowaną społeczność, zdolną do zmierzania się z każdym wyzwaniem. To właśnie dzięki tej synergii możemy skutecznie propagować wartości, takie jak praworządność i poszanowanie praw człowieka.

KDS: Od grudnia spotykamy się z uczniami, głównie szkół średnich. Staramy się znaleźć sposób, aby młodzi i starsi chcieli się nawzajem słuchać i szanować swoje punkty widzenia. W ubiegłym roku tłumaczyliśmy metodę D'Honta, co okazało się bardzo skuteczne. Uczestnicy wychodzili zadowoleni, a my mieliśmy ambicję, aby każdy zrozumiał tę zasadę. W tym roku chcemy przybliżyć – również w formie zabawy – zasadę trójpodziału władzy oraz artykuł 7 Konstytucji, które stanowią fundamenty praworządności.

Jakie będą kluczowe chwile tegorocznego Touru?

RH: Tegoroczny Tour de Konstytucja rozpoczął się 2 czerwca w Tomaszowie Mazowieckim. Było to wyjątkowe wydarzenie, podczas którego poruszono istotne kwestie dotyczące granic działania organów administracji publicznej. Rozmawialiśmy również o godności człowieka, odwołując się do artykułu 30 Konstytucji, który jednoznacznie wskazuje, że godność jest fundamentem wszystkich praw i wolności. To właśnie ta zasada może być receptą na pogłębiającą się polaryzację społeczną. 4 czerwca był również kluczowym dniem. Dyskusja rozpoczęła się od refleksji nad przełomowymi momentami w historii Polski, takimi jak wydarzenia z 4 czerwca 1989 roku, członkostwo w Radzie Europy, przystąpienie do NATO oraz wejście do Unii Europejskiej, które otworzyły przed nami ogromne możliwości, ale nie zabrakło też rozmów na temat aktualnych wyzwań, takich jak sytuacja na granicy z Białorusią. ●

Szczegóły i rozkład jazdy na stronie www.tour-de-konstytucja.pl



• Cały wywiad na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

OGŁOSZENIE PŁATNE		Kraj/34321946
„W Sądzie Rejonowym w Lubinie I Wydziale Cywilnym, pod sygn. akt I Ns 243/22, toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chocianów — Zarządcy Wspólnoty Mieszkaniowej Pileckiego 16 w Chocianowie - o stwierdzenie nabycia spadku po kucjanie Witkowskim, ostatnio stale zamieszkałym w Chocianowie, zmarłym dnia 31 stycznia 2009r. w Lubinie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Lubinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po w/w spadkodawcy.”		

Ministra kultury: „Nie mam problemu z dzieleniem się władzą”.

DZIELI SIĘ PIENIĘDZMI

– Mówimy artystom i aktywistom kultury: „Pomarzcie!”. Do końca roku macie 127 mln, w przyszłym roku dwa razy tyle. Takie pieniądze oferuje Krajowy Plan Odbudowy – mówi Hanna Wróblewska.

ROZMOWA Z
HANNA WRÓBLEWSKA
ministrą oraz
MARTA CIENKOWSKA
wiceministrą kultury i dziedzictwa narodowego

WITOLD MROZEK: Odpisała pani sygnatariuszom listu otwartego w sprawie CSW Zamek Ujazdowski? Domagają się od ministerstwa szybszych działań naprawczych i przywrócenia jej dawnego, progresywnego profilu. Dyrektorowi Piotrowi Bernatowiczowi zarzucają oni degradację programu placówki.

HANNA WRÓBLEWSKA: List otwarty ma to do siebie, że nadawca rzadko oczekuje odpowiedzi w postaci listu zwrotnego. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że list ten przeczytałam i na niego odpowiem. A jak? Nie uprzedzajmy faktów.

[Już po tej rozmowie „Wyborcza” ustaliła, że ministerstwo kultury rozpocząć miało działania ws. odwołania dyrektora Bernatowicza ze stanowiska.]

ANNA S. DĘBOWSKA: Po stolicy – Łódź. Na konferencji prasowej 5 czerwca mówiła pani o intencji odwołania Andrzeja Biernackiego, dyrektora łódzkiego Muzeum Sztuki. Jakie są powody?

Hanna Wróblewska: Muzeum Sztuki w Łodzi jest instytucją współprowadzoną, a więc ma dwóch organizatorów, którzy muszą się ze sobą dogadać, co do procedury odwołania i powołania dyrektora. Procedura odwołania Biernackiego została wszczęta w styczniu z powodu niewypelnienia przez dyrektora umowy i zatrzymała się na poziomie marszałka województwa łódzkiego.

MARTA CIENKOWSKA: Osobiście analizowałam kontrakt Andrzeja Biernackiego i zgłoszony przez niego program. Były tam wpisane konkretne wystawy, publikacje i inne działania, które nie zostały zrealizowane. W związku z tym wystąpiliśmy z wnioskiem do marszałka województwa o odwołanie pana dyrektora. Ustupający marszałek Grzegorz Schreiber się na to nie zgodził, mamy więc pat, dopóki nie dojdziemy do porozumienia z nowym marszałkiem lub marszałkinią.

Witold Mrozek: Z Łodzi przenieśmy się do Torunia. Czy Ministerstwo będzie dalej prowadzić Muzeum Pamięć i Tożsamość im. Jana Pawła II, wspólnie z Fundacją Lux Veritatis ojca Tadeusza Rydzyskiego? Muzeum, które, dodajmy, ciągle nie zostało otwarte? Marta Cienkowska: Fundacja przechodzi właśnie kontrolę Krajowej Administracji Skarbowej. Czekamy na efekt tej kontroli.

Anna S. Dębowska: Przewidują państwo kontrolę w Narodowym Instytucie Muzy-



• Hanna Wróblewska, ministra (z lewej) oraz Marta Cienkowska, wiceministra kultury i dziedzictwa narodowego

ki i Tańca? Nominowana przez ministra Glińskiego dyrektorka Paula Lis-Sołoducha przez rok, za łączną kwotę 118 tys. złotych, zatrudniała tam doradcę, który wkraczał w jej kompetencje. Ponadto związki zawodowe alarmowały Ministerstwo Kultury o „arogancji i niechęci wobec pracowników” ze strony pani dyrektorki. Sęk w tym, że NIMiT jest odpowiedzialny za obsługę olbrzymich sum w ramach Krajowego Planu Odbudowy.

Hanna Wróblewska: Jesteśmy bardzo uważni na wszelkie sygnały, a tę sprawę monitorujemy na bieżąco. Spotykam się z dyrektorką NIMiT-u, ale też z osobami tam pracującymi, w tym ze związkami zawodowymi. Uważam, że związki zawodowe w instytucjach kultury są niezwykle ważne, a przez dyrektorów tych instytucji powinny być traktowane jako pełnoprawny partner.

Anna S. Dębowska: A tymczasem dotarły do mnie informacje o zwolnieniu pracownika NIMiT, który rozpowszechniał treść skargi na dyrektorkę, którą związki wysłały do ministerstwa. Zmuszono go do rozwiązania umowy o pracę za rzekomym „porozumieniem stron”.

Hanna Wróblewska: Jestem przeciwko zmuszaniu pracowników jakiegokolwiek instytucji do podpisywania takich zwolnień. Zachęcam wszystkich, żeby nie ulegali tego typu szantażom, choć nie jest to łatwe. elacje pracownicze w instytucjach kultury to jest dla nas ważny temat. Dlatego zaczęliśmy sami od siebie. W Ministerstwie Kultury wszystkie osoby na stanowiskach kierowniczych biorą udział w szkoleniach antymobbingowych. I oczywiście, nie poprzestaniemy na sobie.

Anna S. Dębowska: Naturalnie, ale jest to przykład metod, którymi posługuje się pani dyrektor NIMiT. Pytam o kontrolę w tej instytucji, bo nie chodzi tylko o jednego pracownika. W ciągu roku odeszło 25 osób. Hanna Wróblewska: Prowadzimy kontrole w kolejnych instytucjach, a ta będzie szczególnie ważna. Między innymi z tego powodu, że to właśnie NIMiT zajmuje się dystrybucją grantów z Krajowego Planu Odbudowy. Choć nie jest to jedyny powód.

Witold Mrozek: Na co mają pójść miliony z KPO dla kultury?

Hanna Wróblewska: Ten program ma wzmocnić sektor kultury i przemysłów kre-

atywnych po pandemii. Nasze priorytety to transformacja cyfrowa i nowe technologie. Tym razem dofinansowane będą projekty miękkie: festiwale, konkursy, wystawy, spektakle, koncerty, ale też projekty popularyzujące wiedzę o kulturze, jak konferencje czy panele dyskusyjne, a także projekty związane z dokumentacją i archiwizacją kultury.

Marta Cienkowska: Przypomnijmy, że KPO to także projekty twarde, infrastrukturalne, na które przeznaczamy 300 mln złotych. Ich beneficjentami mogą być biblioteki i domy kultury. Nabór do tego programu właśnie trwa.

Anna S. Dębowska: Ale tegoroczny nabór to zdaje się nie wszystko, a dopiero pierwszy krok?

Marta Cienkowska: Na początku stycznia będziemy rozliczać pierwszą transzę środków, ale już w tym momencie możemy powiedzieć, że pod koniec roku będzie ogłoszony nabór na drugą transzę. Ponownie wtedy pojawią się stypendia. Druga transza to dwa razy tyle pieniędzy, co obecnie, a więc ok. 260 mln złotych.

Witold Mrozek: A w przypadku stypendiów, jakie to będą kwoty?

Marta Cienkowska: Mamy do zaoferowania w ramach KPO niemal 130 mln zł do końca bieżącego roku. To może zaowocować wieloma świetnymi projektami. Na granty, o które mogą aplikować instytucje kultury, organizacje pozarządowe, także małe

i średnie przedsiębiorstwa przeznaczymy ok. 112 mln zł.

Na stypendia dla twórców ponad 15 mln zł. Można starać się o stypendium na okres 3-6 miesięcy. Wysokość miesięcznego stypendium to 5 tysięcy brutto. Zatem minimalna wysokość stypendium 15 tysięcy złotych, maksymalna 30 tysięcy brutto.

Witold Mrozek: Co będzie dla ministerstwa priorytetem, jeśli chodzi o granty dla instytucji?

Marta Cienkowska: Zachęcamy do myślenia poza schematami. Mówimy: „Pomarzcie!” – bo wchodzi w grę wydarzenie artystyczne, ale też konferencje, badania, panele dyskusyjne, kursy dla pracowników instytucji, działania z animacji kultury czy projekty edukacyjne. Wachlarz jest szeroki. Wymóg jest jeden: projekty muszą być przygotowane rzetelnie i dobrze przemyślane.

Anna S. Dębowska: Za swój priorytet uważa pani ustawę o artystach zawodowych, która zakłada m.in. wprowadzenie ubezpieczeń zdrowotnych i społecznych dla artystów freelancerów. Dlaczego zatem jej projekt wycofano niedawno z Sejmu. I dlaczego skierowano go z powrotem do konsultacji ze środowiskiem kultury? Projekt był właśnie efektem długich konsultacji środowiskowych.

Marta Cienkowska: Cały czas nad tym pracujemy, nie zostawiliśmy tej ustawy.

Hanna Wróblewska: Uznaliśmy, że warto zaktualizować badania dotyczące liczby aktywnych artystów w Polsce, przeprowadzone w 2018 r. przez zespół prof. Doroty Ilczuk z Uniwersytetu SWPS. Od tego czasu zmieniło się wiele. Wyniki nowych badań będą dostępne w połowie lipca. Ustawa przygotowana przez poprzedni rząd została pomyślana tak, że chociaż na papierze wszystko wyglądało na gotowe, to jej wprowadzenie w życie byłoby szalenie skomplikowane i potrwałoby lata. Tę ustawę należało urealnić, wychodząc naprzeciw artystom, którym nie tyle chodzi o tytuł artysty zawodowego, co o możliwość korzystania z systemu ubezpieczeń społecznych. Do końca tego roku chcemy ją uchwalić. Wszyscy mówią, że prezydent nie podpisze. Ale może jednak to zrobi. ●

Rozmawiali
Anna S. Dębowska i Witold Mrozek

• Więcej ► wyborcza.pl

MARTA CIENKOWSKA

To on zastąpi Monikę Strzępkę

Zrobił spektakl o gejach w Katyniu, pracował z Kożuchowską

Nowy szef warszawskiej sceny może być postrzegany jako człowiek środka. Nieprzypadkowo nowego dyrektora Dramatycznego poznaliśmy tuż po wyborach.

Mrozek



Po odwołaniu Moniki Strzępki pat w warszawskim Teatrze Dramatycznym przedłużał się, a w podgrzewanych przez część mediów plotkach na temat przyszłości teatru pojawiały się coraz bardziej fantastyczne spekulacje – m.in. o mającej nadejść dyrekcji Tomasza Karolaka.

Teraz dyrektorem zostać ma Wojciech Faruga. Zostanie powołany przez miasto bez konkursu – prezydent Rafał Trzaskowski i jego zastępczyni ds. kultury Aldona Machnowska-Góra mogą to zrobić, bo konkursu nie udało rozstrzygnąć.

Faruga na czele Dramatycznego Wojciech Faruga to pseudonim artystyczny Wojciecha Stefaniaka. Czterdziestodwuletni reżyser jest absolwentem Akademii Teatralnej w Warszawie i od 2020 wybranym w konkursie dyrektorem Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Wcześniej był m.in. dyrektorem artystycznym Międzynarodowego Festiwalu Teatrów dla Dzieci i Młodzieży KORCZAK.

Trudno powiedzieć, czy dla Teatru Dramatycznego wybór przez miasto Farugi będzie oznaczać stabilizację. Po krótkiej dyrekcji Strzępki, najpierw entuzjastycznie witanej, a potem oskarżanej o przemoc, wewnątrz najwyższej dotowanego teatru miejskiego Warszawy trwa ostry konflikt.

To dlatego w maju nie udało się wyłonić w konkursie nowego dyrektora Dramatycznego. Choć na stanowisko to startowali poważni kandydaci z dużym dyrektorskim stażem, konkurs nie został rozstrzygnięty. W kuluarach mówiło się, że zespół w sprawie przyszłości teatru był podzielony niemal po równo – między Jackiem Jabrzykiem, progresywnym dyrektorem teatru w Sosnowcu, a Wojciechem Urbańskim, który miał kontynuować wcześniejszy profil teatru z czasów Tadeusza Słobodzianka.



• Dyrektorem Teatru Dramatycznego ma być Wojciech Faruga. Zostanie powołany przez miasto bez konkursu FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Warszawski ratusz nie przypadkiem zapewne wybrał na datę ujawnienia nazwiska nowego dyrektora właśnie powyboryczny poniedziałek. Gdy wszyscy rozmawiają o zwycięstwie Platformy, porażce PiS-u i sukcesie Konfederacji, mniej medialnej uwagi zostaje na komentowanie dalszego ciągu głośnej teatralnej afery.

Kandydat kompromisu? Można zakładać, że Wojciech Faruga jest dla Dramatycznego kandydatem kompromisu. Faruga – podobnie zresztą jak wcześniej Strzępka – zna Dramatyczny. Pracował tu za dyrekcji Pawła Miśkiewicza, czyli poprzednika Tadeusza Słobodzianka. Dyrekcja Miśkiewicza została zapamiętana jako zdecydowanie „awangardowa” – pracowali w Dramatycznym wtedy młodzi twórcy, którzy później stworzyli nowy mainstream polskiego teatru. M.in. – późniejsza dyrektorka Monika Strzępka. Faruga zrealizował wtedy w Dramatycznym, w 2008 roku, akcję performatywną „Książ Patiomin” według dramatu Tadeusza Micińskiego.

Co ważne, Faruga na swoim koncie ma również porażkę w Dramatycznym. Jego przygotowywany tu później, także za dyrekcji Miśkiewicza, spektakl został odwołany tuż przed premierą. Wie zatem, że teatr potrafi być polem minowym. To może być atutem.

Piętnaście lat później Faruga ma oczywiście zupełnie inny status. Reżyserował niedawno spektakle w najwyższej dotowanych teatrach w Polsce: Teatrze Narodowym i na dużej scenie Teatru Wielkiego – Opery Narodowej.

Chwalili go konserwatyści, pracował z Kaliną Faruga może być postrzegany jako człowiek środka. Pracuje w tandemie z Julią Holewińską – feministyczną dramatopisarką. Ale ich „Matkę Joannę od Aniołów” z tytułową rolą Małgorzaty Kożuchowskiej z Teatru Narodowego doceniali konserwatywni krytycy. Z kolei w bydgoskim

„Katyniu. Teorii barw” mówili o zawłaszczaniu historii przez propagandę i wypieraniu z niej mniejszościowych głosów. Dramat Holewińskiej skupiał się na Józefie Marii Czapskim – homoseksualnym więźniu Katynia; przypominał, że sowieckimi więźniarkami były też kobiety.

Nowy dyrektor Dramatycznego mógł odwołać się w „Katyniu. Teorii barw” do własnych doświadczeń z polityką historyczną. Faruga (pod nazwiskiem Stefaniak) był jednym z współtwórców przestrzeni Muzeum Katyńskiego, projektowanej m.in. przez Jerzego Kalinę – autora wrocławskiego Pomnika Anonimowego Przechodnia, warszawskiego pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej czy słynnej rzeźby przedstawiającej papieża Jana Pawła II z głazem – „Zatrute źródło”.

Faruga w Narodowym współpracował m.in. z aktorem Jarosławem Gajewskim, jedną z ważniejszych postaci pisowskiej polityki teatralnej, dyrektorem założonego przez Glińskiego Teatru Klasyki Polskiej.

Co dalej z Dramatycznym? Faruga ma też doświadczenie w skomplikowanych relacjach z władzami samorządowymi. W Bydgoszczy tlił się ostatnio jego konflikt z prezydentem Rafałem Bruskim, wokół przeciągającego się remontu budynku tamtejszego Teatru Polskiego.

O konflikcie w Dramatycznym też zapewne usłyszymy jeszcze nieraz. Monika Strzępka planuje zaskarżyć decyzję o swoim odwołaniu w sądzie – a sporo ekspertów zgadza się, że jej pilne odwołanie przez Rafała Trzaskowskiego nie było zgodne z warunkami ustawy o prowadzeniu działalności kulturalnej.

Ciągle nie wiadomo też, co naprawdę stało się w ostatnich tygodniach dyrekcji Strzępki w Dramatycznym – wysuwane przez byłe współpracowniczki Strzępki miały charakter tyleż ekspresyjny, co bardzo ogólny. Choć nawet wygrana w sądzie nie przywróci Strzępki na stanowisko, a co najwyżej zapewni jej odszkodowanie od ratusza, proces sądowy może naświetlić nowe fakty w sprawie Teatru Dramatycznego. ●

Witold Mrozek

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34315770

Margaret

Błażej Król

The Dumplings

Co Jest Grane Festival LAB

14-15 czerwca

CSW ZAMEK UJAZDOWSKI, WARSZAWA

ORGANIZATOR: wyborcza.pl

SPONSOR GŁÓWNY: LAB

SPONSORZY STRATEGICZNI: HYUNDAI OTOMOTO PERŁA

PARTNER: Warszawa

SPONSORZY: bueno ORIFLAME lenor inka

PARTNER MERYTORYCZNY: za'ks

WYSOKIECBEASY.PL

PATRONI MEDIALNI: GAZETA.PL AMS HELIOS helios media

BILETY: eBilet kicket

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

„PIERWSZE SŁOWA, JAKIE POZNAŁEM: k...wa, dawaj, szybciej”

– Tego dnia kazano nam pracować 16 godzin – opowiada mi Juan z Kolumbii. I pokazuje w telefonie nagranie, na którym kierownik z pistoletem w dłoni krzyczy „Do pracy, k...wa!”.

Juan chciał w Polsce zarobić, żeby móc podróżować po Europie. Póki co zwiedził polskie magazyny drewna, wieprzowiny i kurczaków, w których pracował po kilkanaście godzin dziennie.

– Agencje pracy tymczasowej znalazły sposób na tanią siłę roboczą – wyjaśnia Irena Dawid-Olczyk, prezes fundacji La Strada, która przeciwdziała handlowi ludźmi i niewolnictwu. – Wykorzystują to, że obywatele Kolumbii, aby przyjechać do Polski, nie potrzebują wizy. Przez 90 dni mogą tu przebywać w celach turystycznych.

Zamiast turystów, płynie więc strumień pracowników. To obywatele tego kraju jest dziś najwięcej w statystykach polskiej straży granicznej, dotyczących ofiar handlu ludźmi.

EUROPEJSKI SEN

Freddy z Bogoty uważa, że miał szczęście; był w pierwszej fali pracowników, więc leciał do Polski z pozwoleniem na pracę i za nic nie musiał płacić. Na obietnicę nowego życia natknął się w 2020 roku.

– Zobaczyłem na Facebooku ogłoszenie typu „Przyjeżdż do Polski, zarób równowartość tysiąca euro, poznaj nową kulturę i żyj europejskim snem” – opowiada.

W Kolumbii był pracownikiem socjalnym, ale chciał zarabiać lepiej. Kliknął „Aplikuj” niepewnie, jeszcze wtedy mało kto ufał takim ofertom. Ale o „wyjątkowej okazji” przekonywał go pracownik agencji pracy. Miękkim głosem opowiadał, że bez doświadczenia można w miesiąc zarobić 6-7 tys. zł za przesuwanie pudeł w magazynie.

– Poczytałem też o wydatkach i o tym, że poziom bezpieczeństwa jest w Polsce wysoki – pamięta Freddy. – Miałem też pewność, że będę pracować legalnie. Dostałem umowę, a z polskiej ambasady zezwolenie na pracę, agencja pomogła z wypełnieniem wniosku.

Wylądował w magazynie z żywnością na Pomorzu. Pracownicy, po połowie z Kolumbii i Ukrainy, kompletowali tam zamówienia dla restauracji i sklepów. Freddy też przewoził wózkiem widłowym palety z produktami.

– Moje życie kręciło się wokół pracy – wspomina. – Wstawałem o czwartej rano, bo o piątej po nas przyjeżdżali. Pracowałem sześć dni w tygodniu, po 12-16 godzin dziennie, z dwiema przerwami po kwadrans. Wracałem i ze zmęczenia padałem na łóżko. A o czwartej rano znów pobudka.

Czasem chodził nad okoliczny staw, żeby pokazać rodzinie na zdjęciach, że w Polsce jest ładnie i jest mu tu dobrze. Nie chciał, żeby się martwili.

Obiecywanych przez agencję zarobków nie widział. – Raz dostałem 4 tys. zł, innym razem 2,5 tys.

zł, bo agencja odejmowała z pensji „kary” za różne przewinienia. Na przykład za to, że zrzucisz produkty z wózka lub w coś nim uderzysz – wyjaśnia.

DAWAJ, DAWAJ

Kilka lat temu Freddy wiedział o Polsce tyle, że została zaatakowana w czasie II wojny światowej. Dziś wie, jak rodzić sobie z urzędową biurokracją przy legalizacji pobytu. Pracuje we wrocławskiej organizacji Nomada i pomaga innym Kolumbijczykom, skuszonym „europejskim snem”.

– W ciągu miesiąca kontaktuje się ze mną średnio 20 nowych osób – przyznaje Freddy, kiedy spotykamy się w siedzibie Nomady. – Sytuacja na rynku pracy ciągle się zmienia. Najpierw agencje ściągały Ukraińców, później Filipińczyków, teraz padło na nas.

– Trzy słowa, których nauczyłem się jako pierwszych, to „kurwa”, „dawaj” i „szybciej” – opowiada Rodrigo, który siedzi naprzeciwko przy stole. – Tak do nas krzyczeli na magazynie.

Jest jednym z tych 20 Kolumbijczyków, którzy proszą o pomoc.

Jego życie wyglądało podobnie, jak Freddy’ego: wstawał o czwartej rano, jechał do magazynu z żywnością pod Warszawą, pracował po 8-12 godzin dziennie, padał na łóżko.

– Najpierw zaniepokoił mnie wygląd pracowników, byli wystraszeni i bladzi, jakby mało spali i jedli – opowiada. – Ale naprawdę się przestraszyłem, kiedy kierowniczka chciała nam zabrać paszporty. Krzyczała „Zapłaciłam za was”.

Spakował wtedy walizki i uciekł do Warszawy.

LA STRADA

Pierwsi Kolumbijczycy zaczęli pukać do drzwi fundacji La Strada w 2020 roku. Z miesiąca na miesiąc oszukanych z Ameryki Łacińskiej zaczęło przybywać. Dziś coraz więcej jest także Argentyńczyków.

– Kiedy myślimy o handlu ludźmi i pracy przymusowej, to wyobrażamy sobie człowieka zamkniętego na klucz w pomieszczeniu – mówi Irena Dawid-Olczyk. – To obraz sprzed wielu lat, bo dziś zniewolenie jest najczęściej w głowie. Przez zastraszenie czy dezinformację, człowiek nie jest w stanie „wyjść”, choć drzwi wcale nie są zamknięte.

La Strada naliczyła już kilkanaście podejrzanych agencji pracy. Niektórymi zajmują się prokuratury, prowadząc śledztwa dotyczące handlu ludźmi i pracy przymusowej.

– Sytuacja Kolumbijczyków jest specyficzna – wyjaśnia Dawid-Olczyk. – Przyjeżdżają do Polski naj-



częściej rzekomo jako turyści na podstawie paszportu i na własny koszt, trzymając się danej przez rekruterów obietnicy, że będą mieć pracę. A na miejscu albo dostają inną umowę, niż deklarowano, albo nie dostają jej wcale.

Prezesa La Strady wyjaśnia, że kolejny problem pojawia się po trzech miesiącach. Czas, gdy mogą legalnie przebywać w Polsce, wtedy się kończy.

– I często nawet nie wiedzą, czy ktoś wystąpił o zezwolenie na pracę dla nich – dodaje. – Bywa, że nam jest trudno się czegoś dowiedzieć w urzędach, a co dopiero osobie, która mówi tylko po hiszpańsku i nie zna polskiego systemu prawnego.

„Europejski sen” Kolumbijczyków i obywateli innych krajów Ameryki Łacińskiej coraz bardziej się rozmywa.

– Generalnie chodzi o to, żeby zapłacić jak najmniej, więc na przykład w dokumenty nie są wpisywane wszystkie godziny pracy – opowiada Dawid-Olczyk. – Nakładane są też różnego rodzaju kary. Spotkałam się nawet z taką, w której za spójrzanie w oczy pracodawcy odejmowano z pensji 50 euro. Nie są też przestrzegane warunki BHP i braku pomocy medycznej. Na przykład pan stracił palec, a kiedy jechał do szpitala, dostawał SMS-y zakazujące mu mówić, że miał wypadek w pracy.

Kiedy warunki są złe lub wypłaty nie ma, obco-krajowcy zmieniają pracę. – I wpadają z deszczu pod rynnę – mówi prezesa La Strady. – Mamy klientów, którzy byli w czterech czy pięciu agencjach i we wszystkich byli wykorzystywani.

BROŃ ZABAWKOWA

Tak było u Juana. Pracował w kilku miejscach, z ostatniego pokazuje mi na telefonie nagranie. Grupa Kolumbijczyków stoi przed domem, z auta wysiada podenerwowany mężczyzna.

– To nasz kierownik – wyjaśnia. – Tego dnia mieliśmy pracować 16 godzin, o czym dowiedzieliśmy się dopiero, gdy przyjechaliśmy do zakładu. To było już za dużo i powiedzieliśmy, że wracamy do domu.

Na filmie kierownik, wykrzykując „Do pracy, kurwa!”, wyciąga pistolet i zaczyna nim wymachiwać.

– Policjanci mówili, że to prawdopodobnie zabawkowa broń – dopowiada Juan. – I pytali, czy na pewno chcemy tracić czas i to zgłaszać, bo musieliby zawiadamiać eksperta od broni.

Jego podróż też zaczęła się w Bogocie od ogłoszenia na Facebooku. – Ludzie z meksykańskiej agencji pracy powiedzieli mi, że za 300 dolarów zorganizują w Polsce pracę i legalizację pobytu – opowiada Juan.

Wymyślił, że będzie w Polsce zarabiać, a w wolnym czasie podróżować po Europie. Zamiast zwiedzać Berlin i Paryż, poznawał warunki na polskim rynku pracy.

KAROLINA KIJEK





Najpierw agencja skierowała go do zakładu znanej firmy produkującej wędliny. Opowiada, że zaczął o piątej rano, pracował po 10 godzin dziennie i wracał do pokoiku z piętrowymi łózkami, w którym spało siedem osób.

– Pytałem w agencji o kwestię legalizacji pracy – zapewnia. – Ale tygodniami słyszałem to samo: „Nie wiem, muszę zapytać”.

Z zakładu wędlin chciał przenieść się do drobiarskiego, ale agencja zaproponowała mu pracę sześć dni w tygodniu po 14 godzin, więc odpuścił. Pół roku spędził przy obróbce drewna.

– Pracowałem po 10 godzin dziennie, z dwiema przerwami po 5 minut i jedną 10-minutową, akurat, żeby zjeść – wylicza. – Nie miałem umowy, ale przynajmniej zarabiałem w okolicach 2-3 tys. zł miesięcznie.

Z czasem wylądował w pracy przy drobiu, ale w innym zakładzie. To tam kierownik groził mu bronią.

ŁATWY CEL

Przedstawicielka agencji pracy tymczasowej, z którą rozmawiał Szymon Opryszek na portalu Oko.press, opisywała, że rynek takich firm jest – w porównaniu do Zachodu – dość młody. Wciąż nie ma wielu regulacji, co odbija się na pracownikach.

– Traktowani są jako zasób. Spotkałam się na rynku z wieloma pejoratywnymi określeniami, które kojarzą się z transportem: paczki, bydło, pogłowie – mówiła. – Nikt nie lobbuje w rządzie albo jest to lobby zbyt nieporadne, by pojawiły się odpowiednie regulacje. Nie ma żadnej strategii ani etycznego kodeksu.

Internetowe grupy dla szukających pracy Kolumbijczyków są pełne ogłoszeń typu „Jeśli myślisz o wyjeździe z kraju, Polska jest najlepszą opcją”.

Czasem pojawiają się ostrzeżenia. „14 Kolumbijczyków przyjechało dziś do Polski, aby pracować w fabryce szparagów w Solcu” – napisano na jednej z internetowych grup. – „Pośrednicy pobrali od każdej osoby 1,5 tys. zł. Na miejscu okazało się, że nikt na nich nie czekał – ani praca, ani zakwaterowanie. Nie ma tam fabryki szparagów.”

Ambasady Meksyku i Kolumbii też opublikowały komunikaty, jak nie dać się oszukać w Polsce. O wykorzystywaniu cudzoziemców z Ameryki Łacińskiej wie też polska straż graniczna, która wspólnie z prokuraturami prowadzi śledztwa.

„Z uwagi na bardzo trudną sytuację finansową i polityczną w kraju pochodzenia, wykazują silne dążenie do zaspokojenia potrzeb życiowych, decydując się na podjęcie pracy m.in. na terytorium Polski. Osoby te znajdują się w ścisłej grupie ryzyka jako potencjalne ofiary handlu ludźmi. Potwierdzają to wy-

niki działań podejmowanych przez funkcjonariuszy straży granicznej i znaczny wzrost ujawnionych ofiar handlu ludźmi w tej grupie osób” – opisuje mi Andrzej Juźwiak, rzecznik prasowy SG. – „Są łatwym celem do wykorzystania przez nieuczciwych pracodawców, którzy korzystają z nieznajomości przez tych obcokrajowców języka i prawa obowiązującego w Polsce, traktują ich jako tanią siłę roboczą i wyzyskują w celu uzyskania korzyści majątkowej.”

W 2022 roku ze 110 odnotowanych przez straż graniczną możliwych ofiar handlu ludźmi aż 106 pochodziło z Kolumbii, Meksyku, Wenezueli, Gwatemali. W ubiegłym roku liczby spadły, ale nie zmieniły się proporcje: 48 z 53 potencjalnych ofiar pochodziło z krajów Ameryki Łacińskiej.

Ostatni rządowy raport o handlu ludźmi w Polsce, który bazuje na danych różnych służb, też dotyczy 2022 roku. Wtedy – jak napisali autorzy – osoby pochodzące z Ameryki Południowej były „najliczniejszą grupą wśród cudzoziemskich ofiar handlu ludźmi”. Ferałnego roku ich liczba wzrosła niemal pięciokrotnie, do ponad 150. Prawie co trzeci pochodził z Kolumbii.

Liczby w raporcie to tylko część prawdy. Zapewne nie wszystkie oszukane osoby się zgłaszają. Nie zawsze spełniają też ustawową, niezmienną od kilkadziesiąt lat definicję ofiar handlu ludźmi.

Prezesa La Strady podkreśla, że trzeba ją zmienić. Poza tym: przyspieszyć toczące się sprawy w prokuraturach i pochylić się nad Państwową Inspekcją Pracy. Zwiększyć jej uprawnienia i dofinansować.

– Nie może być tak, że w Polsce opłaca się za pracę nie płacić, bo kara dla pracodawcy to kilka tysięcy złotych – mówi.

Za nieuregulowaną pracę karany jest też pracownik – może dostać trzyletni zakaz wjazdu do Unii Europejskiej. Jeśli pracuje na czarno, PIP może o nim nie wiedzieć, bo nie ma o nim mowy w dokumentach.

W 2022 roku – kiedy Straż Graniczna i resort spraw wewnętrznych odnotowały rekordowe liczby ofiar z Ameryki Łacińskiej – PIP nie zarejestrował od nich żadnych skarg.

KARTKA OD AGENCJI

Mariana już wie, że usługi prawników nie są w Polsce tanie. Za konsultację jeden zażyty sobie tysiąc złotych, inny – zorganizowany przez agencję pracy – 2,5 tys. zł, jeśli uda mu się wykaraskać Kolumbię z problemów z legalizacją.

Zapłaciła już sporo. Przed wylotem do Polski dostała od meksykańskiej agencji szacunkowe koszty: równowartość 400 zł za kontakt do polskiej firmy pośrednictwa pracy, kolejne 400 zł za obietnicę umowy, legalizacji i pracy. Później z 800 zł zrobiło się 1,5 tys. zł, nie wiadomo dlaczego.

– Do tego koszt biletu na samolot, który mogłam kupić tylko za pośrednictwem agencji – wyjaśnia. – Oczekiwali 6 tys. zł. To dla mnie siedem miesięcy pracy, ale rodzina pomogła mi uzbierać.

Tak wylądowała w budynku, który – jak mówi – przypominał jej ośrodek dla uchodźców. Odetchnęła z ulgą, kiedy agencja przeniosła ją w inne miejsce, gdzie zamiast 12-osobowych pokoi były takie dla sześciu.

Zaczęła pracę w zakładzie produkcji wędlin znanej polskiej firmy. Dwie zmiany, nocna i dzienna, każda po 12 godzin.

W agencji usłyszała, że proces legalizacji zacznie się przed końcem trzymiesięcznego, bezwizowego pobytu. Kilka dni po tym terminie dostała kartkę papieru. Pamięta, że była żółta.

– Pracownik agencji powiedział mi, że ta kartka oznacza, że jestem w Polsce legalnie i mogę pracować – pamięta.

Okazało się, że kartka nic nie gwarantuje. Było to pocztowe potwierdzenie nadania dokumentów. Straż graniczna, która na stacji kolejowej zaczęła Marianę i grupę jej znajomych prosić o dokumenty, nie znalazła Mariany w systemie uprawnionych do bycia w strefie Schengen.

– Strażnicy wsadzili mnie do auta i zabrali do placówki, mówiąc, że sprawdzą sytuację. Bardzo się bałam, że pójdę do więzienia – opowiada. – Nie chciałam kłopotów. Na miejscu powiedzieli mi „Masz problem, i to duży”.

Według Mariany agencja faktycznie zaczęła legalizację jej pobytu, ale popełniła przy tym błędy, dlatego nie było jej w systemie.

– W placówce straży granicznej dawali mi do podpisywania dużo różnych dokumentów, a tłumacz mówił „Nie ma problemu, podpisuj, chodzi o proces” – wspomina. – Okazało się, że bezwiednie podpisałam zgodę na powrót do Kolumbii.

Dostała nakaz opuszczenia Polski. Od pałdziernika czeka na rozstrzygnięcie Urzędu ds. Cudzoziemców w sprawie odwołania od tej decyzji. Pracować nie może, dopóki nie zostanie uchylona.

Freddy pomaga teraz pięciu oszukanym, którzy chcą wrócić do Kolumbii, ale nie mają pieniędzy.

Wie, że niemal wszyscy Kolumbijczycy, z którymi leciał samolotem do Polski, nie znaleźli tu „europejskiego snu”. Są z powrotem w domu. ●

Zmieniłam imiona niektórych bohaterów.

– Najpierw zaniepokoił mnie wygląd pracowników, byli wystraszeni i bladzi, jakby mało spali i jedli – opowiada Rodrigo.

– Ale naprawdę się przestraszyłem, kiedy kierowniczką chciała nam zabrać paszporty. Krzyczała „Zapłaciłam za was”.

Spakował wtedy walizki i uciekł do Warszawy

Tajemnica dominacji

– Turniej Rolanda Garrosa przypominał zeszłoroczny WTA Finals, w którym Iga Świątek wyglądała jak zjawisko z innej planety na tle sześciu rywelek. Tylko Naomi Osaka umiała jej się przeciwstawić.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM FIBAKIEM

byłym tenisistą, który w Paryżu wygrał 25 meczów singlowych

DARIUSZ WOŁOWSKI: Zaledwie 31 oddanych gemów, czyli średnio 4,4 na każdy z siedmiu wygranych meczów, które zapewniły liderce rankingu WTA czwarty w karierze triumf w wielkoszlemowym Roland Garros. A przecież to rywalki miały gonić Igę Świątek. Aryna Sabalenka, po porażce w finale w Rzymie, żartowała, że dopadnie ją właśnie w Paryżu.

WOJCIECH FIBAK: Dobrze dla kobiecego tenisa, że zdarzył się ten mecz II rundy z Naomi Osaką. Wracająca na kort po urodzeniu dziecka Japonka wzniosła się na niesamowity poziom. Potężnymi serwisami i returnami zmusiła Igę do ekstremalnego wysiłku. Polka jest kosmitką na korcie ziemnym, ale ten mecz II rundy wygrała dzięki sile woli, charakteru, czemuś, co górnolotnie nazywamy sportowym bohaterstwem. Może dlatego jest, kim jest dla kobiecego tenisa, bo ma właśnie cechy, które charakteryzują kogoś wybitnego. Przeciwniczki Igi, czyli przede wszystkim Sabalenka i Jelena Rybakina są zbyt chimeryczne i nieregularne, żeby z nią rywalizować. Reprezentująca Kazachstan Rosjanka lubi grać z Polką, ma na to sposób i pomysł, ale najczęściej odpada z turniejów zanim dotrze do tej fazy, w której mogłaby się z nią zmierzyć.

Tajemnica dominacji Igi tkwi nie tylko w jej niezwykłym talencie, pracowitości i determinacji, ale pewnej słabości rywelek z czołówki. O ile na miejscach 10-200 w rankingu WTA poziom bardzo się podniósł, o tyle dziewczyny z samego szczytu tylko incydentalnie potrafią postawić się Polce. Efekt widzieliśmy w Paryżu. W sześciu meczach Iga schodziła z kortu już po godzinie, oddawała w nich przeciwniczkom średnio po trzy gemy.

Czyli było tak jak na zeszłorocznym WTA Finals w meksykańskim Cancun.

– Nie da się uniknąć tego skojarzenia, dość przykrego dla rywelek Igi.

Czy serwis to ten element, w którym Polka dokonała największego postępu?

– Iga zawsze serwowała znakomicie: bardzo mocno przy pierwszym podaniu i z kickiem,



• Iga Świątek z trofeum za zwycięstwo we French Open, już czwarte w jej karierze
FOT. REUTERS / GONZALO FUENTES

Carlos Alcaraz jest fenomenem tej samej skali co Iga Świątek

czyli rotacją postępującą, przy drugim. Co jest nowego? Trener Tomasz Wiktorowski zmienił jej taktykę operowania pierwszym serwisem. Iga nie uderza go już na 100 proc. siły, starając się zagrać asa, ale na 80 proc. mocy. Częściej trafia, rzadziej musi sięgać po drugi serwis, w związku z tym daje rywalce mniej szans na potężny, skuteczny return. Jelena Ostapenko, Danielle Collins, a także Rybakina czy Sabalenka często z tego korzystały w meczach z Igą, odbierając Polce pewność siebie, wybijając ją z uderzenia. Returnem skracają wymiany, bo wiadomo, że przy dłuższym przebijaniu piłki przez siatkę Iga nie ma sobie równych. Teraz ten atut rywelek liderki rankingu jest znacznie mniej skuteczny.

Myślę nawet, że gdyby lata temu na taką samą zmianę taktyczną przy serwisie zdecydowali się Tomasz Wiktorowski i Agnieszka Radwańska, Agnieszka wygrałaby Wimbledon.

Co roku o tej porze zadajemy sobie pytanie, czy Iga Świątek jest już gotowa wygrać na trawie w Londynie.

– Zawsze przypominam o tym, że jako juniorka Polka wygrała turniej londyński, co znaczy, że trawa to nie jest dla niej nawierzchnia skrajnie nieprzyjazna. Oczywiście

ście Iga jest mistrzynią gry na kortach ziemnych i twardych. Na Wimbledonie ma największe kłopoty, ale i tam robi szybkie postępy. Dwa lata temu odpadła z Wimbledonu w III rundzie, przed rokiem dotarła do ćwierćfinału. Teraz za sukces uznaję półfinał i oczywiście wszystko powyżej. Ciekawy jestem bardzo, na jakie przygotowania przed startem w Londynie zdecyduje się Polka i jej trener. Czy zagra na trawie w Berlinie w przyszłym tygodniu, czy jednak postanowi dłużej odpoczywać? Przez ostatnie dwa miesiące grała właściwie na okrągło i ma prawo czuć się zmęczona, fizycznie i psychicznie. Przed rokiem turniej w Bad Hamburg pomógł Idze przyzwyczać się do trawy, choć trawa tam, w Berlinie czy jakimkolwiek innym mieście Europy jest trochę inna od trawy Wimbledonu. Nawet w Queen's – czyli parę kroków dalej – nawierzchnia kortu się różni.

Czyli na start Wimbledonu czekamy bez obaw?

– Obawy w chwili tak niesamowitego wzlotu polskiego tenisa? Czekamy z nadzieją. Różnica między Roland Garros i Wimbledonem jest taka, że jest tylko kilka rywelek zdolnych w Paryżu podjąć walkę z Igą, tymczasem w Londynie jest ich kilkanaście, może nawet 20. Pytanie, kiedy Polka trafi na jedną z nich i w jakiej sama będzie dyspozycji. Dlatego tak ważna jest decyzja Tomasza Wiktorowskiego dotycząca przygotowań.

Poza tym w turnieju męskim mamy Huberta Hurkacza, który jest dla mnie cichym faworytem turnieju wimbledońskiego. Może ponosi mnie trochę patriotyzm, ale na serio uważam, że Hubert ma w Londynie takie

same szanse jak Novak Djoković, Carlos Alcaraz czy Jannik Sinner. Serwuje najlepiej na świecie, gra płaskie piłki, czuje grę przy siatce, porusza się po korcie fenomenalnie. No i teorie, że nie dźwiga presji w turniejach Wielkiego Szlema, są już nieaktualne. W Paryżu dotarł do IV rundy, powtarzając swój życiowy wynik. Stawiałem, że pokona Bugarę Grigora Dymitrowa, a nawet Sinnera. Widziałem Huberta w półfinale, ale się pomyliłem. W Wimbledonie prawdopodobieństwo pomyłki jest mniejsze, bo trawa to domena Hurkacza, choć wychował się przecież na mączce.

Tyle, że Polak nigdy nie wygrał ani z Djokovićem, ani Alcarazem, ani nawet z Dymitrowem.

– Czas to zmienić. Hubert ma wszystkie atuty, by tego dokonać, choć zdaję sobie sprawę, że brzmię bardzo optymistycznie.

Djoković przegrał z Sinnerem półfinał Australian Open, w Paryżu z powodu urazu oddał walkowerem ćwierćfinał z Casperem Ruudem. Zmierzch 37-letniej legendy, czy wciąż za wcześnie na takie stwierdzenia?

– Poczekajmy na turniej wimbledoński, gdzie wygrywał siedem razy. Turniej w Londynie nie jest tak wyczerpujący jak Roland Garros, gdzie każda wymiana jest długa, a każdy mecz mężczyzn to batalia na cztery godziny. Za wcześnie skreślać gracza tak wyjątkowego, który w Paryżu znów oczarował publiczność, choć chyba przeliczył się z siłami fizycznymi. Djoković wciąż jest groźny dla wszystkich.

Hiszpańskie media oplakiwały porażkę Rafaela Nadala z Alexandrem Zverevem w I rundzie, a potem słabą grę innych swoich tenisistek i tenisistów. Roland Garros to ich królestwo: dziesięciu tenisistów z tego kraju wygrywało turniej, z czego Nadal rekordowe 14 razy. Dziesiątym okazał się Carlos Alcaraz, który pokonał w finale Zvereva. Można go nazwać następcą Nadala?

– Alcaraz jest fenomenem tej samej skali co Iga Świątek. Od czasów mojego idola Ilie Nastase nie widziałem tenisisty grającego tak spektakularnie. Do Nadala bym go jednak nie porównywał, bo to zupełnie inny styl. Rafa bazował na regularności, odpowiedzialności, determinacji. Najbardziej zacięte mecze wygrywał siłą woli, w tym sensie jest podobny do Igi. Alcaraz nie jest tak poukładany, zagrania genialne miesza z lekkomyślnymi. W finale ze Zverevem prowadził 5:2 w trzecim secie, by przegrać 5:7. Myślałem, że już po nim, zresztą od początku stawiałem na pochodzącego z Rosji Niemca, a tymczasem Hiszpan wygrał ostatnie dwa sety 6:1, 6:2. Nikt nie biega po korcie szybciej od niego, nikt nie wybiera rozwiązań tak zaskakujących i trudnych. To jest talent najwyższej próby. ●

Dariusz Wołowski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34316589

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmagą się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliniński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

